

JULIUSZ SŁOWACKI

Balladyna

JULIUSZ SŁOWACKI

Balladyna

TRAGEDIA W PIĘCIU AKTACH

KOCHANY POETO RUIN!

Pozwól, że pisząc do ciebie zacznę od apologu, który mi opowiedziano nad Salaminy zatoką.

Stary i ślepy harfiarz z wyspy Scio przyszedł nad brzegi Morza Egejskiego, a usłyszawszy z wielkim hukiem łamiące się fale; myślał, że szum ów pochodził od zgiełku ludzi, którzy się zbiegli pieśni rycerskich posłuchać. — Oparł się więc na harfie i śpiewał pustemu morza brzegowi: a kiedy skończył, zadziwił się, że żadnego ludzkiego głosu, żadnego westchnienia, żadnego pieśń nie zyskała oklasku. Rzucił więc harfę precz daleko od siebie, a te fale, które śpiewak mniemał tłumem ludzkim, odniosły złote pieśni narzędzie i położyły mu je przy stopach. I odszedł od harfy swojej smutny Greczyn nie wiedząc, że najpiękniejszy rapsod nie w sercach ludzi, ale w głębi fal Egejskiego Morza utonął.

Kochany Irydionie! ta powiastka o falach i harfiarzu zastąpi wszelką do Balladyny przemowę. Wychodzi na świat Balladyna z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wewnętrzną siłą urągania się z głosu ludzkiego, z porządku i z ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie, z nieprzewidzianych owoców, które wydają drzewa ręką ludzi szczepione. Niech naprawiacz wszelkiego bezprawia Kirkor pada ofiarą swoich czystych zamiarów; niech Grabiec miłuje kuchnię Kirkora; niechaj powietrzna Goplana kocha się w rumianym chłopie, a sentymentalny Filon szuka umyślnie męczarni miłosnych i umarłej kochanki; niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy: a jeżeli to wszystko ma wewnętrzną siłę życia, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw boskich, jeżeli natchnienie nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szepta do ucha nigdy wprzód nie słyszane wyrazy, a oczom pokazuje nigdy, we śnie nawet, nie widziane istoty; jeżeli instynkt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to Balladyna wbrew rozsadze i historii zostanie królową polską — a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błysnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości.

Uśmiechnij się teraz, Irydionie, bo oto naśladując francuskich poetów: powiem ci, że Balladyna jest tylko epizodem wielkiego poematu w rodzaju Ariosta, który ma się uwięzić z sześciu tragedii, czyli kronik dramatycznych. Cienil już różne ludzi niebytych wyszły ze mgły przedstworzenia i otaczają mnie ciżbą gwarzącą: potrzeba tylko, aby się zebrały w oddzielne tłumy, ażeby czyny ich ułożyły się w postaci piramidalne wypadków, a jedną po drugiej garstkę na świat wypychać będą; i sprawdzą się może sny mego dzieciństwa. Bo ileż to razy patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy; że odbuduję upadłe sale i oświecę je przez okna ogniem piorunowych nocy, a sklepieniom każę powtarzać dawne Sofoklesowskie „niestety!” A za to imię moje słyszane będzie w szumie płynącego pod górą potoku, a jakaś niby tęcza z myśli moich unosić się będzie nad ruinami zamku. — O! nie mów mi, że z dzwonek polnych większa ozdoba ruinom niż z tego wieńca myśli, w który je ubierze poeta: — bo choć róże rosnące na ruinach pałacu Nerona rozwidniały nam pięknie te gruzy: to jednak jaśniej mi je oświecił ów duch Irydiona, któregoś ty pod krzyżem w Kolosseum położył i nakrył złotymi skrzydłami anioła.

Tak więc, kiedy ty dawne posągowe Rzymian postacią napełniasz wulkaniczną duszą wieku naszego; ja z Polski dawnej tworzę fantastyczną legendę, z ciszy wiekowej wydobywam chóry prorockie — i na spotkanie twojej czarnej, piorunowej, dantejskiej chmury prowadzę lekkie,

tęczowe i ariostyczne obłoki, pewny, że spotkanie się nasze w wyższej krainie nie będzie walką, ale tylko grą kolorów i cieni, z tym smutnym dla mnie końcem, że twoja chmura, większym wichrem gnana i pełniejsza piorunowego ognia, moje wietrzne i różnobarwne obłoki roztrąci i pochłonie.

Doniosły mi sylfy, żeś powędrował teraz odwiedzić Etnę czerwoną: posłałem natychmiast Skierkę, aby ci na drodze wszystkie pootwierała kwiaty i wszystkie gwiazdy nad tobą zapaliła; za to przez wdzięczność, stanąwszy na szczycie wulkanu, spojrzysz na morz rozległe błękity i pomyśl, że niedawnymi czasy przez te zwierciadła wędrował okręt mój, jak łabędź żaglami nakryty. Powiedz, czy nie dojrzyysz jakiego rysu na fali, jakiego śladu po zniknionym okręcie?

Księża wtenczas śpiewali hymn do Najświętszej Panny, a ja stałem z wlepionymi w ogień Etny oczyma, smutny, że mnie fala znów tylko do Europy odnosiła. Słuchaj w ciszy powietrznej, czy echo tego hymnu, który mi serce uciszał, nie drga dotąd w kryształowej atmosferze? Szukaj mojego śladu w powietrzu i na fali, a jeśli o mnie na fali i w powietrzu nie słybać, to znajdź mnie w sercu twoim i niech ja będę jeszcze z tobą przez jedną godzinę.

Wszak darem to jest Boga, że my umiemy myślą latać do siebie w odwiedzin.

Rzypisałem się długo, a zamierzylem był tylko napisać

Autorowi Irydiona

na pamiątkę

Balladyne

poświęca/ Juliusz Słowacki

Paryż, d. 9 lipca 1839 r.

OSOBY:

- Pustelnik — Popiel III wygnany
- Kirkor — pan zamku
- Matka — wdowa
- Balladyna, Alina — jej córki
- Filon — pasterz
- Grabiec — syn zakrystiana
- Fon Kostryń — naczelnik straży w zamku Kirkora
- Gralon — rycerz Kirkora
- Kanclerz
- Wawel — dziejopis¹
- Paż
- Poseł ze stolicy Gnezna
- Oskarżyciel sądowy
- Lekarz koronny
- Pany — rycerze — służba zamkowa — wieśniacy — dzieci.

OSOBY FANTASTYCZNE:

- Goplana — nimfa, królowa Gopła
- Chochlik
- Skierka

Za czasów bajecznych, koło jeziora Gopła.

¹dziejopis — kronikarz.

AKT PIERWSZY

SCENA I

Las blisko jeziora Gopla — chata pustelnika ustrojona kwiatami i bluszczem. — Kirkor wchodzi w karaceńskiej zbroi², bogato ubrany, z orlimi skrzydłami...

KIRKOR

sam

Rady zasięgnąć warto u człowieka,
Który się kryje w tej zaciszy leśnej;
Pobożny starzec — ma jednak w rozumie
Niecóż szaleństwa: ilekroć mu prawisz³
O zamkach, królach, o królewskich dworach,
To jak szalony od rozumu błądzi,
Miota przekleństwa, pieni się, narzeka;
Musiał od królów doznać wiele złego,
I z owąd został przyjacielem gminu⁴.

Chłop, Król, Szaleniec,
Szlachcic

stuka do celi

Puk! puk! puk!

GŁOS Z CELI

Kto tam?

KIRKOR

Kirkor.

PUSTELNIK

wychodząc z celi

Witaj synu...

Czego chcesz?

KIRKOR

Rady.

PUSTELNIK

Zostań pustelnikiem.

KIRKOR

Gdybym podstarzał dziesiątym krzyżykiem⁵,
Może bym w smutne schronił się dąbrowy;
Ale ja młody, pan czterowieżowy,
Przemyślam dzisiaj, jak by się ożenić...
Poradź mi, starcze.

PUSTELNIK

Lat dwadzieścia z górą

Jak żyję w puszczy...

KIRKOR

Cóż stąd?

PUSTELNIK

Dziewictwo

²*karaceńska zbroja* — zbroja z metalowych lusek na podkładzie ze skóry lub grubego materiału; przypominała pancerz robaka zwanego prusakiem lub: karaczanem (kakanem), stąd nazwa.

³*prawić* — mówić.

⁴*gmin* — lud.

⁵*podstarzał dziesiątym krzyżykiem* — miał prawie sto lat.

Więc ocenić
Ludzi nie mogę — ani wskazać, którą
Weźmiesz dziewicę.

KIRKOR

Te, co rozkwitały
Z dzieciństwa pączków, gdyś ty żył na świecie,
Są dziś pannami... czerwony li biały
Pączek na róży, taka będzie róża...
Przypomnij niegdyś najpiękniejsze dziecko,
Białą, jak w rękę anielskiego stróża
Kwiat lilijowy — niech jej słowik śpiewny
Zazdrości głosu, a synogarlica⁶
Wiernością zrówna... gdzie taka dziewica,
Wskaż mi, o starcze? Mówią, że królewny
Słyna wdziękami?

Władza, Zbrodnia

PUSTELNIK

Nieba! to ród węża.
Żona zbrodniami podobna do męża,
Córki do ojca, a do matek syny;
Jak w jednym gnieździe skłębione gadziny.
O bogdaj piorun!...

KIRKOR

Nie przeklinaj.

PUSTELNIK

Młody,
Przeklinaj ze mną — oni kłątwy warci.
Bogdaj doznali, co pomór⁷ i głody!
Bogdaj piorunem na poły pożarci,
Padając w ziemi paszczą rozdziawioną,
Proch mieli płaszczem, a węża koroną.
Bogdaj! — Klnąc zbójcę potargałem siły,
Wściekłem się jako brytan uwiązany.
Bo też ja kiedyś byłem pan nad pany,
Stutysięcznemu narodowi miły,
Żyłem w purpurze⁸, dziś noszę lachmany;
Muszę przeklinać. Miałem dziątek⁹ troje,
Nocą do komnat weszli brata zbójce,
Różyczki moje trzy z łodygi ścięto!
Dziecinki moje w kołyskach zarżnięto!
Aniołki moje!... wszystkie moje dzieci!

Dziecko, Śmierć

KIRKOR

Któż jesteś, starcze?

Król

PUSTELNIK

Ja... Król Popiel trzeci...

KIRKOR

schyla kolano

⁶*synogarlica* — szlachetna odmiana gołębic; przypisywano jej bezwzględną wierność jednemu partnerowi, niejako „naturalną monogamiczność”.

⁷*pomór* — śmierć, zaraza.

⁸*purpura* — głęboki odcień czerwieni, kolor królewski.

⁹*dziatki* — dzieci.

Królu mój!

PUSTELNIK

Któż mię z żebraki rozezna?...

KIRKOR

Uzbrajam chamy¹⁰ i lecę do Gnezna
Mścić się za ciebie...

Zemsta

PUSTELNIK

Młodzieńcze, rozwagi!

KIRKOR

Bezprawie gorzej od Mojżesza plagi¹¹
Kała tę ziemię i prędzę się szerzy;
Popiel, skalany dzieci krwią niewinną,
Niegodny rządzić tłumowi rycerzy.
Niech więc się stanie, co się stać powinno,
Pod okiem Boga, na tej biednej ziemi.

Krew, Sprawiedliwość,
Władza

PUSTELNIK

Czy ty skrzydłami anioła złotemi
Z nieba zleciałeś?

Anioł

KIRKOR

Na barkach orlicy

Para tych białych skrzydeł wyrastała;
Gdy na rycerskiej są naramiennicy,
Będzie-li rycerz mniej niż owa biała
Ptaszyna ludziom użyteczny? — ma-li
Gadom przepuszczać rycerz uskrzydłony
Orła piórami?

Ptak

PUSTELNIK

O mężu ze stali!

Ty jesteś z owych, którzy walą trony.

KIRKOR

Ty wiesz, jak nasza ziemia wszeteczeństwem
Króla skalana. Wiesz, jak Popiel krwawy
Pastwi się coraz nowym okrucieństwem...
Zaczerwienione krwią widziałem stawy:
Król żywi karpie ciałem niewolników.
Nieraz wybiera dziesiątego z szyków
I tnąc w kawały, ulubionym rybom
Na żer wyrzuca; resztę ciał wymiata
Na dworskie pola i czerwonym skibom
Ziarno powierza. Sąsiad ziemię kata
Na pośmiewisko zwie Rusią Czerwoną.
Dotąd żyjącym pod Lecha koroną
Bóg dawał żniwo szczęścia niezasiane,
Lud żył szczęśliwy; dzisiaj niesłychane
Pomory, głody sypie Boża ręka.
Ziemia upałem wysuszona pęka;

Król, Władza, Zbrodnia

Głód, Śmierć

¹⁰cham — człowiek niższego stanu, chłop.

¹¹Mojżesza plagi — chodzi o biblijne plagi (opisane w *Księdze Wyjścia*), które za sprawą Mojżesza (wspieranego w tym dziele przez Boga) spadły na Egipt, kiedy faraon nie chciał wypuścić ze swego kraju ludu izraelskiego powołanego, by wyruszyć do Ziemi Obiecanej.

Wiosenne runa złocą się, nim ziarno
Czoła pochyli, a wieśniacy garną
Sierpami próżne tylko włosy żyta.
Ta sama Polska, niegdyś tak obfita,
Staje się co rok szarańczy szpichlerzem;
Niegdyś tak bitna, dziś bladym rycerzem
Z głodami walczy i z widmem zarazy.

PUSTELNIK

Ach jam przeklęty! przeklęty! trzy razy
Przeklęty! winien jestem nieszczęść ludu.

KIRKOR

Jako, tyś winien?...

PUSTELNIK

Z rozlicznego cudu
Korona Lecha sławną niegdyś była,
W niej szczęścia ludu, w niej krainy siła
Cudem zamknięta... oto ja, wygnany,
Lud pozbawiłem tej korony.

KIRKOR

Starcze?...

PUSTELNIK

Korona brata mego jak liczmany
Falszywa... moja pod spróchniałe karcze
Lasu wkopana... miałem ją do grobu
Ponieść za sobą.

KIRKOR

Skądże tej koronie
Cudowna władza?

PUSTELNIK

Ku ojczyznej stronie
Wracali niegdyś od Betleem żłobu
Święci królowie — dwóch Magów i Scyta¹².
Ów król północny zaszedł w nasze żyta,
Zabłądził w zbożu jak w lesie — bo zboże
Rosło wysokie jak las w kraju Lecha;
Więc zabłądziwszy rzekł: „Wyprowadź, Boże!”
Aż oto przed nim odkrywa się strzecha
Królewskiej chaty — bo Lech mieszkał w chacie. —
Wszedł do niej Scyta i rzekł: „Królu! bracie!
Idę z Betleem, a gwiazda błękitna
Twoich bławatków ciągle szła przede mną,
Aż tu zawiodła”. — Lech rzekł: „Zostań ze mną.
Kraina moja szczęśliwa i bitna,
Jeśli chcesz, to się tą ziemią z tobą
Dzielę na połę”. — Scyta rzekł: „Zostanę,
Lecz kraju nie chcę, bo ziemie złamane
Rozgraniczają się krwią i żalobą

Cud, Bóg, Król, Religia

Król, Polak

¹²Scyta — mieszkaniec Scytii, członek starożytnego plemienia Scytów, którzy 700 lat p.n.e. najeżeli m.in. ziemie polskie, co w sarmatyzmie dało podstawę dla genealogicznych rojeń o pochodzeniu szlachty polskiej.

Dzieci i matek”. Więc razem zostali;
Ale to długa powieść...

KIRKOR

Mów! mów dalej!

PUSTELNIK

Więc jako dawniej czynili mocarze,
Z Lechem się mieniał Scyta na obrączki;
A pokochawszy mocniej sercem, w darze
Dał mu koronę... stąd nasza korona.
Zbawiciel niegdyś wyciągając rączki
Szedł do niej z matki zadumanej łona
I ku rubinom podawał się cały
Jako różyczka z liści wychylona,
I wołał: caca! i na brylant biały
Różanych ustek perełkami świecił.

KIRKOR

O biedny kwiatku! na toż ty się kwiecił,
By cię na krzyżu ćwiekami przybito?
Czemuż nie było mnie tam na Golgocie,
Na czarnym koniu, z uzbrojoną świtą!
Zbawiłbym Zbawcę — lub wyrąbał krocie¹³
Zbójców na zemstę umarłemu.

Pycha, Zemsta

PUSTELNIK

Synu!

Bóg weźmie twoją pochopność do czynu
Za czyn spełniony. Wróćmy w nasze czasy.
Gdy mię brat wygnał, uniosłem w te lasy
Świętą koronę...

KIRKOR

Wróci ona! wróci!

Przysięgam tobie... Lecz...

PUSTELNIK

Co chcesz powiadać?

KIRKOR

Nim Kirkor w przepaść okropną się rzuci
Szukając zemsty — chcę — chciałbym cię badać,
Na jakim pieńku zaszcześcić rodowe
Drzewo Kirkorów, aby kiedyś nowe
Plemię rycerzy tronu twego strzegło?
Kogo wprowadzić w podwoje zamkowe
Z żony imieniem?

PUSTELNIK

Tyłu ludzi biegło

Z pierścionkiem ślubnym za marą¹⁴ wielkości,
A prawie wszyscy wzięli kość niezgody
Zamiast straconej z żebra swego kości¹⁵.

Żona

¹³krocie — dużo, mnóstwo.

¹⁴mara — tu: złudzenie.

¹⁵z żebra swego kości — nawiązanie do biblijnej legendy o powstaniu pierwszej kobiety, Ewy, z żebra Adama.

Postąp inaczej — ty szlachetny, młody;
Niechaj ci pierwsza jaskółka pokaże,
Pod jaką belką gniazdo ulepiła;
Gdzie okienkami błysną dziewic twarze,
A dach słomiany, tam jest twoja miła.
Ani się wahaj, weź pannę ubogą,
Żeń się z prostotą, i niechaj ci błogo
I lepiej będzie, niżbyś miał z królowną...

Ptak

Chłop

KIRKOR

Tak radzisz, starcze?

PUSTELNIK

Idź, synu, na pewno
Do biednej chaty — niechaj żona karna,
Miła, niewinna...

KIRKOR

Jaskółeczko czarna!
Ptaszyno moja, gdzie mię zaprowadzisz?

PUSTELNIK

Słuchaj mię, synu...

KIRKOR

Starcze, dobrze radzisz...
Prowadź, jaskółko!

Odchodzi Kirkor.

PUSTELNIK

sam

O! ci młodzi ludzie,
Odchodzą od nas i wołają głośno:
Idziemy szukać szczęścia. Więc my, starce,
Cośmy przebiegli po tej biednej ziemi,
A nigdy szczęścia w życiu nie spotkali;
Możemy tylko szukać nie umieli...
Idź! idź! idź, starcze, do pustelnej celi...

Młodość, Starość,
Szczęście, Samotnik

chce wchodzić do celi — i zatrzymuje się na progu

Wchodzi Filon, pasterz... zamysłony — fantastycznie we wstążki i kwiaty ubrany.

FILON¹⁶

z egzaltacją

O! złote słońce! drzewa ukochane!
O! ty strumieniu, który po kamykach
Z płaczącym szumem toczysz fale szklane!
Rozmłowane w jęczących słowikach
Róże wiosenne! z wami Filon skona!

Kochanek, Próżność,
Sielanka

¹⁶Filon — jest to postać, w której znajdują swą karykaturę wątki sielankowe i sentymtalne; już samo jego imię odsyła nas do sielanki Franciszka Karpińskiego *Laura i Filon*. Znaczące jest to, że bohater jest „pasterzem” (choć żadnej zwierzyny nie pasie), że używa obficie nazewnictwa pochodzącego z mitol. gr. i rzym., mówiąc nieustannie o bogach i boginiach oraz, że w jego wypowiedziach znajduje się pełno wzmianek o rozmaitych urokach przyrody. Będąc kochankiem sentymtalnym, nie dostrzega (jak Werter) groźnego i strasznego oblicza natury. Swego rodzaju kulminacją w konstrukcji tej postaci będzie to, że Filon, który nie mógł spełnić swej miłości na ziemi, trwając w oderwaniu od życia — zakocha się w końcu bardzo „romantycznie” (miłością niemożliwą do zrealizowania) w trupie Aliny. W ten sposób z kochanka sentymtalnego przekształca się dość gładko w kochanka romantycznego.

Bo Filon marzył los Endymijona¹⁷,
Marzył, że kiedyś po blasku miesiąca
Biała bogini, różami wieńczona,
Z niebios błękitnych przypłynie, i drżąca
Czoło pochyli, a koralowemi
Ustami usta moje rozplómieni.
Ach! tak marzyłem! Ale na tej ziemi
Nie ma Dyjanny. Samotny uwiędnę
Jako fijołek — albo kwiat jesieni.

PUSTELNIK

Co znaczą owe narzekania zrzędne?
Młody szaleńcze, gdzie zimny rozsądek?
Wywracasz świata boskiego porządek,
A że ty chciwy Akteona¹⁸ waniem,
Czekasz na ziemi anielskiego bóstwa:
Dlatego tyle zestarzałych panien
Dotąd się mężów swych nie doczekały;
Szukaj kochanki na ziemi.

FILON

Świat cały
Na próżno zbiegłem przegładając mnóstwa
Dziewic śmiertelnych. Nieraz wzrok łakomy
Śledził spod złotej kapeluszków słomy
Żniwiarów twarze, podobne czerwienią
Makom zbożowym. Nieraz poglądam
Na białe płótna, łąk jasną zielenią
Słońcu podane; rojąc serca szalem,
Że z bieli płócien jako z morskiej piany
Alabastrowa¹⁹ miłości bogini
Wyjdzie na słońce. Ach! tak obłąkany,
Żyłem na świecie jako na pustyni;
Nienasycony, dumający, rzewny.
Byłem na dworach, widziałem królewny
Podobne gwiazdzie Wenus²⁰, co wynika
Wieczorem z nieba różowego zorzą,
Zaczerwieniona, ale bez promyka.
Serca nie mają, a sercem się drożą²¹
Więcej niż koron brylantami.

Marzenie, Miłość

PUSTELNIK

Głupcze!
Niedoścignionych gwiazd szalony kupcze!
Ty, co na dworach szukałeś kochanki:
Precz! precz ode mnie, kwiecie beznasienny,
Studniom niezdatny jak stłuczone dzbanki,
Światowi jako słońca blask jesienny
Bezużyteczny. Skoro na tron wrócę,

Głupota, Pozycja społeczna

Szaleniec, Szaleństwo

¹⁷Endymion — w mit. gr. pasterz, w którym zakochała się Selene; Zeus obdarzył go wieczną młodością, lecz na wieki uśpił; symbol spokoju śmierci.

¹⁸Akteon — w mit. gr. młody myśliwy, który podglądał Artemidę w kąpieli. Za karę został zamieniony w jelenia, a wtedy rozszarpały go własne psy.

¹⁹alabaster — rodzaj białego gipsu.

²⁰Wenus — w mit. rzym. bogini miłości, słynąca z urody, której imieniem nazwano jedną z planet naszego układu słonecznego, jej obserwacja możliwa jest tylko rano i wieczorem, przez co zwana jest również Jutrzenką, Gwiazdą Poranną (Zaranną) lub Gwiazdą Wieczorną.

²¹drożyć się — żądać wysokiej ceny.

Zamknę cię w szpital szalonych lub rzucę
Na bakalarską²² ławę między dzieci.

FILON

Mój dobry ojczy! niechaj ci Bóg świeci!
Musisz być chory, gadasz nieprzytomnie.

PUSTELNIK

Wszyscy szaleńcy zlatują się do mnie,
A wszyscy marzą o królewskich dworach,
Myślą o królach, a kryją się w borach,
I jęczą, jęczą jak oślepte sowy.

Szaleniec

FILON

Wsadź, starcze, głowę w strumień kryształowy,
Może ochłonie.

PUSTELNIK

Woda nie obmyje
Na moim czole czerwonego pasu.
Widzisz! czy widzisz, jak korona ryje?
Dwudziestoletnie życie w głębi lasu
Nie zagoiło rany. Pas na czole,
A drugi taki pas mi serce płata;
Ten od korony,

pokazując na serce

ten od mieczów kata.

O! moje dzieci! o! sieroctwa bole!
O! moja przeszłość!

FILON

Nudzi mię ten stary,
W głowie ma jakieś bezcielesne mary,
Pewnie oszalał samotnością, postem.

PUSTELNIK

Cierpienie myśli jest kołącym ostem,
Lecz rzeczywistość... o! ta jak żelazo
Rani, zabija...

Cierpienie, Kłamstwo,
Prawda

FILON

O tym inną razą
Mówić będziemy, a przekonam ciebie,
Że smutek serca...

Kochanek, Kochanek
romantyczny

PUSTELNIK

Niechaj cię pogrzebie,
Mdlawa istoto. Nic niech nic zabije;
A twój grobowiec zamknie nic.

FILON

O luba!
Nie znaleziony twój obraz

pokazując na serce

²²bakalarz — nauczyciel.

tu żyje!
Nieznalezienie gorsze niżli zguba;
Jam cię nie znalazł, a widzę przed sobą!
Idę do lasu, gdzie będę sam — z tobą...
Błogosławiony wyobraźni cudzie,
Ty mnie ocalasz!

odchodzi w las
PUSTELNIK

Jak szaleją ludzie!

wchodzi do celi

SCENA II

*Inna część lasu — widać jezioro Gopło.
Skierka i Chochlik wchodzi.*

SKIERKA

Gdzie jest Goplana, nasza królowa?

CHOCHLIK

Spi jeszcze w Gople.

SKIERKA

I woń sosnowa,
I woń wiosenna nie obudziła
Królowej naszej? woń taka miła!
Czyliż nie słyszy, jak skrzydełkami
Czarne jaskółki biją w jezioro
Tak, że się całe zwierciadło plami
W tysiące krążków?

CHOCHLIK

Zanadto skoro
Zbudzi się jędra i będzie
Do pracy nas zaprzęgać. To w puste żołędzie
Wkładać jaja motylic — to pomagać mrówkom
Budującym stolice i drogi umiatać
Do mrównika wiodące... to majowym krówkom
Rozwiązywać pancerze, aby mogły latać,
To zwiedzać pszczelne ule i z otwartej księgi
Czytać prawa ulowe lub rotę przysięgi
Na wierność matce pszczelnej od zrodzonej pszczółki;
To na trzcinę jeziora zwoływać jaskółki
I uczyć budownictwa pierworoczne matki.
Już zamykać stawiane na ptaszęta klatki,
Nim jaki biedny ptaszek uwięźnie w zapadni,
Na przekor ptasznikowi; już to pani sroce
Ciągle trąbić do ucha naukę: nie kradnij;
Albo wróblowi wmawiać, że pięknie świegoce,
Aby ciągle świegotał nad wieśniaczą chatą...
Pracuj jak koń pogański, pracuj całe lato,
A zimą spij u chłopa za brudnym przypiekiem,
Między garnkami, babą szczerbatą i dzieckiem.

SKIERKA

Bo też ty jesteś leniwy, Chochliku!

Wiosna

Praca, Lenistwo

patrzy na jezioro

Ach, patrz! na słońca promyku
Wytryska z wody Goplana;
Jak powiewny liść ajeru,
Lekko wiatrem kołysana;
Jak łabędź, kiedy rozwinie
Uśnieżony żagiel steru,
Kołysze się — waha — płynie.
I patrz! patrz! lekka i gibka,
Skoczyła z wody jak rybka,
Na niezabudek²³ warkoczu
Wiesza się za białe rączki,
A stopą po fal przezroczu
Brylantowe iskry skrzesza.
Ach czarowna! któż odgadnie,
Czy się trzyma z fal obrączki?
Czy się na powietrzu kładnie?
Czy dłonią na kwiatach się wiesza?

Czary, Wiosna

CHOCHLIK

Ona ma wianek na głowie...
Czy to kwiaty? czy sitowie?

Ptak

SKIERKA

O nie... to na włosach wróżki
Uśpione leżą jaskółki.
Tak powiązane za nóżki
Kiedyś, w jesienny poranek,
Upadły na dno rzeczulki:
Rzeczulka rzuciła wianek,
Wianek czarny jak hebany
Na złote włosy Goplany.

CHOCHLIK

Radzę ci, uciekajmy, mój Skierko kochany,
Wiedźma gotowa zaraz nową pracę zadać.
Albo obracać młyny, skąd woda uciekła
Biednemu młynarzowi, lub każe spowiadać
Leniwego szerszenia, nim pójdzie do piekła
Za kradzież słodkich miódów... lub malować pawie

Lenistwo, Praca

SKIERKA

Więc uciekaj... ja się bawię... Promienie słońca przenikły
Jaskółeczek mokre piórka...
Ożyły — pierzchły — i znikły
Jak spłoszonych wróbli chmurka
Królowa nasza bez ducha.
Zadziwiona stoi, słucha;
Nie śmie wiązać i zaplatać
Kos rozwianych, nie wie, czemu
Wianeczkowi uwiędłemu
Przyszło ożyć? skąd mu latać? Goplano! Goplano! Goplano!

Ptak

Wchodzi Goplana.

GOPLANA

Narwij mi róż, Chochliku! poleciał mój wianek.

Praca

²³*niezabudek* — tak w tekście Słowackiego; dziś zapisujemy zmiękczone „n”: niezabudki (tj. niezapominajki).

CHOCHLIK

Już się zaczyna praca.

Chochlik odchodzi mrucząc.

GOPLANA

Czy to jeszcze rano?

SKIERKA

Pierwsza wiosny godzina.

GOPLANA

Ach! gdzież mój kochanek?

SKIERKA

Co mi rozkażesz, królowo?
Zadaj piękną jaką pracę.
Winąć tęczę kolorową,
Albo budować pałace,
Powojami wiązać dachy.
I opierać kwiatów gmachy
Na kolumnach malw i dzwonów
Lazurowych.

GOPLANA

zamyślona

Nie!

SKIERKA

Chcesz tronów
Z wyplakanych nieba chmurek?
Czy ci przynieść perłę sznurek?
Z owych perł, które dają
Lep na ptaszki; ale mają
Takie blaski, takie wody,
Jak kałakuckie jagody.
Chcesz? lecę na trzęsawice²⁴,
Dojrzę — dogonię — pochwycę —
Błędnego moczar ognika;
I zaraz w lilijkę białą
Oprawię jak do świecznika,
I nakryję białym dzwonkiem,
By ci świecił... Czy to mało?
Rozkaż, pani! Co pod słońkiem,
Co na ziemi, wszystko zniosę:
Drzewa, kwiaty, światło, rosę.
Co nad ziemią, w ziemi łonie:
Dźwięki, echa, barwy, wonie,
Wszystko, o czym kiedy śniły
Myśli twoje w jezior burzy
Kołysane.

GOPLANA

Skierko miły,
Ja się kocham.

Miłość

²⁴trzęsawice — bagna.

SKIERKA

W czym? czy w róży
Bezcierniowej? czy w kalinie?
W czterolistnej koniczynie?
Może w kwiatku: „niech Bóg świeci”,
Który posadzi macocha
Na grobie mężowskich dzieci?
Może w Magdaleny nitce,
Co bez wiatru leci płocha?
Może w białej margeritce,
Co piątym listkiem: „nie kocha”
Zabiła młodą pasterkę?
W czym się kochasz? poszlij Skierkę,
A przyniesie ci kochanka,
I wplecie do twego wianka,
I będziesz go wiecznie miała,
Pieściła i całowała
Do przyszłej wiosny poranka,
Do drugiego kwiatów wieku.

GOPLANA

Ach! ja się kocham, kocham się w człowieku!

SKIERKA

To ludzkie czary.

GOPLANA

Tej zimy, gdym usnęła
Na skrysztalonym łożu, światło mię jakieś
Z głuchego snu gwałtownie ocuciło.
Otwieram oczy — patrzę... płomień czerwony
Jako pożaru luna bije przez lody
I słychać głuchy huk. Rybacy to rąbali
Przełomkę biednym rybkom zdradliwą... Nagle
Okropny krzyk — w przełomkę człowiek pada.
Na moje upadł łoże; a czy to światło
Podobne barwie róż, które świeciło
W moim pałacu szklistym? czy też prawdziwe
Róże na jego licach śmiercią mdlejące;
Ale się piękny wydał — ach! piękny tak, że chciałam
Zatrzymać go na wieki w zimnych pałacach,
I nie rozwiązać z wieńca ramion, i przykuć
Łańcuchem pocałunków. Wtem zaczął konać...
Musiałam wtenczas, ach! musiałam go wypuścić!
Gdybym przynajmniej mogła była go wynieść
Z wody na rękach moich, usta z ustami
Spoić i życie wlać w ostygłe jego piersi;
Ale ty wiesz, co to za męka dla nas,
Kiedy podobne kwiatom, musimy składać
Rumieniec nasz i piękne barwy wiosny,
I do kamieni białych podobne leżyć
W głębiach jeziora. Taką ja wtenczas byłam.
Musiałam leżeć na dnie, ani się płocho
Na światło dnia wrywać. Na pół martwego
Wyniosłam drżącą ręką i przez otwory
W lodzie wybite rzucam: sama boleśnie
Wracam na puste łoże, na zimne łoże;

A moje serce rozdarł okrzyk rybaków,
Którzy witali wtenczas, gdy ja żegnałam.
Jakżem czekała wiosny, przyszła nareszcie!
Z miłością w sercu budzę się... kwiaty
To nic przy jego licach — gwiazdy gasną
Przy jego jasnych oczach... Ach kocham, kocham!

Wiosna

SKIERKA

Ktoś idzie tutaj lasem.

Kobieta, Mężczyzna

GOPLANA

To on! to on! mój miły.
Bądź niewidomym, Skierko.

Skierka odchodzi.

Wchodzi na scenę Grabiec — rumiany — w ubiorze wieśniaka.

GRABIEC

Ach, cóż to za panna?
Ma twarz, nogi, żołądek — lecz coś jakby szklanna.
Co za dziwne stworzenie z mgły i galarety.
Są ludzie, co smak czują do takiej kobiety;
Ja widzę coś rybiego w tej dziwnej osobie.

GOPLANA

Jak się nazywasz, piękny młodzieńcze?

GRABIEC

Nic sobie...

GOPLANA

Miły nic sobie!

GRABIEC

Jakżeś głupia, mościa pani —
Nic sobie, to się znaczy, że nic nie przygani
Mojej piękności, to jest, żem piękny. A zwę się
Grabiec.

GOPLANA

Cóż cię za anioł obłąkał w tym lesie?

GRABIEC

Proszę, coż za ciekawość w tym wywiędłym schabku!

GOPLANA

Proszę cię, panie Grabiec!

GRABIEC

Wolno mówić: Grabku!
Panie Grabku!

GOPLANA

Któż jesteś?

GRABIEC

Aśki panny sługa...
A pytasz, kto ja jestem?... to historia długa;
W naszym kościółku stały ogromne organy,

Mój tata grał na dudach; pięknie grywał pjany,
Ale kiedy na trzeźwo, okropnie rzępolił;
Do tego był balwierzem i całą wieś golił,
Golił i grał na dudach, bo golił w sobotę,
na dudach grał w niedzielę; a miał taką cnotę,
Że nie pił, kiedy golił, a pił, kiedy grywał.
I wszystko szło jak z płatka. Wtem kogut zaśpiewał
I mój ojciec małżeństwem z żoną los zespolił.
Panna młoda wąs miała, ojciec wąs ogolił
I wszystko szło jak z płatka. Lecz tu nowe cuda!
Żona grała na dudach, a tatuś był duda;
Grała więc po tatusiu i dopóty grała,
Aż go na cmentarzyku wiejskim pogrzebała.
Ja zaś, pośmiertne dzieło pana organisty,
Jestem, jak mówią, ojca wizerunek czysty,
Bo lubię stary miodek i kocham gorzonnę²⁵,
I uciekam od matki...

GOPLANA

Słowa jego wonne
Przynosi wiatr wiosenny do mojego ucha...
O luby! ja cię kocham...

GRABIEC

Coż to za dziewczucha?
Obcesowo zaczyna. Wprawdzie to nie dziwy.
Ilekcóż przez wieś idę, to serca jak śliwy
Lecą pod moje nogi... wołają dziewczęta:
Panie Grabku! Grabiątko, niech Grabiec pamięta,
Że jutro grabim siano — pomóż, Grabku, grabić
A to znaczy, że za mnie dałyby się zabić,
I to, że się na sienie dadzą pocałować.

GOPLANA

Czy mię kochasz, mój miły...?

GRABIEC

Ha!... trzeba skosztować...
Na przykład... daj całusa

GOPLANA

Stój!... pocałowanie
To ślub dla czystych dziewic. Na dziewiczym wianie
Za każdym pocałunkiem jeden listek spada.
Nieraz dziewica czysta i smutkami błada
Dlatego, że spadł jeden liść u serca kwiatu,
Nie śmie kochać i daje pożegnanie światu,
I do mogiły idzie nigdy nie kochana.

GRABIEC

Coś waćpanna jak mniszka.

GOPLANA

Raz pocałowana
Będę twoją na wieki — i ty mój na wieki...

²⁵gorzonna — gorzałka, wódka.

Próżność, Męczyzna, Wieś

Pocałunek

Dziewictwo, Miłość, Śmierć

GRABIEC

A to już tego nadto!... co za nudna zmora!
Nie przyjdę w żaden wieczór...

GOPLANA

Dlaczego?

GRABIEC

Za borem
Pewna dziewczyna czeka na Grabka wieczorem.

GOPLANA

Dziewczyna?

GRABIEC

Tak... dziewczyna...

GOPLANA

Czy piękna dziewczyna?

GRABIEC

Ha?... co pannie do tego?... zwie się Balladyna.

GOPLANA

Siostra Aliny?... córka wdowy?... ale ona
Złe ma serce...

GRABIEC

Waćpanna, widzę, coś szalona...
Nie wierzę w babskie dziwy, sądy i przestrożki
Wszystkie dziewczęta, które mają małe nóżki,
To mają piękne usta i serca — a właśnie
Ona piękną ma nóżkę...

GOPLANA

zapalając się

Niech słońce zagaśnie,
Jeśli mi ciebie kto wydrze, kochanku.
Ty jesteś moim! moim! moim wiecznie!
Choćbyś miał księżyc za ślubny pierścionek,
Choćbyś miał księżyc, to ja go rozłamię,
Zagaszę księżyc, który cię prowadzi
Do pocałunków, do kochanki domu.
Ach bądź mi wiernym! błagam cię! zaklinam!
Na twoje własne szczęście. Ach! zaklinam!
Bo zginiesz, luby... nie... razem zginieemy,
Ale ty zginiesz także, gdy ja zginę...
Więc nie chcę zginąć, abys ty nie zginął.
Przynajmniej dzisiaj nie chodź tam wieczorem,
Przynajmniej dzisiaj nie chodź tam... ja każę...

GRABIEC

A któż ty jesteś, co każesz?

GOPLANA

Królowa!
Królowa fali, Goplana.

Miłość, Miłość silniejsza niż
śmierć, Zazdrość

Czarownica, Woda,
Wierzenia

GRABIEC

Ej!... w nogi!
Jezus Maryja! a tom popadł w biedę,
Szatana żona chce być moją żoną.

Grabiec ucieka.

GOPLANA

sama

Niech słońce gaśnie! niechaj gwiazdy toną
W bezdrożne niebo! niechaj róże więdną!
Co mi po słońcu, po gwiazdach, po kwiatach,
Wolę je stracić niż kochanka stracić.
Co mam potęgi, co nadprzyrodzonej
Siły nad światem; to obrócę na to,
Aby to serce podbić i mieć moim...
Skierko! Chochliku!...

Miłość

SKIERKA

przybiega

Czy słyszałeś, Skierko,
Moją rozmowę z kochankiem? aniołem?

SKIERKA

Nie karz... ciekawość... szczerą moją skrucha,
Białą powoju kwiatek uszczyknąłem
I końcem różka włożywszy do ucha
Słyszałem... przez kwiat...

GOPLANA

Gdzie Chochlik?

SKIERKA

Leniwy
Cięgnie się z wiankiem...

Wchodzi Chochlik z wiankiem.

GOPLANA

A wstydz się, Chochliku!
Patrz, coś ty narwał chwastu i pokrzywy,
Brzydkich piołunów, koniczyn, trawniku.

SKIERKA

Pozwól mi, pani, niech ja go wysiękę
Za taki wianek...

CHOCHLIK

Ej!... ja cię urzekę...

GOPLANA

Słuchajcie mię cicho, diabliki...
Oto, Chochło, polecisz za moim kochankiem;
Idź przy nim, przed nim, za nim, jak skoczne ogniki,
I błąkaj po murawach tak, by przed porankiem
Nie trafił do mieszkania — ani do tej chaty,
Gdzie mieszkają dwie piękne dziewczęta — dwa kwiaty,
Córki wdowy... rozumiesz... a o wschodzie słońca
Tu miłego przyprowadź.

Czary

CHOCHLIK

Będę go bez końca
Błąkał i sadzał w błocie... cha! cha! cha! cha! cha! cha!

Odchodzi Chochlik.

GOPLANA

A ty, mój Skierko, leć na mały mostek
Gdzie jest mogiła samobójcy stracha
Ukryj się w łoży²⁷ zarostek.
Za godzinę przez ten mostek
Będzie jechał pan bogaty,
Ustrojony w złote szaty,
Jak do ślubu — bez oręży,
I kareta złotem błyska,
I pięć rumaków w zaprzęży;
Cztery karych i klacz biała
Przodem lecąc iskry ciska.
A na mostku wypróchniała
Leży belka drżąca, śliska.
Czy rozumiesz?

SKIERKA

Wywrócić?

GOPLANA

skłaniając głowę

Lecz nie szkodzić żywym.

Ani ludziom, ni koniom.

SKIERKA

A potem?

GOPLANA

Tego pana w płaszczu złotym,
Hymnem wiatru czułym, tkliwym
Zaprowadzić aż do chaty,
Gdzie mieszka uboga wdowa
I dwie młode córki chowa. Uczyn tak, by pan bogaty
Wziął tam żonę i we dwoje
Odjechał złotą kareta.
Luby Skierko! dziecię moje!

Kobieta, Przemiana

SKIERKA

Dziewczyna będzie kobietą,
Nim dwa razy słońce zaśnie,
Nim dwa razy księżyc zgaśnie.

odlatuje

GOPLANA

sama

Więc rozesałam sylfy²⁸; niechaj pracują
Na moje szczęście. Teraz nie idzie o to,
Aby wojskami kwiatów zdobywać niwy;
Nie kwiatów strzec mi teraz, nie tęcze winąć,
Ani słowiki uczyć piosenek, ani

Miłość tragiczna

²⁷łoży — krzaki.

²⁸sylyf — w średniowieczu: duch powietrza, uosobienie żywiołu powietrza (u Paracelsusa).

Budzić jaskółki wodne... Kocham!... ginę!...
A jeśli on mię kochać nie będzie? cała
W mgłę się rozplnę białą, i spadnę łzami
Na jaki polny kwiat, i z nim uwiędnę.

Łzy

rozplyna się w powietrzu

SCENA III

Chata Wdowy.

Córka, Dom, Matka

Wdowa i córki jej Balladyna i Alina wchodzi z sierpami.

WDOWA

Zakończony dzień pracy. Moja Balladyno,
Twoje rączki od słońca całe się rozplną
Jak lodu kryształiki. Już my jutro rano
Z Alinką na poletku dożniemy ostatka;
A ty, moje dzieciątko, siedź sobie za ścianą...

Praca, Chłop, Kobieta

ALINA

Nie! nie, nie, jutro odpoczywa matka,
A my z siostrzycą idziemy na żniwo.
Słoneczko lubi twoje główkę siwą
I leci na nią by natrętna osa
Do białych kwiatków; ani go od wlosa
Liściem odpędzić; że też nigdy chmurki
Bóg nie nadwieje, aby cię zakryła.
O! biedna matko!

Starość

WDOWA

Dobre moje córki,
Z wami to nawet ubożyzna miła;
A kto posieje dla Boga, nie straci.
Zawsze ja myślę, że wam Bóg zapłaci
Bogatym mężem... a kto wie? a może
Już o was słyhać na królewskim dworze?
A my tu żniemy, aż tu nagle z boru
Jaki królewic — niech i kuchta dworu
Albo koniuszy — zajężdza kareta...
I mówi do mnie: „Podściwa kobieto,
Daj mi za żonę jedną z córek”. — „Panie!
Weź Balladynę, piękna jak dziewanna”. —
Tobie się także, Alino, dostanie
Rycerz za męża... ale starsza panna
Powinna prędzej zostać panną młodą.
W rzeczulkach woda goni się za wodą.
Mój królewicu, żeń się z Balladyną.

Córka, Matka, Mąż,
Marzenie

BALLADYNA

Gdzie ty mój grzebień podziałaś, Alino?
Co ty tam słuchasz, jak się matce marzy.

Marzenie, Życie snem

ALINA

Wiesz, Balladyno, że to jej do twarzy,
Kiedy śni głośno, kiedy się uśmiecha.

WDOWA

do Balladyny

Kirkor wchodzi.

KIRKOR

Tak, z Boga imieniem.

Proszę wybaczyć, ale nad strumieniem
Mostek pod moim załamał się kołem,
Szukam schronienia...

WDOWA

Proszę poza stołem,

Mój królewicu, siadać — proszę siadać.
Chata uboga — raczyłeś powiadać,
Że powóz... O! to nieszczęście! —
Dziewczęta! To moje córki, jasny królewicu —
A to już dawno człowiek nie pamięta
Takich przypadków, chyba przy księżycu
Młynarz, co jechał przeszłej wiosny.

BALLADYNA

Matko,

Dosyć — daj panu mówić...

Wchodzi Skierka niewidzialny dla aktorów.

KIRKOR

Przed tą chatką

Słyszałem dźwięki luteń... czy to córki
Wasze grywają na lutni?

Czary, Muzyka, Miłość

WDOWA

Przepraszam —

Nie... królewicu...

SKIERKA

Z niewidzialnej chmurki

Sympatycznymi kwiaty poukraszam³⁰
Obie dziewice, bo moja królowa
Nie powiedziała, do której nakłonić
Serce Kirkora... Muzyka echowa
Zacznij hymnami powietrznymi dzwonić;
A wieniec kwiatów taką woń rozleje,
Że serce tego człowieka omdleje,
Że jednym sercem dwa serca pokocha.

Wkłada wieniec kwiatów na głowy dziewczicom — slychać muzykę.

WDOWA

Może królewic chce odpocząć trocha?...

KIRKOR

z zadziwieniem i niespokojnością

Odpocząć, kiedy dźwięki takie cudne
Słyszę... Dziewice, wasze są to pieśni?...
Słyszę śpiewanie...

ALINA

Czy się panu nie śni?

Tu w chacie... cicho...

³⁰ukrasić — upiększyć.

KIRKOR	Ach! jakże mi nudne	Nuda
	Wspomnienie zamku pustego!...	
SKIERKA		
<i>na stronie</i>	Czar działa...	
KIRKOR		Łzy, Woda
	Z jakich kadzidel ta woń się rozlała?...	
	To z pewna wasze wieńce, uroszone	
	Łzami wieczora, dają takie wonie?	
BALLADYNA		
	Lecz my nie mamy wieńców.	
	<i>Wchodzi Sługa Kirkora bogato ubrany.</i>	Sługa
SŁUGA		
	Naprawione	
	Koło w powozie...	
KIRKOR		
	Wyprząc z dyszla konie,	
	Ja tu zostanę...	
	<i>Sługa odchodzi.</i>	
WDOVA		
	Cóż to za zjawienie?	Chłop, Szlachcic
	Królewic w chacie! Na jakim on sienie ³¹	
	Spać będzie?... Jemu listki róży cisną...	
KIRKOR		
<i>do siebie</i>		
	Prawdę wróżyłeś, pustelniku stary:	
	Gdzie okienkami dwie różyczki błysną,	
	Gdzie dach słomiany...	
SKIERKA		
<i>do siebie</i>		
	Zakończone czary...	
KIRKOR		
<i>do Wdowy</i>		
	Słuchajcie, matko! na świat wyjechałem	Konflikt wewnętrzny,
	Szukać ubogiej i cnotliwej żony;	Miłość, Małżeństwo
	Dalej nie jadę, bo tu napotkałem	
	Cudowne bóstwa!... O! gdybym dwa trony —	
	Ach! powiem raczej, gdybym miał dwa serca!	
	Lecz zdaje mi się, że dwa serca noszę...	
	Dwoma sercami o dwie córki proszę;	
	Ale Bóg jedną tylko wziąć pozwala	
	I do ślubnego prowadzić kobierca;	
	Więc trzeba wybrać... Czemuż losu fala	
	Rozbiła serce moje o dwie skały?	
	Ach czemuż oczy pierwszej nie wybrały	

³¹na sienie — na sianie (archaiczna forma gramatyczna).

I nie powiodły czucia? Dziś nie umiem
Wybrać...

WDOWA

Ja ciebie, panie, nie rozumiem...

KIRKOR

Proszę o rękę jednej z córek... może
Słyszałaś kiedy o hrabi Kirkorze,
Co ma ogromny zamek, cztery wieże,
Złocisty powóz, konie i rycerze
Na swych usługach?... Otóż Kirkor... to ja...
Proszę o jedną z córek...

Pozycja społeczna

WDOWA

Córka moja?...
Ja dwie mam córki — ale Balladyna...

KIRKOR

Czy starsza?

WDOWA

Tak jest... a młodsza Alina
Także jak anioł...

KIRKOR

do siebie

Jaki wybór trudny!
Starsza jak śniegi — u tej warkocz cudny
Niby listkami brzoza przyodziana;
Ta z alabastrów — a ta zaś różana —
Ta ma pod rzeszą węgle — ta fijołki —
Ta jako złote na zorzy aniołki,
A ta zaś jako noc biała nad rankiem.
Więc jednej mężem — drugiej być kochankiem;
Więc obie kochać, a jedną zaślubić?
Lecz którą kochać? którą tylko lubić?...
Niech się przynajmniej z ust różanych dowiem,
Która mnie kocha?...

Kochanek, Mąż

Kobieta

do dziewic

Moje smugłe łanie,
Czy mnie kochacie?

BALLADYNA

Ach! ja ci nie powiem:
„Nie”... ale nie śmiem wymówić: „Tak, panie” —
Może ty zgadniesz, choć będę milczała;
Zgadnij, rycerzu.

KIRKOR

do Aliny

A ty, róžo biała?

ALINA

rzucając się na łono matki
Kocham...

KIRKOR

Obiedwie kochają.

Kobieta, Żona, Mąż

WDOWA

Zapewne,
że muszą kochać!... tożby to dopiero,
Gdyby nie kochać rycerza, co szczerą³²
Mógłby za żonę wziąć sobie królowę,
Piękny i śmiały.

KIRKOR

Któraż z was, dziewice,
Będzie mię więcej kochała po ślubie?
Jak będzie kochać? lubić, co ja lubię?
Jak mi rozchmurzać gniewu nawałnice?

BALLADYNA

O panie! jeśli w zamku są czeluście,
Z czeluści ogień bucha, a ty każesz
Wskoczyć — to wskoczę. Jeśli na odpuście
Ksiądz nie rozgrzeszy, to wezmę na siebie
Śmiertelne grzechy, którymi się zmażesz.
Jeżeli dzida będzie mierzyć w ciebie,
Stanę przed tobą i za ciebie zginę...
Czegóż chcesz więcej?...

Miłość, Ofiara, Poświęcenie

WDOWA

Weź! weź Balladynę
Szczerą jak złoto.

KIRKOR

do Aliny

A ty, młodsza dziewo,
Co mi przyrzekasz?

ALINA

Kochać i być wierną.

KIRKOR

Ach nie wiem, której oddać rękę lewą
Jako szwagierce — a której z pierścionkiem
O! gdybym ujrzał tę gwiazdę przedsterną³³,
Co wiodła króle do Dzieciątka żłobu!
Serce mam jedno, a ciągnie do obu.
Którą odrzucić? której być małżonkiem?
Obie kochają, więc niesprawiedliwość
Poniesie jedna, jeśli wezmę drugą.
W obojgu jedna prostota i tkliwość,
W obojgu miłość jednaką zasługą...
Którą tu wybrać?...

Konflikt wewnętrzny

ALINA

Jeśli mnie wybierzesz,
Szlachetny panie, to musisz obiecać,

Córka, Matka, Obowiązek

³²szczerą — prawdziwa.

³³gwiazdę przedsterną — gwiazdę przewodnią (*przedsterną* — wiodącą „przed sterem”); tu Kirkor nawiązuje do gwiazdy betlejemskiej.

Że mię do zamku twojego zabierzesz
Z matką i siostrą... Bo któż będzie matce
Gotować garnek? kto ogień rozniecać?
Ona nie może zostać w biednej chatce,
Kiedy ja będę w pałacach mieszkała.
Patrz, ona siwa jak różyczka biała.
O! widzisz panie... musisz także ze mną
I matkę zabrać...

KIRKOR

O! jaką tajemną
Rozkoszą serce napęlnia... o! miła...

W DOWA

Lecz Balladyna to samo mówiła
W sercu i w myśli... Wierzaj mi, rycerzu,
I Balladyna kocha matkę starą.

KIRKOR

Jużem był wybrał i znów mi w puklerzu
Dwa serca biją...

BALLADYNA

Byłabym poczwara
Niegodną twojej ręki, ale piekła,
Żebym się matki kochanej wyrzekła.
Prócz matki, siostry, wszystko ci poświęcę.

Córka, Matka, Obowiązek

KIRKOR

Oślepionego chyba losu ręce
Wskażą mi żonę...

Los

SKIERKA

śpiewa do ucha Wdowy
Matko, w lesie są maliny,
Niechaj idą w las dziewczyny.
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze.

Czary

W DOWA

Coś matce staruszce
Przyszło do głowy... Mój ty królewicu,
Jeśli pozwolisz twej pokornej służce,
To ci poradzi, piękny krasnolicu³⁴.
Oto niech rankiem idą w las dziewczyny,
A każda weźmie dzbanek z czarnej gliny;
I niechaj malin szukają po lesie:
A która pierwsza dzban pełny przyniesie
Świeżych malinek, tę weźmiesz za żonę.

KIRKOR

Wyborna rada... O! złota prostoto!
Ty mi dasz szczęście niczym nie skłócone,
Dnie rozkoszami przeplatane z cnotą.
Tak, moja matko... niech o słońca wschodzie
W las idą córki z dzbankami na głowie.

Chłop, Marzenie, Szlachcic

³⁴krasnolicu — o krasnym (tj. pięknym) licu (tj. obliczu, twarzy).

A my w lipowym usiądziemy chłodzie;
Która powróci pierwsza, ta się zowie
Hrabini Kirkor... Sądź sam, wielki Boże.

WDOWA

Królewic znajdziesz w tej chateczce łoże,
Pachnące siano zakryte bielizną.
Wierzaj mi, panie, żabki się nie wślizną
Do twego sianka... proszę do alkowy³⁵.

Chłop, Szlachcic

KIRKOR

klaszcze
Wcbodzi Sługa.

Przynieś z powozu puchar kryształowy,
Wino i zimne żubrowe pieczywo³⁶...

Sługa

Sługa odchodzi.

Bądźcie mi zdrowe, piękne narzeczone...

odchodzi do alkowy poprzedzany przez Wdowę

ALINA

Siostrzyco moja... o! jakież to dziwo,
O! jakie szczęście!

Siostra

BALLADYNA

Jeszcze nie złowione,
To szczęście, siostrze, może nie dla ciebie...

ALINA

O! moja siostrze... wszakże to na niebie
Jeśli nie słońce, to gwiazdy nad głową:
Jeśli nie będę panią Kirkorową,
To będę pani Kirkorowej siostrą.
A tobie jutro trzeba wiać się ostro
Do tych malinek, bo wiesz, że ja zawsze
Uprzedzam ciebie i mam pełny dzbanek.
Nie wiem, czy na mnie jagody łaskawsze
Same się tłoczą... czy tam... twój kochanek...

Kochanek

BALLADYNA

Milcz!...

ALINA

Ha, siostrzyczko? a ja wiem, dlaczego
Malin nie zbierasz...

BALLADYNA

Co tobie do tego?

ALINA

Nic... tylko mówię, że ja bym nie chciała
Rzucić kochanka ani dla rycerza,
Ani dla króla... a gdybym kochała,
Wzajem kochana, rolnika, pasterza,
To już by żaden Kirkor...

Kochanek, Miłość, Pozycja
społeczna

³⁵*alkowa* — sypialnia.

³⁶*pieczywo* — czyli „to, co upieczone”, tu chodzi o pieczeń z mięsa żubra (dziś pieczywo oznacza chleb i bułki, zaś pieczone mięso to: pieczyste).

BALLADYNA

Nie chcę rady
Od głupiej siostry...

Słychać klaskanie za chatą. — Balladyna zapala świeczkę i ukrywszy ją w dłoni wychodzi.

ALINA

Ha!... zaklaskał w borze —

Pocałunek, Zdrada

Wyszła ze świeczką... O, mój wielki Boże!
Co tam pan Grabek powie na te zdrady.
Bo też ta siostra chce iść za Kirkora,
A jam widziała na kwiatkach ugora,
Ba! i pod naszą osiną słyszałam
Sto pocałunków... przebac mi, o! Chryste,
Że sądzę miłość, której ach! nie znałam...

klęka

Widzisz, mój Boże! ja mam serce czyste,
A przysięgając nie złamię przysięgi...
Boże! ptaszęta u Twojej potęgi
Mogą uprosić o wiszeńkę czarną,
Jaskółkom w dziobek dajesz muszkę marną.
Jeśli ty zechcesz, Boże mój jedyny,
Gdzie stąpię... wszędzie czerwone maliny...

siada na ławie i usypia

SKIERKA

Czary

śpiewa

Niech sen szczęścia pozłacany
Zamyka oczy dziewczyny...
A ja lecę do Goplany...

Sen

odchodzi

ALINA

przez sen

Wszędzie maliny! maliny! maliny...

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI

SCENA I

Las przy jeziorze Gople. — Wschód słońca. — Chochlik i Grabiec w czerwone błoto trzęsawic uwalany³⁷ — i dobrze podpiły.

GRABIEC

Nie pójdę krokiem dalej.

CHOCHLIK

Ale tu już blisko
Do twojego domostwa.

GRABIEC

Moje czarne psisko,
Nie wierzę tobie... bo mię błąkasz — sadzasz w błocie
I wykręcasz ogonem... Nie... mój czarny kocie,
Chciałem ciebie pogłaskać, a ogień wytrysnął...
Spać chcę.

CHOCHLIK

Zażyj tabaki...

GRABIEC

trzymając się dębu

Patrz, dąb mię uściśnął...
I nie dziw, dąb przyjaciel grabiny... Mój dębie.
Wierz mi, że cię szacuję; co w sercu, to w gębie.

Drzewo

CHOCHLIK

Chodźmy dalej...

GRABIEC

Znalazłem dęba przyjaciela;
Choćbyś mi raj pokazał, gdzie Bóg wróble strzela,
To nie porzucę dębu, co się cały chwieje
I potrzebuje wsparcia. — Patrz, biedaczek mdleje.
Tu, psie! tutaj z latarnią! zgubiłem dębinę.
Ha! dąb uciekł... nie poznał mnie... obrosłem w trzcinę
Siedząc w błotach noc całą...

Pijaństwo

CHOCHLIK

Chodź do karczmy.

GRABIEC

Na to
Masz ze mnie przyjaciela — na to jak na lato...
Nie... to już nie przystoi... jeśli karczma dama
Kocha mię, jak ja kocham... to nadejdzie sama...
Głupstwo chodzić do dziewcząt... Skąd ty masz tabakę?

CHOCHLIK

Od pana Lucyfera.

GRABIEC

Ty mi świecisz bakę.
Psie mój miły, poszukaj zająca — a strzelę.

³⁷*uwalany* — ubrudzony.

CHOCHLIK
Czym?...

GRABIEC
Gromem... Cośmy z tobą dobrzy przyjaciele,
Przepraszam ciebie bardzo, żem cię zawiódł w błota,
Siedzieliśmy w kałuży po uszy jak cnota,
I kichali — kichali... mój nos w nos waćpana.

CHOCHLIK
Pamiętasz, co nam trzcina mówiła?

GRABIEC
Kochana!
Przyszła na pomoc...

CHOCHLIK
Trzcina ratowała dudę...

GRABIEC
Ja zawsze obwiniałem trzciny o obłudę...

kładzie się
CHOCHLIK
Chodź dalej...

GRABIEC
Spać chcę...

Sen

CHOCHLIK
Lepiej wleż na dąb...

GRABIEC
śpiewa
Na dębie
Siedzą gołębie,
Na stawku pływają kaczki...
Jeżeliś przyjacielem, to zanieś do praczki
Moje spodnie...

CHOCHLIK
Co? jak to? chcesz spać bez szlafmicy³⁸?

GRABIEC
Nie chcesz?... to idź do diabła, kocie czarownicy.

CHOCHLIK
Dobrej nocy...

GRABIEC
Dobranoc... dobranoc, psie miły.
Szedłbym jeszcze do karczmy, ale nie mam siły.
Dobranoc...

zasypia

³⁸szlafmicyca — nakrycie głowy zakładane do snu (nazwa utworzona z połączenia wyrazów niem. *schlafen* — spać oraz: *mütze* — czapka).

CHOCHLIK

Co za głupie stworzenia ci ludzie!
Spiał się, cały w czerwonej umazgał się rudzie
I śpi; niech sobie teraz nadchodzi Goplana.

Goplana wchodzi ze Skierką.

GOPLANA

Gdzie on? ach, zasnął... Niech zorza różana
Pierwsze mu blaski na oblicze rzuci:
Lecz niech się zorza na poły zasmuci
I płaczem rosy słońce tak przesłoni,
Aby łagodne powiek nie raziło...
A ty, Chochliku, weźmij z hojnej dłoni
Twoją nagrodę...

Sen

CHOCHLIK

biorąc dar

Orzech świstun, zgniłą
Pełny tabaką... dzięki ci, królowo,
Przez dwa dni będę częstował hiszpanką
Chłopstwo pijane...

GOPLANA

do Skierki

Któraż jest kochanką
Kirkora?...

SKIERKA

Obie...

GOPLANA

O szalona głowo!

SKIERKA

Przyjdą do lasu szukać malin obie,
Jak ci mówiłem...

GOPLANA

Poradź mi, co zrobię?

SKIERKA

Spuść się na czarne Balladyny serce;
Zazdrość widziałem w małej isierce,
Więcej niż zazdrość...

Zazdrość

GOPLANA

Cóż robiły w nocy?

SKIERKA

Alina boskiej wzywając pomocy
Usnęła cicho, marząc o malinach;
A Balladyna zapaliła świecę
I wyszła, bo ktoś zaklaskał w osinach.
Leciałem za nią śledzić tajemnicę
Nocnej przechadzki... Jako mgliste mary
Szła po murawach i drżąca, i cicha:
A płomyk świecy przez różowe szpary
Białych paluszków, jak z róży kielicha,

Kochanek, Siostra

Błyskał i gasnął, to błyskał, to gasnął.
Zbudził się ptaszek w osinach i zasnął,
Tak cicho przeszła wietrznymi poloty,
Tak cicho przeszła... Ćmy wianeczek złoty
Zwinął się, leciał nad dziewicy głową.
Stanęła... słucham... ona ciche słowo
Wmieszała w szmery listeczków osiny...
Ktoś odpowiedział...

GOPLANA

Może Balladyny

Drużka?...

SKIERKA

Nie, pani.

GOPLANA

Kto?

SKIERKA

Mamże powiedzieć?

GOPLANA

pokazując na śpiącego Grabka

On?

SKIERKA

Tak...

GOPLANA

do Chochlika

Chochliku!... kazałam ci śledzić,

Przeszkodzić.

CHOCHLIK

Diabeł kochankom przeszkodzi.

GOPLANA

Zamknij Chochlika, Skierko, w muszli żabiej

I na jezioro puść by³⁹ kota w łodzi.

CHOCHLIK

O pani! pani! lepiej ty mię zabij...

GOPLANA

Zabić nie mogę, lecz mogę ukarać...

SKIERKA

Pójdź, panie Chochlo, o łódkę się starać.

Chochlik, przekrzywając się jak krnąbrne dziecko, odchodzi ze Skierką.

GOPLANA

sama

Więc on ją widział... on ją widział nocą;
Przekleństwo! wczoraj widział ją w osinie.
Niechaj te gwiazdy nigdy się nie złocą,
Co im świeciły! Niech ten miesiąc ginie!

³⁹by — tu skrócone: niby, jakby.

Niechaj anielskiej drogi mleczne stopnie
W proch się rozsypią!... On był tam? — okropnie.
Żeby ta dziewa jedno mi spojrzenie
Przedała dzisiaj za brylanty światów...
Jak go ukarać?... ach ja się zamienię
W błękitny powój i węzłami kwiatów
Na śmierć uścisknę... O nie... z tego wianka
Kochanek żywy wyjdzie, a kochanka
Rozpłomieniona miłością omdleje.
Jak go ukarać?... Niechaj wrośnie wszystkich
W płaczącą wierzbę, korą się odzieje,
Niech się na drzewie skłoni każdy listek,
Jakoby smutny przewinieniem spadał
I płakał... Luby, gdy cię tak zobaczę,
Że będziesz płaczem na płacz odpowiadał,
To będę płakać, ach! że wierzba płacze.

Łzy

Skierka wraca.

SKIERKA

Zamknięty w muszli po strumykach skacze
I na jezioro wyjeżdża w powozie
Nieboszczki żaby.

GOPLANA

Wytnij różgę w łożie.

Skierka podaje Goplane pręcik.

Obudź się teraz! obudź się, kochany!
Powiedz, dlaczego?...

GRABIEC

senny

Śpię... bo jestem pjany.

GOPLANA

Powiedz, dlaczego? jak miłosny słowik
Piosnką wieczora?...

GRABIEC

śniąc na pół

Podaj mi borowik

I włóż pod głowę za poduszkę... a nie?
To idź do stawu, rybo, koczkodanie.

GOPLANA

Więc poznaj władzę Goplany!
Wrośnij w ziemię i z tej ziemi
Wyrośnij korą odziany
I liśćmi płaczącymi.

Czary, Drzewo, Zemsta,
Czarownica, Władza

Grabiec tonie w ziemię, wierzba na tym miejscu wyrasta.

Rośnij, wierzbo płacząca:
Skarż się, gdy ptaszek trąca,
Gdy cię strumyk podrywa;
Kiedy wietrzyk rozniesie
Twoje listki po lesie
Skierko! przyslij słowika, niech tej wierzbie śpiewa
Słowa miłosne i niech ją nauczy

Łzy, Miłość, Nauka

Kochać i płakać;
Ale niech żaden dziób kruczy
Nie śmie nad nią smutnie krakać
Pieśni pogrzebu,
Bo ta wierzba nie umarła.

SKIERKA

O! jakże pięknie listki rozpostarła!
Jak się kłania kwiatom, niebu.
Wierzba wyrosła z człowieka
I piękniejsza niż był człowiek.

GOPLANA

Niechaj teraz kochanek Balladyny czeka,
Niechaj sękowym okiem spod korzanych powiek⁴⁰
Upatruje dziewicy...

SKIERKA

Widzę dwie dziewczyny.
Niosą na głowach czarne dzbanki z gliny,
Szukają malin.

GOPLANA

Skryjmy się w gęstwiny.

Goplana i Skierka kryją się. — Alina wchodzi z dzbankiem na głowie.

ALINA

Ach pełno malin — a jakie różowe!
A na nich perły rosy kryształowe.
Usta Kirkora takie koralowe
Jak te maliny... Fijoleczki świeże,
Wzdychacie próżno, bo ja nie mam czasu
Zrywać fijołków — bo siostrzyczka zbierze
Dzban pełny malin i powróci z lasu,
I weźmie męża; a ja z fijołkami
Zostanę panną... Choćbyście wy byli,
Fijołki moje, złotymi różami,
Wolę maliny.

Marzenie, Kobieta,
Małżeństwo

śpiewa, szukając malin

Mój miły! mój miły!
Złoty wielki pan.
Mojemu miłemu
Niosę malin dzban,
Bo on woli, mój kochanek,
Taki pełny malin dzbanek
Niż zbożowy łąn. Oh!
Niż zbożowy łąn.

odchodzi w prawo

Wchodzi Balladyna z dzbankiem na głowie.

BALLADYNA

Jak mało malin! a jakie czerwone
By krew. — Jak mało — w którą pójde stronę?
Nie wiem... A niebo jakie zapalone
Jak krew... Czemu ty, słońce, wschodzisz krwawo?

Krew, Słońce, Przeczucie

⁴⁰korzanych powiek — powiek z kory (takie powieki ma teraz Grabiec, będąc wierzbą).

Noc wolę ciemną niż taki poranek...
Gdzie moja siostra?... musiała na prawo
Pójść i napelnić malinami dzbanek;
A ja wśród jagód chodzę obłąkana
Jakaś rozpaczą i lzy gubię w rosie.

Rozpacz, Szaleństwo

ALINA
z głębi lasu
Siostrzyczko moja! siostrzyczko kochana!
A gdzie ty?...

BALLADYNA
Jaki śmiech w Aliny głosie!
Musi mieć pełny dzbanek...

Alina wchodzi.

ALINA
Cóż, siostrzyczko?

BALLADYNA
Co?...

ALINA
Czy masz pełny dzbanek?

BALLADYNA
Nie...

ALINA
Balladyno,
Coż ty robiłaś?

BALLADYNA
Nic...

ALINA
To źle, różyczko...
Ja mam dzban pełny, mniej jedną malinę.

Siostra

BALLADYNA
Weź tę malinę z mego dzbanka.

ALINA
Miła!...
Siostrzyczko moja, powiedz, gdzieżeś była?
Wyszłyśmy razem, miałaś dosyć czasu;
Wszak ja ci, siostrzo, nie ukradłam lasu.
Dlaczegoż teraz z taką białą twarzą
I z przyciętymi ustami?...

BALLADYNA
Wyłażą
Z twojego dzbanka maliny jak węże,
Aby mię kasać żądlami wymówek.
Idź i bądź panią! siostra się zaprzęże
Jak wół do pługa, będzie tłoczyć olej
Z kolących siemion i z brzydkich makówek.

Zazdrość, Wąź, Pozycja
społeczna, Siostra

ALINA
A wstydz się, siostró... proszę cię, nie bolej
Nad moim szczęściem.

BALLADYNA
Cha! cha! cha!

ALINA
Co znaczy
Ten śmiech okropny? siostró! czy ty chora?
Jeżeli wielkiej doznajesz rozpaczy,
To powiedz... Ale ty kochasz Kirkora?
Ty bardzo kochasz? Siostró! powiedz szczerze!
Bo widzisz, rybko, są inni rycerze,
Jak będę panią, to ci znajdę męża...

BALLADYNA
Ty będziesz panią? ty! ty!

dobywa noża

ALINA
Balladyna!...
Co ten nóż znaczy?...

BALLADYNA
Ten nóż?... to na węża
W malinach...

ALINA
Siostró, jesteś blada, sina.
Kalinko moja! co tobie? co tobie?
Czemu ty blada? ach! jak to okropnie!
Przemów choć słówko! Usiądźmy tu obie
I mówmy z sobą otwarcie, roztropnie,
Jak dwie siostrzyczki.

Siadają na murawie.

Ja kocham Kirkora.
Ach nie dlatego, że Kirkor bogaty,
Że wielki rycerz, pan możnego dwora,
Że ma karetę złotą, złote szaty;
A jednak miło mi, że chodzi w złocie,
Że miecz ma jasny, służebników krocie:
Bo to jak rycerz w bajce, co się rodzi
Z wielkiego króla i w lesie znachodzi
Jakąś zaklętą królewne.

Miłość

BALLADYNA

wstając z pomieszaniem
Och!...

ALINA
wstając
Miła!...
Co tobie?

Morderstwo, Zbrodnia

BALLADYNA

ze wzrastającym pomięszaniem

Gdybym cię, siostró, zabiła...

ALINA
Co też ty mówisz?

BALLADYNA
Daj mi te maliny!...

Pokora, Pycha

ALINA
A kto wie, siostró? gdybyś poprosiła,
Pocałowała usteczka Aliny,
Może bym dała?... spróbuj, Balladyńko...

BALLADYNA
Prosić?...

ALINA
Inaczej żegnaj się z malinką.

BALLADYNA
przystępując
Co?...

ALINA
Bo też widzisz, siostró, że ten dzbanek
To moje szczęście, mój mąż, mój kochanek,
Moje sny złote i mój ślubny wianek,
I wszystko moje...

Kobieta, Małżeństwo,
Marzenie, Mąż

BALLADYNA
z wściekłością natrętną
Oddaj mi ten dzbanek.

ALINA
Siostró?...

BALLADYNA
Oddaj mi... bo!...

ALINA
z dziecinnym naiżgrawaniem się
Bo!... i cóż będzie?..
Bo?... Nie masz malin, więc suche żołądziejce
Uzbierasz w dzbanek — czy wierzbowe liście?...
I tak... ja prędzej biegam i przez miedzę
Ubiegnę ciebie...

BALLADYNA
Ty?...

ALINA
A oczewiście⁴¹,
Że ciebie w locie, siostrzyczko, wyprzedzę...

BALLADYNA
Ty!

⁴¹oczewiście — dziś: oczywiście.

ALINA
 O! nie zbliżaj się do mnie z takimi
 Oczyma... Nie wiem... ja się ciebie boję.

BALLADYNA
zbliża się i bierze ją za rękę
 I ja się boję... połóż się na ziemi...
 Połóż... ha!

zabija
 ALINA
 Puszczaj!... oh!... konam...

pada
 BALLADYNA
 Co moje
 Ręce zrobiły?... O!...

GŁOS Z WIERZBY
 Jezus Maryja...

BALLADYNA
przerażona
 Kto to?... zawołał ktoś?... czy to ja sama
 Za siebie samą modliłam się?... Zmija,
 Kobieta, siostra — nie siostra... Krwi plama
 Tu — i tu — i tu —

pokazując na czoło, plami je palcem
 i tu. — Ktoż zabija
 Za malin dzbanek siostrę?... Jeśli z bora
 Kto tak zapyta? powiem — ja. — Nie mogę
 Skłamać i powiem: ja! — Jak to ja?... Wczora
 Mogłabym przysiąc, że nie... W las!... w las!... w drogę,
 Wczorajsze serce niechaj się za ciebie
 Modli. — Ach jam się wczoraj nie modliła.
 To źle! źle! — dzisiaj już nie czas... Na niebie
 Jest Bóg... zapomnę, że jest, będę żyła,
 Jakby nie było Boga.

odbiega w las
Goplana i Skierka wchodzą. — Alina leży zabita.
 GOPLANA
 Ach okropność,
 Ludzie tak siebie zarzynają nożem.
 Nie wiem, jak ludzka poczyna roztropność
 W takim zdarzeniu?... My duchy nie możemy
 Znać owych ziółek, które rany leczą;
 A ona ciepła, może jeszcze żywa?
 Pustelnik nieraz ziółka w lesie zrywa,
 Więc może, gdyby miał koło niej pieczę⁴²,
 Do życia wróci... Ach Skierko mój drogi,
 Sprowadź tu pustelnika.

Skierka odbiega.

Strach, Wzrok

Wyrzuty sumienia

Modlitwa

Krew, Morderstwo,
 Zbrodniarz

Bóg, Kondycja ludzka

⁴²mieć pieczę (koło kogoś, lub częściej: nad kimś) — opiekować się kimś.

Wy ciernie i głogi,
Jeżeli zabójczyni padnie na kolana,
Bądźcie pod jej kolanami.
Niech leci wiatrem ścigana,
Przerażona strumyka mruczącego łzami
Jak siostry płaczem...

Kara, Morderstwo,
Zbrodniarz

Łzy

patrząc w las
Widzę tego pasterza, co się zwie tułaczem,
Wygnanym z kraju szczęścia, i po całym świecie
Szukał próżno kochanki... dziś kocha się w kwiecie,
W słońcu, w gwiazdach... w jutrzence... niech ujrzy te ciało⁴³...

Kochanek romantyczny

odchodzi w las
Wcbodzi Filon patrząc w niebo.

FILON

z emfazą

Po co mi świecisz, małżonko Tytana,
Twarzą, co przeszła z różowej na białą?...
Po co mi świecisz, Febie⁴⁴? Tyś do rana
Miłością konał na Tetydy łonie;
A teraz puszczasz rozhukane konie,
I z szat wilgotnych srebrną trzęsiesz rosę,
Szczęśliwy Febie!... Tam błada Dyjanna⁴⁵,
Patrząc na twoje czoło złotowłose,
Przed Endymionem kryje się w błękicie,
Do głębi serca promieniami ranna...
Miłość — to światło, to niebo, to życie!
A jam nie kocha! o biada mi! biada!

Miłość

Kobieta, Kochanek
romantyczny, Śmierć

spostrzeżę ciało Aliny
Cóż to za bóstwo?... Jak marmury błada!
Nieżywa?... Boże! a taka podobna
Do nieśmiertelnych bogiń — i nieżywa —
Jak nad nią płacze ta wierzbą żalobna!
A moja dusza na marzenia tkliwa
Łez dla niej nie ma?... Samotność popsuła
Źródło łez moich!... Jaka postać cudna!...
Jak ona wczoraj musiała być czuła!
Jak do niej wianek przypadał weselny!
Jak mogła kochać!... A dziś!... śmierć obłudna
Życie wydarła, a wdzięk pośmiertelny
Na moją zgubę nieżywej nadała...
O! mój aniele! ty śmierci kochanka!
O! jak miłośnie twoja ręka biała
Ujęła czarny dzbanek... z tego dzbanka
Płyną maliny, a z alabastrowej
Piersi wytryska drugi taki strumień
Piękniejszy barwą od krwi malinowej.
Ach! twój zabójca od dwu będzie sumień
Ścigany za te dwa strumienie krwawe...
Nie... to zwierz leśny musiał zabić ciebie,

⁴³*te ciało* — dziś popr.: to ciało.

⁴⁴Febie — Febus, w mit. rzym. odpowiednik Apolla; monolog Filona pełen jest dość chaotycznych i pomieszanych odniesień do mitologii, ogólnie mających dotyczyć miłości.

⁴⁵*błada Dyjanna* — Diana (odpowiednik Artemidy z mit. gr.), bogini Księżycy; w Endymionie jednak zochalała się Selene.

Człowiek by nie mógł — Boże!... oto rdzawe
Leży żelazo — to człowiek!... Ach w niebie
Szukać schronienia przed tłumem tych ludzi!
Spij, moja luba! ciebie nie obudzi
Ten pocałunek... a mnie niech zabije...

Pocałunek

Całuje usta umarłej i podnosi nóż... Pustelnik nadbiega.

PUSTELNIK

Stój! stój, zabójco. — On żelazo kryje
Do swoich piersi...

FILON

Ojcie! patrzaj na nią!
Znalazłem przecie kochankę... nieżywą.

PUSTELNIK

Czyż to miecze takie kwiaty ranią?
Któż te pustynie krwią czerwieni żywą?
Czy tu król Popiel zawitał i plami
Białe lilije naszych lasów?...

Łzy

FILON

Łzami
Krew tę obmyję...

PUSTELNIK

Wstydz się łez...

FILON

Ach ona
Umarła... patrzaj... tu! tu! tu... niebieski
Kwiatek — znak śmierci wśród białego łona..
Gwiazdeczka śmierci...

Śmierć, Trup, Kobieta

PUSTELNIK

Ty młody i rzeźki,
Podnieś umarłą i weź na ramiona;
Ja ci pomogę dźwigać lekkie ciało.
W celi mam ziółka...

FILON

Ty duszę omdlałą
Krzepisz nadzieją; ty podajesz ramię
Duszy nieszczęsnej, która się już kładła
W mogiłę żalu... pozwól, że ułamię
Gałązkę z wierzy, pod którą upadła
Kochanka moja okropnie zabita...
Tum ją zobaczył — tu pokochał — stracił
Wprzód, nim pokochał... Ach w przeszłości świta
Szczęście stracone; jam się nie zbożycił,
A skarb znalazłem...

Miłość romantyczna,
Śmierć

urywa gałązkę z wierzy

GŁOS Z WIERZBY

Nie trącaj, bom pjany...

Drzewo

FILON

Ta wierzba gada...

<p>PUSTELNIK W lesie są szatany. Ja znam się z nimi; nieraz mi do celi W okna stukają...</p>	<p>Anioł, Szatan</p>
<p>FILON W lesie są anieli, Ale umarli...</p>	
<p>PUSTELNIK Chodź z twoim aniołem...</p>	
<p><i>Filon bierze na ramiona ciało Aliny i odchodzi z Pustelnikiem. Goplana i Skierka wychodzą z gęstwin.</i> GOPLANA <i>wskazując na wierzbę</i> Przekłęci ludzie! jakim oni czołem⁴⁶ Śmieli ułamać gałąź z tego drzewa? On musi cierpieć⁴⁷...</p>	<p>Drzewo</p>
<p>SKIERKA Ach! coś się wylewa Gorzkiego z rany... to zapewne woda Z ziarnek pszenicy ogniem wymęczona, Którą ci ludzie piją...</p>	<p>Łzy, Alkohol</p>
<p>GOPLANA Łza stracona... Ach każdej łezki brylantowej szkoda, Kiedy nie dla mnie płynie ze żrennicy. Jutro ty będziesz wolny, mój kochanku; Jutro wymawiać będziesz okrutnicy, Że cię dręczyła z ranka do poranku... Ukryj się, Skierko — patrzaj! Balladyna Zbłąkana w lesie tu nadchodzi, sina, Okropnie blada, z rozpuszczonym włosom. Ja twarz zakryję i pod wierzbą siędę; Będę mówiła do niej siostry głosem I obłąkaną gryźć będę... gryźć będę...</p>	<p>Szaleniec, Szaleństwo Wyrzuty sumienia</p>
<p><i>Skierka odchodzi.</i> BALLADYNA <i>wbiega na scenę, obłąkana</i> Wiatr goni za mną i o siostrę pyta, Krzycząc: „Zabita — zabita — zabita!” Drzewa wołają: „Gdzie jest siostra twoja?”... Chciałam krew obmyć... z błękitnego zdroja⁴⁸ Patrzała twarz jej blada i milcząca... O... gdzie ja przyszła?... to wierzba płacząca... Ta sama... gdzie ja... — Siostra moja!... żywa!...</p>	<p>Wyrzuty sumienia, Zbrodniarz, Siostra, Ofiara</p>
<p>GOPLANA Siostro...</p>	

⁴⁶jakim oni czołem — jak mieli czelność, jak śmieli.

⁴⁷cierpieć — tak u Słowackiego; dziś: cierpieć.

⁴⁸zdrój — źródło.

BALLADYNA

Okropnym wołasz mię imieniem!
Trup... trup... trup na mnie białą dłonią kiwa...
Wszystkie mi włosy przesiękły sumnieniem
I ciągną nazad, wstając z głowy. — Ale
Nogi przykute...

Gotycyzm, Trup, Wyrzuty
sumienia

GOPLANA

Czy ci smutne żale
Nie mówią, siostrze, żeś ty źle zrobiła?
I gdyby siostra twoja żyła?...

Wyrzuty sumienia,
Zbrodniarz

BALLADYNA

Żyła?

GOPLANA

Mogłażbyś ty ją zabić po raz drugi?

BALLADYNA

szukając koło siebie
Zgubiłam mój nóż.

GOPLANA

Ach nie dosyć długi
Nóż twój był, siostrze...

BALLADYNA

To nie moja wina.

GOPLANA

Siostrze! lecz jeśli przebaczy Alina?...
Jeśli zapomni... i powie: „Siostrzyczko,
Miałam sen taki — do chaty wieczorem...
Nim wyszłaś w ciemne osiny ze świeczką,
Przyjechał rycerz; rycerz był upiorem,
Upiór dwie siostry pokochał szalenie
I obie wysłał na maliny; ...śniłam,
Że gdyśmy zaszły w głuche lasu cienie,
Siostra mnie nożem... Wtem się obudziłam...
Chodźmy do wróżki, niech sen wytłumaczy”...

Sen

BALLADYNA

zamyślona
To sen... ach, prawda... i mnie się wydaje,
Że to sen, siostrze...

GOPLANA

Ten sen nic nie znaczy...

BALLADYNA

To sen...

GOPLANA

I tylko matka nas połaje,
Żeśmy się długo zabawiły w borze.

BALLADYNA

A rycerz...

GOPLANA

Zniknął... to sen...

BALLADYNA

Być nie może...

Co? ha okropnie, rycerz jak sen zniknął?

Chciwość, Szatan,
Zbrodniarz

GOPLANA

Ale ja żyję...

BALLADYNA

Bogdajbyś umarła!

To sen... to sen — ha?... rozum już przywyknął
Do twojej śmierci. Skoro bym otarła
Krew z mojej ręki... byłabym szczęśliwa.

Krew

GOPLANA

odkrywa twarz

Bądź nią, szatanie! twa siostra nieżywa.

BALLADYNA

O wielki Boże! a ty co za widmo?...

GOPLANA

Bańka z kryształu, którą wichry wydmą
Z błękitu fali... i barwami kwiatu
Malują zorze. — Ale bądź spokojną,
Ja nie wyjawię tajemnicy świata,
Zostawię cię przeznaczeniem spójną
Z ręką rycerza i ze zbrodni ręką;
A ręka zbrodni dalej zaprowadzi.
Usychaj wiecznie tajemnicy męką.
Każda malina może cię zdradzi,
Ta wierzba cię widziała,
Korą wyśpiewa...
Lękaj się drzewa!
Lękaj się kwiatu!
Każda lilija albo róża biała
I na ślubie, i po ślubie
Będzie plamami szkarłatu
Na wszystkich liściach czerwona.
Idź... weź ten dzbanek... ja cię nie zgubię.
Ale natura zbrodnią pogwałcona
Mścić się będzie — idź do chaty.

Los, Zbrodnia, Tajemnica

Drzewo, Rośliny

Natura, Zemsta

Balladyna bierze z rąk Goplany dzbanek Aliny i odchodzi milcząca.

Odeszła i splamione krwią obmyje szaty.
Ale na czole plama zostanie czerwona;
Nie ostrzegłam jej, próżno byłoby ostrzegać,
Ta plama nie zejdzie z czoła. — Ja zaś idę po fali kryształowej biegać.
Rzucę ten ciemny obraz zbrodni w jasne koła
Zwierciadlanego Gopła... O blasku miesiąca
Wrócę słuchać, jak szumi ta wierzba płacząca.

Piętno, Krew, Zbrodniarz,
Kara

odchodzi

SCENA II

Ganek przed chatą Wdowy ocieniony lipą.

Wdowa i Kirkor siedzą na ławie.

KIRKOR

Nie widać córek...

WDOWA

Wróć, panie! wróć
Jedna za drugą jak dwie gąski białe,
Jedna za drugą. Ach lzy mi się rzucą
Ze starych oczu, na Chrystusa chwałę,
Gdy je zobaczę...

KIRKOR

Któraż pierwszą będzie?
Czy Balladyna?

WDOWA

Pewnie Balladyna.
Wszak ona pierwsza w kościele i wszędzie
Pierwsza... z organem piosenkę zaczyna.
Alina także pierwsza.

KIRKOR

Więc Alina
Może powróci?

WDOWA

Ha! może Alina;
Bogu to wiedzieć...

KIRKOR

Czy wiesz, moja stara,
Żem niespokojny o twoje dziewczęta...

Przecucie

WDOWA

To i ja właśnie... jakaś niby mara
W głowę mi włożyła. Choć nikt nie pamięta,
Aby na wiosnę kiedy być nie było
Malin... a gdyby się też przytrafiło,
Że nie ma malin... tak marzyłam wczora,
Nim sen przyleciał... gdyby też wśród bora
Nie było malin? — potem sama sobie
Mówiłam: „Głupiaś... wszakże koń przy żłobie,
Gdy nie ma owsa, to zajada siano;
Jeśli dziewczęta malin nie dostaną,
To nazbierają poziomek”. — Wy, króle!
Może wam w zamkach nie znać się, co ziomka,
A co malina, co siano a słomka,
A co są dziuple, a co pszczelne ule.
Wam tylko złoto, złoto, zawsze złoto...

Chłop, Dwór, Król, Wieś

KIRKOR

Ach! nie wierz temu... nieraz my zgryzotą
Trapieni w zamkach dnie pędzimy liche.
Po stokroć, matko, wolę twoje ciche
I wiejskie życie... Miło na tym ganku

Czekać wieśniaczej małżonki, jak lubo
Kołysze sercem ten powiew poranku;
Ty taka dobra, choć masz szatę grubą.

WDOWA

To mój świąteczny przecie ubiór — proszę!
Cycowa suknia!... tylko w święto noszę
Takie ornaty... Wraca Balladyna...

Matka, Przeczucie

KIRKOR

Gdzie?

WDOWA

O! nie widać... lecz matce wiadomo.

Patrz, panie! oto jaskółeczka sina
Zamiast wylecieć, kryje się pod słomą,
I cicho siedzi... Gdyby zaś Alina
Wracała z gaju, tobyś to, mój panie,
Usłyszał w belkach szum i świegotanie,
Jedna za drugą pyrr... pyrr... lecą z gniazdek
Do tej dziewczynki i nad nią się kręcą
Niby chmureczka małych, czarnych gwiazdek
Nad białą gwiazdką...

Ptak

KIRKOR

Dlaczegoż się nęcą
Ptaszki do młodszej córki?

WDOWA

Któż to zgadnie?... Idzie Bładyna, widzisz?...

KIRKOR

Jak jej ładnie
Z tym czarnym dzbankiem na głowie.

Miłość

Balladyna wchodzi ze spuszczoną głową.

Dziewico!

Oddaj mi dzbanek, ja ci zaś nawzajem
Daję pierścionek...

Zaręczyny

bierze dzbanek

Balladyna odwraca głowę. — Kirkor kładzie na jej palec pierścionek.

WDOWA

Brylanciki świecą...

KIRKOR

Oby nam życie było słodkim rajem.
Idź do komnaty, starym obyczajem
Niechaj ci warkocz zaplatają swatki,
Niechaj świeżymi przetykają kwiatki,
A za godzinę, drżącą, uwieńczoną,
Wezmę z rąk matki, i będziesz mi żoną.
Kareta czeka, po księdza pojedę.

Obyczaj, Żona

Odchodzi Kirkor.

BALLADYNA

Och!

WDOWA
Usteczka ściskasz?...
Czegóż wzdychasz? i coś niby blade

BALLADYNA
Matko moja droga,
Nie wiem, jak wyznać?

WDOWA
Cóż, córeczko miła?
Czy ty już drżąca od łożnicy proga
Chciałabyś uciec jak sarneczka?...

BALLADYNA
Siła
Złego mam donieść...

WDOWA
Co?

BALLADYNA
Ach! nie dasz wiary.
Ale Alina... Ach... ta siostra młoda
I tak kochana... Ach jaka jej szkoda!

Córka, Matka

WDOWA
Co, córko?

BALLADYNA
Bo też psułaś ją bez miary.
Twoja to wina, że dziś...

WDOWA
Mów, bo skonam.

BALLADYNA
Lękam się mówić, może nie przekonam
Ślepej miłości, matki przywiązania.
Lecz któż by myślał, że ta młoda lania
Ucieknie...

Kłamstwo

WDOWA
Córko... Alina?

BALLADYNA
Uciekła...

WDOWA
Gdzie... jak? z kim? — Boże! Matki się wyrzekła.

BALLADYNA
Ach przewidziałam dawno, że tak będzie.
Jakiś obdarty młokos chodził wszędzie
Za tą dziewczyną, szeptał jej do ucha.
Napominałam. — Wiesz, jak ona słucha
Kazań od siostry... I dziś... z nim uciekła...

WDOWA

Wyrodne dziecko!... Więc idź aż do piekła!
Nie pomyślałaś na te stare oczy,
Że będą płakać... dobrze, bo nie będą
Płakać po tobie. — Bo matka ma smoczy
Płód zamiast serca, można serce krajać,
To się kawałki węża znowu sprzeda
Jak płótna kawał... Chciałabym ją łajać⁴⁹...
Przeklinać... dręczyć... Ot, wiesz... że te oczy
Jak noże, ot tak... wlepiłabym w łono
Jak noże... tylko bez tej łzy, co mroczy.
Może byś ty mnie widziała szaloną,
Ale co płakać... Nie! nie! nie!

Łzy

placze łkając

BALLADYNA

Mój Boże!

I tak zasmucić!...

WDOWA

O! i tak zasmucić!

BALLADYNA

Zasmucić matkę starą?...

WDOWA

O! mój Boże!

Tak starą... Ale ona może wrócić.
Kto wie!... Nieprawdaż, ona wrócić może?
Jak sama kiedy siądzie przy oświatce
Nocą... pomyśli: „Gdzie matka?” a już by
Serca nie miała, żeby też o matce
Nie pomyślała nigdy...

BALLADYNA

Idą drużby...

Słychać weselną muzykę.

WDOWA

Jak oni grają smutnie i wesoło...
Ty teraz skarbem moim... daj mi czoło,
Niech pocałuję... Cóż to! jakaś plama,
Jak krew czerwona?

Zbrodniarz, Piętno, Krew

BALLADYNA

z przerażeniem

Krew?...

WDOWA

To od maliny

Może... daj... zetrę...

BALLADYNA

ścierając

Matko... zetrę sama.

⁴⁹łajać — ganić, gniewać się.

WDOWA
Jeszcze jest...

BALLADYNA
trąc czoło

Teraz?...

WDOWA
Jeszcze — jak rubiny
W twoim pierścionku pięknie sobie świeci.

BALLADYNA
na nowo usiłując zetrzeć
A teraz?...

WDOWA
Jeszcze jest... by na osieci
Listek czerwony...

BALLADYNA
O! o! to okropnie!

WDOWA
Daj mi tu czoło, a zetrę roztropnie.
Może to ranka...

wspina się na palcach

BALLADYNA
Matko! nie dotykaj
Tej plamy...

WDOWA
Czy cię boli?...

BALLADYNA
Nie — nie boli...

WDOWA
Przyniosę wody spod owej topoli,
Gdzie piją wróble...

Wdowa odchodzi.

BALLADYNA
Plamo krwawa, znikaj!...

Wchodzą Swaty i Drużki, ustrojeni, z muzyką; zbliżają się do Balladyny, ta odwraca
twarz.

Obyczaj, Wesele

SWATY
śpiew

Nie odwracaj czoła,
Wstydliva dziewczyno;
Mąż na ciebie woła,
Młodziutka kalino.
Nie odwracaj czoła...

DZIEWICE
śpiewając

Dziewictwo

Chcą nam ciebie wydrzeć swaty;
Niech cię bronią białe kwiaty
Twego wianka...

SWATY

śpiew

Kwiaty ciebie nie obronią
Ni białością, ani wonią,
Od kochanka...

Dziewice podają Balladynie kosze z kwiatami.

BALLADYNA

Precz! precz. — Odkąd zaczęły kwitnąć białe róże
Z czerwonymi plamami?... Wynieście te kosze...

Balladyna ucieka do chaty.

JEDNA Z DZIEWIC

Pogardziła kwiatami, które ja przynoszę,
Ja, dawna przyjaciółka.

JEDEN Z MŁODZIEŃCÓW

Patrzcie, w pyłu chmurze
Błyska złota karetą, jedzie Kirkor z księdzem.

DRUGI Z MŁODZIEŃCÓW

Przy tej karecie słońce zdaje się mosiężem.

KONIEC AKTU DRUGIEGO

Krew, Zbrodniarz

AKT TRZECI

SCENA I

Dom Wdowy dopalający się — przed pogorzeliiskiem garstka wieśniaczego ludu.

PIERWSZA KOBIETA

Oj widzicie, jak diabły ludziom szczęście noszą.
Ta nędzarka, ta wdowa ze swoją kokoszą,
W złotej karecie błotem na nas biednych bryzga.

Bieda, Diabeł, Szczęście

DRUGA KOBIETA

Oj prawda, że to gorzko, nam się to wyslizga,
Co się drugim dostało.

Zazdrość

STARZEC

A ja wam powiadam,
Że staruszka poddziwiła, sam nasz ojciec Adam
Mógłby ją wziąć⁵⁰ za żonę, lepiej mu przypadła
Niż Ewa...

Kobieta, Małżeństwo,
Starość

PIERWSZA KOBIETA

Bo bez zębów, jabłek by nie jadła.

STARZEC

Pamiętajcie, że ona ubogie leczyła.
Ty sama, co tu wrzeszczysz, moja pani miła,
Już by cię dawno szatan pojął do swej chwały,
Gdyby nie ta staruszka.

Lekarz, Wiś

DRUGA KOBIETA

I mój Stasiak mały
Także jej winien życie, więc jej nie zazdrozczę,
Dalibóg nie zazdrozczę; wóz sianem wymoszczę
I pojedę w zamczysku odwiedzić staruszkę...

DZIEWCZYNA

I Balladynie miło będzie widzieć družkę.
Pojadę z tobą, matko.

DRUGA KOBIETA

Jak chcesz, moje dziecię,
To narwijże róż polnych i bławatków w życie,
Na wianek dla tej pani.

STARZEC

Oj, nie jedź, kobieto!
Widzisz ten pożar?

Ogień

DRUGA KOBIETA

Cóż stąd — że słomą podbitą
Chatę spalili — cóż stąd?

Pozycja społeczna

STARZEC

Widać, że się wstydzą
Chaty, słomy, bławatków i nas...

⁵⁰wziąć — dziś popr.: wziąć.

PIERWSZA KOBIETA

Na to zgoda,
A mówiłam, że oni z biednych chłopków szydzą.

STARZEC

Dajcie im święty pokój.

DZIEWCZYNA

A ta panna młoda
To zadzierała nosa!... Widzieliście wczora.
Wstążkę czarną na czole miała zamiast wianka,
Wszystko, by się odróżnić... a w kosach⁵¹ równianka
Nie z białych róż, ze złotych... Twarz niby upiora
Błada... a uśmiech hardy; a kiedy się śmieje,
To ząbków ani widać.

DRUGA KOBIETA

Nim słońce dogrzeje,
Jedźmy, dziewczyno, wozem do zamku Kirkora...

DRUGA DZIEWCZYNA

Nie jedź! nie jedź!...

DZIEWCZYNA

Nie jadę.

DRUGA KOBIETA

Stara wóz wymości
I pojedzie... Jak do nich mówić po godności?

STARZEC

Grzecznie mówić.

DRUGA KOBIETA

Pojadę.

DZIEWCZYNA

Tęgo im i trzeba;
Każą ci na dziedziniec wynieść kawał chleba,
A ty się kłaniasz nisko jak wieko u skrzyni;
A pani z okna plunie. — Ha! mościa grabini⁵²,
Przyniosłam ci kosz jajek. — Wiecie wy, że ona
Była już na grabinie⁵³ z dawna przeznaczona,
Bo miała wziąć za męża Grabka pijanicę.
Wiecie o tym? na Boga... to nie tajemnice,
Zwąchali się z Grabiczem — to dziw, gdzie on siedział?
Nie było go na ślubie.

PIERWSZA KOBIETA

Może się dowiedział...
I poszedł do jeziora z rozpaczy.

Miłość tragiczna

Bieda, Bogactwo, Pozycja
społeczna

⁵¹kosy — warkocze.

⁵²grabini — hrabini, hrabina.

⁵³Była już na grabinie — chodzi tu o żartobliwą grę słów: *grabibi*, czyli hrabina, zbliża się dźwiękowo do określenia *grabiny*, czyli drewna z grabu.

DZIEWCZYNA

Niełatwo

Wisusowi utonąć...

PIERWSZA KOBIETA

Otóż Grabiec pędzi

Z lasu, jak zwykle wiejską otoczony dziatwą,

Niby kania od wróblów...

Grabiec wpada na scenę, za nim tłum dzieci.

DZIEWCZYNA

Niech z wami gawędzi.

Jeśli dotąd nic nie wie, nie mówcie o niczem;

Narwę grochu na wianek.

odchodzi

DZIECI

Z Grabiczem! z Grabiczem!

Tańczymy! tańcz, Grabku!

GRABIEC

Precz, bachury!

STARZEC

Gdzieżeś to bywał? czemu tak ponury?

GRABIEC

Co? gdzieś ja bywał?

DZIEWCZĘTA

I coś robił?

GRABIEC

Rosłem.

DZIEWCZĘTA

Co ty powiadasz?

GRABIEC

Rosłem.

DZIECI

On był osłem!

Grabiec był osłem...

GRABIEC

Milcz, przekłety tłumie,

Bo mi się zdaje, że liśćmi szumię.

Gdybym przynajmniej miał tyle gałązek,

Co miałem wczora; nie szczędziłbym wiązek

Na wasze plecy.

DZIECI

Co pan Grabek plecie?

GRABIEC

do starca

Czary, Drzewo

Powiedz mi, starcze! czy to można w lecie?...
Czy można to być? — dotąd korą świerzbę! —
Być wierzbą?...

STARZEC
Wierzbą można zostać wierzbie,
Ale grabinie to nie...

GRABIEC
A ja byłem
Wierzbą...

STARZEC
Co mówisz?...

GRABIEC
Mówię, co mówiłem.
Bogdaj was diabeł pozamieniał w łozy,
Córki tej wierzby, i piekielne kozy
Wypuścił na was... Ale ja w rozpacz;
Ja byłem wierzbą...

STARZEC
Jednak to coś znaczy...
A byłeś w karczmie?

Pijaństwo

GRABIEC
Wprzód nim wierzbą byłem,
To byłem w karczmie.

STARZEC
I piłeś?...

GRABIEC
A piłem...

STARZEC
śmiejąc się
Więc to sen, panie Grabku, wierzba owa!...

GRABIEC
pokazując na pogorzeliisko
A gdzie ta chata?

DZIEWCZYNA
Jaka?...

GRABIEC
Ta, gdzie wdowa
Żyła z córkami?...

DZIEWCZYNA
A toż chata stoi...

GRABIEC
Gdzie?

DZIEWCZYNA
Ty pijany!...

GRABIEC

Gdzie?

DZIEWCZYNA

Tu!...

GRABIEC

Niech was poi
Rosą diablica, jak mnie napoiła,
Jeśli tu chata...

DZIEWCZYNA

Chata się zmieniła
W twój nos czerwony, kiedyś ty się zmienił
W płaczącą wierzbę.

GRABIEC

Bogdaj cię ożenił
Sztokfisz w habicie z diabłem — a gdzie ona?...

Obyczaj

DZIEWCZYNA

Kto?

GRABIEC

Balladyna?

DRUGA DZIEWCZYNA

wchodzi z grochowym wiankiem

Także przemieniona
W ten grochowy wianuszek, w grochowy wianuszek...

rzuca na głowę Grabkowi wianek

DZIECI

Cha! cha! cha! groch na wierzbie rośnie zamiast gruszek!
Cha! cha! cha! panie Grabku! Grabku, gdzieś ty bywał?
A tu słowik kochance mężulka wyśpiewał...

DZIEWCZYNY

A pan Grabek był wierzbą!

DZIECI

Grabek rosł⁵⁴ w lesie!

DZIEWCZYNY

A żoneczka w złocistej smyknęła kolesie⁵⁵.
Cha! cha! cha!

DZIECI

Żeń się, Grabku, z miotłą czarownicy!
Cha! cha! cha!

STARZEC

bierze Grabka za rękę

Chodź do karczmy, przy miodu szklanicy
Ja ci wszystko opowiem.

⁵⁴*rosnął* — dziś popr.: rósł.

⁵⁵*kolasa* — karetka.

wyprowadza Grabka

DZIECI

lecąc za Grabkiem

Gil, wróbel i dzierzba

Śpiewały na grabinie — a on rzekł: „Jam wierzba”.

Nuż z niego kręcić dudy... Smyknęła dziewczyna!

Cha! cha! cha! wierzba, wierzbie, wierzbątko, wierzbina.

Dzieci i cały tłum wychodzą za Grabkiem.

SCENA II

Sala pyszna w zamku Kirkora.

Balladyna wchodzi zamysłona w bogatej szacie — z wstążką czarną na czole.

BALLADYNA

sama

Więc mam już wszystko... wszystko... teraz trzeba

Używać... pańskich uczyć się uśmiechów,

I być jak ludzie, którym spadło z nieba

Ogromne szczęście... Wszakże tylu ludzi

Większych się nad mój dopuścili grzechów

I żyją. — Rankiem głos sumnienia nudzi,

Nad wieczorami dręczy i przeraża,

A nocą ze snu okropnego budzi...

O! gdyby nie to!... Cicho. — Mur powtarza:

„O! gdyby nie to...”

Wyrzuty sumienia

Wchodzi Kirkor zbrojny z rycerstwem.

KIRKOR

Moja młoda żono!

Jakże ci w moim zamczysku?...

Żona, Mąż

BALLADYNA

Spokojnie.

Wchodzi Fon Kostryn.

KOSTRYN

Rycerze zbrojni czekają przed broną⁵⁶.

BALLADYNA

Grabio! dlaczego tak rano i zbrojnie?

KIRKOR

Kochanie moje, odjeżdżam...

BALLADYNA

Gdzie?

KIRKOR

Droga!

Przysiągłem święcie tać cel wyprawy.

BALLADYNA

Odjeżdżasz! ach, ja nieszczęsna!

KIRKOR

Na Boga!

Nie płacz, najmilsza... bo ci będzie łzawy

Miłość

⁵⁶brona — brama.

Głos odpowiadał nierycerskim echem...
Ani mię trzymaj przymilen uśmiechem,
Bo moje oczy olśnione po słońcu
Drogi nie znajdują... Niech pierś uniesiona
Ciężkim westchnieniem z krągłego robrońcu
Czarów nie rzuca, niech twoje ramiona
Wiszą ku ziemi jak uwiędłe bluszcze.

BALLADYNA

rzucając się na szyję

Gdzie jedziesz? Mężu... ja ciebie nie puszczę!
Dlaczego jedziesz? czyś poprzysiągł komu?

KIRKOR

Sobie przysiągłem.

BALLADYNA

Bogdaj ogień gromu
Bóg rzucił tobie przed konia podkowę;
Może piorunem twój koń przerażony,
Piorunem w bramę powróci zamkową.
Więc ty na długo chcesz zaniechać żony?

Ogień

KIRKOR

Za trzy dni wrócę...

BALLADYNA

Czyś ty kiedy liczył,
Ile w dniu godzin? ile chwil w godzinach?

KIRKOR

Niechaj wie człowiek, że mu Bóg pożyczył
Życia na krótko, niechaj odda w czynach,
Co winien Bogu.

Obowiązek

BALLADYNA

Lecz ty winien żonie
Pozostać z żoną...

KIRKOR

Nic mię nie zatrzyma,
Muszę odjechać — daj mi białe skronie!

Pocałunek

całuje w czoło

Przed ludzi okiem ty wiesz, że prawdziwe
Pocałowania dają się oczyma,
A biedne usta, tak jako pierzchliwe
Jaskółki, muszą w lot z białego kwiatka
Chwytać miodową pocałunku muszkę —
Bądź zdrowa, żono... Gdzie jest nasza matka?
Może spi jeszcze, pożegnaj staruszkę:
Nie mogę czekać.

odprowadzając na stronę

W skarbcu masz pieniądze,
Szafuj... i baw się... — daj mi czoło białe,
Jeszcze raz... — żono! nie lubię tej wstążki,

Piętno, Tajemnica

BALLADYNA
Nagrodzę ci hojnie
Czuyność i wierność...

KOSTRYN
Nie potrzeba bodźca
Temu, kto służy rycersko i zbrojnie
Tobie, grafini... Otośmy dostali
Zamkowi temu obronę tajemną;
Ach! my oboje będziemy czuwali,
Ja nad aniołem — ty, anioł, nade mną.

BALLADYNA
Jak się nazywasz?

Niemiec

KOSTRYN
Fon Kostryn...

BALLADYNA
Nie z Lachów?

KOSTRYN
Z niemieckich książąt rodzę się.

BALLADYNA
Wygnany?

KOSTRYN
Jak biedny ptaszek spod płonących dachów
W lot się puściłem... dziś obcy... nieznanym
Własnej ojczyźnie, sługa w obcym kraju;
Niech to nie będzie moim potępieniem!
Ty także obca...

Obcy

BALLADYNA
Co?

KOSTRYN
Ty jesteś z rajów.

odchodzi

BALLADYNA
sama
Jak się ja prędko poznałam spojrzeniem
Z tym cudzoziemcem. — Ja mu nic nie winna —
Szukałam okiem przerażonym w tłumie
Kogoś. — Wierzyłam, że tu być powinna
Bratnia mi dusza... dusza moja... z moją...
Zacząć — jak? Spojrzeć — jeżeli zrozumie,
Przemówić. — Dziwnie, że się ludzie boją
Ludzi jak Boga i więcej niż Boga. —
Będę odważną z ludźmi...

Bóg

Wchodzi Wdowa ubrana jak w drugim akcie, w świątecznym ubiorze.

WDOWA
Córko droga!
Co to się stało? Królewic odjechał?

BALLADYNA
Cóż stąd?

WDOWA
Nazajutrz po ślubie zaniechał
Żoneczki młodej... czyś go zagniewała?
To by źle było! Jakże ty dziś spała,
Gołąbko moja? wszak mówią, że trzeba
Pamiętać zawsze sen na nowym łożu.
Otóż ja śniłam, że do mnie aż z nieba
Przyszła Alina, ot tak niby w morzu
Płynąc w obłoczkach... i rzekła...

Mąż, Żona

Sen

BALLADYNA
Różaniec
Mów lepiej, matko.

Chłop, Pozycja społeczna

WDOWA
Czy ty chcesz kaganiec
Włożyć na usta matce?

BALLADYNA
Matko stara,
Zamek nie chata, tu zatrudnień chmara,
Tu nie snów słuchać...

Wchodzi Sługa.

SŁUGA
Jakaś tam hołota
Stoi przed bramą i wykrzyka hardo,
Aby ją puścić przez zamkowe wrota.
A straż złożoną na krzyż halabardą
Zamknęła bramy... Ta chłopianka stara
Z drabiniastego woza bez ustanku
Krzyczy żołnierzom: „Powiedz, mój kochanku,
Matce Kirkora żony, że Barbara,
Jej przyjaciółka, zjeżdża w odwiedziny”.

WDOWA
To moja kuma... jakie tam nowiny?...

BALLADYNA
Odprawić ten wóz.

WDOWA
Balladyno?...

BALLADYNA
Matko!
Czy ci się sprzykrzył zamek?... dobra droga,
Możesz odjechać z tą starą...

WDOWA
Co?... klatką?
Tym drabiniastym wozem? — A! na Boga,
Córko, co mówisz?

BALLADYNA

O! to żarty... żarty...
Każ, matko, wóz ten wyprawić...

WDOWA

z westchnieniem

Wyprawcie. —
Powiedzcie, że śpię.

BALLADYNA

do Sługi

A jeśli uparty
Wóz nie odjedzie, rozumiecie — warty
Czuwają w zamku...

WDOWA

do Sługi

Tylko nie nabawcie
Biedy... to stara.

Sługa odchodzi.

Prawda, córko moja,
Gdyby przyjmować, toby tu jak z roja
Sypało chłopstwo. — Niechaj nas kochają
Z daleka — prawda? Córki rozum mają,
Ty nie głupiotka; kiedy zaczniesz prawić,
To księdza nawet nie zrozumie głowa.
Moja córuniu! każ ty przecie sprawić
Sukienkę matce, bo już ta cycowa
Ma blade kwiatki, a jak tu kobiecie
W szarak się ubrać? Córko! moje życie!

Ksiądz, Rozum, Mądrość

Córka, Matka

BALLADYNA

To jutro, matko, przypomnij. — A tobie,
Starej kobiecie, lepiej nie wychodzić
Z ciepłej komnaty...

Starość

WDOWA

Ach nudno jak w grobie
Tak samej siedzieć... Czy ty chcesz zagrozić
Zamek matuli?...

BALLADYNA

Nie — nie...

WDOWA

Balladyna
Kocha mię?... prawda, córko? A malina
Na twoim czole? ta plama... o! pokaż...
Czy boli ciebie? Ty nigdy nie kwokasz,
Kurko, choć boli... a to może boli?...

BALLADYNA

Dosyć już, matko...

WDOWA

Woda spod topoli
Obmyć nie mogła... o! córko kochana...

To jakaś dziwna i okropna rana,
Bładniesz, by o niej wspomnieć...

BALLADYNA

Więc dlaczego
Wspominasz, matko?...

WDOWA

To z serca dobrego...
Z dobrego serca...

BALLADYNA

Wierzę! wierzę! wierzę!
Matko, idź teraz do siebie na wieżę.

WDOWA

Do mojej ciupy?...

BALLADYNA

Tam ci jeść przyniosą...
I pić przyniosą...

WDOWA

I pić jak ptaszkwowi?...

BALLADYNA

Idź, matko!

WDOWA

To już z moją siwą kosą
Będę się bawić... Tylko służalcowi
Kaź mi jeść przynieść... nie zapomnij...

odchodzi

BALLADYNA

sama

Piekło!
Mieszam się — bladnę... Ja się kiedyś zdradzę
Przed matką, mężem... Wszystko się urzekło
Na moją zgubę. Ludzie jako szpaki
Uczone mowy, przez okropną władzę
Sprawiedliwości, nie myśląc o mowie,
Tak mówią, jakoby tajnymi szlaki
Dążyli ciągle w głąb serca. Surowie
Kładą sędziego pytanie: czyś winna?
Krętymi słowy... Matka, mąż, oboje,
I mąż, i matka — ta kobieta gminna...
Trzeba ją kochać, to matka.

Strach, Wyrzuty sumienia,
Zbrodniarz

Sprawiedliwość

Matka, Miłość, Obowiązek

Kostryń wchodzi na scenę.

KOSTRYN

Pokoje
Kazałem suto osnuć w złotogłowy.
Dziś dzień poślubny... dziś na dwór zamkowy
Zjadą się liczne pany i rycerze,
Wasale twoi...

BALLADYNA

Trzeba zamknąć wieżę,
Gdzie mieszka moja — mamka⁵⁷ — ona chora,
Snu potrzebuje.

Kłamstwo, Matka

KOSTRYN

Jak to — ta potwora
Mlekiem poila twoje usta śliczne?
Ach nie!... Ta chyba bogini niebieska,
Co na błękity łała drogi mleczone
Tak, że się każda białych piersi łożka
W gwiazdę mieniła i dziś ludziom płonie;
Ta sama chyba na śnieżystym łonie
Ukołysała ciebie...

BALLADYNA

Mój rycerzu,
Złote masz usta...

KOSTRYN

Ty dyjamentowe
Serce. — Kazałem na Gopła pobrzeżu
Zapalić smolne beczki i ogniowe
Słupy; do ognia weselnego lecą
Weseli goście. Czy pochwalasz, pani?

BALLADYNA

Czyń, jak przystoi.

KOSTRYN

Wieże się oświecą
Jasnym kagańcem, i tylko wybrani
Goście do zamku mają być przyjęci.
Właśnie dziś jakiś prostak bez pamięci
Wdzierał się tutaj, kazałem go psami
Poszczwac za wrota... Śmiałek nad śmiałkami,
Psom odszczekiwał ciągle, że znał ciebie,
A w takich ustach to bluźnierstwo srogie.

BALLADYNA

Któż by to mógł być?

KOSTRYN

Ktoś z tych, co po chlebie
Pańskim się włóczą, i szaty ubogie
Łatają nitką wyskubaną z płaszczu
Panów, gdy nadto blisko przypuszczają
Taką hołotę... wyszczekana paszcza.
O! ty go nie znasz... twe usta nie mają
Zgłosek na takie imię — jakiś gbura —
Grabiec...

Chłop, Pan

BALLADYNA

Co? Grabiec? Tego chłopstwa chmura
To jak szarańcza.

⁵⁷*mamka* — kobieta, zwykle pochodząca z niższych warstw społecznych, zatrudniana, aby karmiła piersią niemowlę ludzi zamożnych.

KOSTRYN

Przebacz im, grabini.
Królowa kwiatów na próżno obwini
Chłopianki ulów, że koło niej brzęczą.
Albo się obwiń niewidzialną tęczą
Przed ludzi okiem; albo znoś cierpliwie
Nasze wejrzenia...

BALLADYNA

O! ty, syn księżcy,
Mieszasz się próżno z tymi, co na niwie
Wiejskiej wyrosli... z tysiąca tysięcy
Możesz być pierwszym, byleś tajemnicy
Umiał dochować.

Kostryn przykłęka i catuje kraj szaty.
Chodźmy do skarbnicy
Zaczerpnąć nieco złota, aby godnie
Gości przyjmować...

KOSTRYN

Poniosę pochodnie.

Kostryn poprzedza z pochodniami Balladyne — wychodzą.

SCENA III

Las przed chatą pustelnika.

Kirkor zbrojny. — Pustelnik z koroną w ręku.

PUSTELNIK

Kirkorze, oto złocista korona.
Więc może kiedyś za twoją pomocą
Wróci na Gnezno i nie zakrwawiona
Błyśnie ludowi.

Władza

KIRKOR

Widzisz, jak ją złocą
Promienie słońca; dobra wróżba.

PUSTELNIK

Boże,
Świeć naszej sprawie... Dam ci jedną radę.
Młodziutką żonę pojąłeś, Kirkorze?

Małżeństwo, Mąż, Żona

KIRKOR

Pełna prostoty, spokojny odjadę.

PUSTELNIK

Wtenczas w kobiecie całą ufność kładę,
Jeżeli wolna od wad matki Ewy.
Doświadcz ją. Poszlij zapieczętowaną
Skrzynię⁵⁸ małżonce i srogimi gniewy
Zagroź, jeżeli znajdziesz rozłamaną
Pieczęć małżeńską.

wynosi żelazną skrzynkę

⁵⁸zapieczętowana skrzynia — próba ta przypomina tę, której została poddana Pandora.

KIRKOR

Dobrze, niech tak będzie.
To moja pieczęć, dwie złote żołędzie
W paszczy dzikowej. Pójdź sam, wierny sługo.

Wchodzi Sługa.

Zanieś to żonie, a jakkolwiek długo
Będę się bawił, niechaj nie otwiera,
Bo ja tak każę.

Sługa odchodzi.

Ona taka szczerza!
Ach ty mi szczęścia pokazałeś drogę,
Czynami tylko zawdzięczyć ci mogę.
Żegnaj mi, starcze... Królem cię powitam.

Rycerz

PUSTELNIK

Na twoim czole już zwycięstwo czytam.

KIRKOR

Na koń, rycerze!

Odchodzi Kirkor. — Słysząc tętent oddalających się koni.

PUSTELNIK

Czemu się ten rycerz
Dwudziestą laty pierwej nie urodził?...
Byłem na tronie, to kraj cały płodził
Same poczwary; jak niezdatny snycerz,
Który w kamieniach szuka ludzkiej twarzy
I czyni ludziom podobne kamienie,
Ale bez duszy... Czyliż przyrodzenie,
Nim stworzy, długo o stworzeniu marzy,
Długo próbuje, naprzód tworząc karcze,
A potem ludzi jak Kirkor.

Wchodzi Filon — fantastycznie ubrany.

FILON

O! starcze!
Gdzie jest kochanka moja?

Kochanek romantyczny,
Miłość silniejsza niż śmierć

PUSTELNIK

Nie ożyła.

FILON

Ach to mi pokaż, gdzie leży mogiła
Serca mojego?... Niechaj widzę, jakie
Kwiaty wyrosły z posianej nadziei.
Błade być muszą...

Mężczyzna, Kochanek,
Rycerz

PUSTELNIK

O! wieczna płacznico!
Czemu beczynny błądzisz w leśnej kniei?
Biegnij z Kirkorem, twoje złote włosy
Odziej żelazną rycerza przyłbicą;
I na tę szalę, która ludzkie losy
Waży na ziemi, rzuć ziarno makowe
Twojego życia... może los przeważy.

FILON
Gdzie jej mogiła?... gdzie?

PUSTELNIK
Gliny surowe
Pierś już wyjadły, a po białej twarzy
Robactwo łązi...

Grób, Trup, Gotycyzm,
Zaświaty

FILON
O nie! ona w ziemi
Jako rzek nimfa, na glinianym dzbanku
Dłonią oparta, dzban malinowemi
Leje gwiazdami i w różowym wianku
Trzyma zakłęta na malin ruczajek
Białą jej postać... zbudzić się nie może;
Oczki, aż listkiem niezapominajek
Z grobu wyrosną, w rubinowe zorze
Mogily patrzą gwiazdami błękitu.
W grobie się błyszczą.

PUSTELNIK
W grobie tyle świtu,
Co nad kołyską marzeń.

FILON
A cień błądy
Nieraz tam błądzi, gdzie zwieszono smutnie
Nad grobowcami brzozy, jako lutnie
Od słowikowej trącane gromady,
Płaczą i szumią listkowymi struny.
Nieraz ją srebrne uplącą piołuny,
Nieraz rozkwitły zatrzyma bławatek;
Nieraz jak dziecko staje — i westchnieniem
Zdmucha cykorii opuszony kwiatek.
Ciało jej leży pod zimnym kamieniem;
Duch na promykach księżycowych pływa
I nieraz płochy te kwiatki obrywa,
Co każdym listkiem liczą szczęścia chwile.
Ach powiedz, starcze... więc ludzie w mogile
Marzą o szczęściu?...

PUSTELNIK
Umrzyj, to się dowiesz.
A jeśli wrócisz z grobu, to opowiesz
O tych marzeniach sumnieniom zbrodniarzy;
A może będą spali cicho w łożu...

FILON
Pójdę... i stanę na leśnym rozdrożu.
Jeżeli jaka jaszczurka zielona
Pobiegnie w prawo, to w grobie się marzy...
Jeżeli na lewo... to człowiek — nic — kona
I nie śni...

Głupiec

Odchodzi Filon.

PUSTELNIK
Ileż rodzajów nędzarzy
Na biednym świecie — ziemia, to szalona
Matka szalonych — któż to znowu?

Szaleniec, Obraz świata,
Kondycja ludzka

BALLADYNA
wbiega prędko
Kto ty?

BALLADYNA
Pani z bliskiego zamku.

PUSTELNIK
Czego żądasz?

BALLADYNA
Wiem, że znasz ziółek lekarskie przymioty,
Że leczysz rany.

Lekarz

PUSTELNIK
Zdrowo mi wyglądasz.
Pokaż zranione miejsce.

BALLADYNA
Starcze!

PUSTELNIK
Lekarz
Powinien wiedzieć...

BALLADYNA
Czy ty mi przyrzekasz
Wyleczyć?

PUSTELNIK
Pokaż tę ranę!

BALLADYNA
Na czole.
Patrz! ha... co?

PUSTELNIK
Niby miesiąc w mglistym kole
Krwi... twoja rana... czerwona i sina.
Powiedz mi, jaka, jaka straszna wina
Przyczyną?

Piętno, Zbrodniarz

BALLADYNA
Żadna.

PUSTELNIK
Lekarz musi wiedzieć
Wprzód, nim wyleczy.

BALLADYNA
Czerwona malina
Splamiła czoło.

PUSTELNIK
Musisz mi powiedzieć,
Kiedy to było?

BALLADYNA
Wczora.

PUSTELNIK
Wczora rano?

BALLADYNA
Tak.

PUSTELNIK
Daj mi ręką posłuchać uderzeń
Twojego serca. — Czy pod zapłakaną
Wierzbą nie rosły maliny? Mów śmiało;
Żądam od ciebie spowiedniczych zwierzeń.
Czy ta malina była kiedyś białą?
A tyś ją może sama sczerwieniła?
Przyłóż do serca tę, co cię zraniła,
Malinę...

odpycha ją gwałtownie
Biada tobie! serce twoje
Wydalo...

BALLADYNA
Starcze!

PUSTELNIK
Tyś siostrę zabiła!

Siostra, Morderstwo,
Zbrodnia

BALLADYNA
Nie — nie — masz złoto — jeszcze tyle troje
Przyniosę...

Pieniądz

PUSTELNIK
Słuchaj! za co płacisz?

BALLADYNA
Nie wiem...

PUSTELNIK
Ta rana ciebie piekielnym zarzewiem
Pali... ha?...

BALLADYNA
Pali...

PUSTELNIK
I spałaś dziś?

BALLADYNA
Spałam.

PUSTELNIK
Z tą raną?...

BALLADYNA

Starcze, ja nic nie wyznałam.

PUSTELNIK

Nic! o przekłętą! a za coś płaciła?

BALLADYNA

Za twoje leki.

PUSTELNIK

Bogdaj rana gniła,
Aż cienie śmierci na całą twarz padną;
A moje zioła piekłu nie ukradną i bólu...

BALLADYNA

Starcze biada tobie!

PUSTELNIK

z ironią

Co ty mi grozisz, kiedy ja chorobie
Obmyślam leki? czary piekiel trudzę,
Aby tę ranę zmazać z twego czoła.
Chcesz? siostrę twoją umarłą obudzę.

BALLADYNA

Obudzisz?

PUSTELNIK

Siostra niech siostry zawoła!

Siostra

Umarła wstanie i tę ranę zmaże.
Chcesz?

BALLADYNA

Gdybym miała trzy wybladłe twarze,

Na każdej twarzy trzy
Straszniejsze plamy,
Wolę je nosić aż do Boga sądu,
Niż...

PUSTELNIK

Milcz, zbrodniarko! teraz my się znamy

Gotycyzm

Do głębi serca... Niechaj z tego trądu
Lęgną się w mózgu gryzące robaki,
W sumnieniu węże; niech kłują wiecznie,
Aż umrzesz wewnątrz, a zgniłymi znaki
Okryta, chodzić będziesz jako żywe
Trupy... precz! precz! precz! ty musisz koniecznie
Czekać, co Boga sądy sprawiedliwe
Uczynią z tobą... A coś okropnego
Bóg już przeznaczył, może jutro spełni.
Może odmówi chleba powszedniego,
Może ci włosy kołtunami zwelni,
Potem zabije nie wypowiedaną
Ogniem niebieskim... Biada! jutro rano
Na murach zamku ujrzysz Boga palec.
Ty jesteś jako zjadliwy padalec,
A jeszcze gorszą plamę masz wrytą
Na twoim sercu niż na twoim czole.

Kara

Co... czyś ty martwa?... Obudź się, kobieto...
Obudź się... słuchaj.

BALLADYNA

jak ze snu

Co to? ha! wyrzekłeś,
Że siostra moja zbudzi się?... ja wołam
Umrzeć. — Dlaczego ty się, starcze, wściekłeś?
Biada ci! Biada!

ucieka

PUSTELNIK

sam

W smutnej lasów ciszy
Zbrodnia jak dzieciół w drzewa bije suche;
A cięcie noża daje takie głuche;
Echo jak topór kata, kiedy rąbie
Głowy na pniaku. Bóg to wszystko słyszy,
Wszystko zamyka w tej okropnej trąbie,
Co kiedyś będzie na sąd wołać ludzi.

Słysząc śmiech w lesie.

Wszelki duch! W lesie śmieją się szatani!
Wiedźma goplańska z diablików orszakiem
Śmieszki ponure dęby, a z płaczących
Brzóz się najgrawa⁵⁹.

Słysząc odgłos łowów i psów łajanie.

To łowiec umarły
Mglistymi psami mgliste pędzi tury
Błyskawicowym wichrem oślepienie.
Pójdę... i łowy przeżegnam, niech giną
Na wieki wieków... Lecz to nie rozsądek
Sąsiedztwo diabłów mienić w nieprzyjaciół.

Słysząc dzwony podziemne.

Cóż to? zalane przed wiekami miasta
Wołają z Gopla do Boga o litość
Płaczem wieżowym... Może jaki krzyżyk
Wieży sodomskiej między lilijami
Widać na fali?... Pójdę — nie wytrzymam —
Pójdę przeżegnać miasto potępione;
Może spokojne pod modlitwą starca
Snem cichym zaśnie w pogrobowej fali;
Jak potępiony człowiek, za którego
Dziecię się modli.

SCENA IV

Las jak poprzednio. — Skierka i Chochlik.

CHOCHLIK

Poleciał... głupi jak wrona.

SKIERKA

bierze porzuconą na kamieniu koronę

⁵⁹najgrawa — naigrywa, wyśmiewa się, szydzi.

Bóg, Obraz świata, Koniec
świata, Sprawiedliwość,
Zbrodnia

Patrz, oto starca korona.
Niechaj na włosach Goplany
Od księżycowych promyków
Błyska jak wianek ogników
Związany włosem i włany
W gniazdeczko złotych warkoczy.

CHOCHLIK

Patrz, nasza pani tu kroczy.

Grabiec i Goplana wchodzi na scenę.

GRABIEC

Moja najmilsza wiedźmo, deszczowa panienko,
Tobie jezioro łożem, a chmura sukienką;
Gdy po lesie przechodzisz, każdy kwiat i drzewo
Wołać by cię powinien: „Chodź, panno ulewo!”
Oraczowi by ciebie mieć nad suchą niwą.
A gdybym ja był kwiatkiem, gorczycą, pokrzywą
Albo rumiankiem, wtenczas wieczną tobie miłość
Przysięgłbym i w małżeńską wstąpiłbym zażyłość.
Ale ja na nieszczęście nie kwiat ani ziele;
Człowiek mięsny, panienko; a moje piszczele
Skórę wychudłą podrą jak ostre nożyce,
Jeśli je mgłą napoję, gwiazdami nasycę.
Więc kłaniam uniżenie.

Kochanek, Czarownica,
Woda

GOPLANA

O! biada mi, biada!

Dziś moja róża na pieńku opada,
Dziś jakiś rybak otrul złotą stynkę,
Pieszczotę moję; dziś miłą ptaszynkę,
Co mi śpiewała nocą nad jeziorem,
Na srebrnej brzozie, chłop zabił toporem
I drzewo zrąbał...

GRABIEC

Dzisiaj mnie sowito

Wierzbami pod zamczyskiem Kirkora obito;
To prawdziwe nieszczęście, plecy świerzbią. — Ale
Skoro w tym zamku biją, a karmią wspaniale,
Gdy z odkręconych dziobków u rynien w rynsztoki
Płynie jasna gorzałka; więc każą wyroki,
Abym przystał na służbę do kuchni Kirkora.

Pijaństwo, Sługa

GOPLANA

Co? zawsze do niej! do niej!... Jeszcze wczora
Widziałeś serce tej kobiety. Miły,
Czego zażadasz? władzy, bogactw, siły,
Zmienionej twarzy; chociażby kamyka,
Co sprawia cudem, że przed ludźmi znika
Człowiek, jak widmo rozplynione we śnie;
Wszystko mieć będziesz. Jakże mi boleśnie
Czarami twoje zakupować serce! —
Chcesz—li mieć owe skrzydlate kobierce,
Co noszą ludzi, gdzie myślą zażądać?
O! miły, powiedz?... Czy pragniesz wyglądać
Jako ów rycerz zjawiony na chmurze

Czary, Czarownica

Szykom Lechitów? w złocie i lazurze
Od stóp do głowy.

GRABIEC

Więc od stóp do głowy
Miło by mi wyglądać jako król dzwonkowy⁶⁰,
W koronie, z jabłkiem w lewej, z berłem na prawicy.

na stronie

Jak się teraz wywikła wiedźma z obietnicy?

głośno

Niech mam berło, koronę, płaszcz, złote trzewiki,
Od stopy aż do głowy, jak pan król...

Bogactwo, Pokusa

GOPLANA

Diabluki!

Lećcie u zorzy
Prosić purpury,
Perłę u róży,
Szafiru u chmury,
U nieba błękitu,
A złota u świtu;
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nić,
To tęczę wziąć na wrzeciona,
I wić, i wić, i wić!

*Odbiegają Skierka i Chochlik.
do Grabka*

O jakiej zamarzysz postaci,
Zakreślony w czarów kole,
Taką moc Goplany da ci
Postać, szaty, rysy, dolę...

GRABIEC

W mojej myśli dzwonkowe szastają się króle.

GOPLANA

zakreśla koło

Stój cicho, nie wychodź z koła.
Słyszysz, jak szumi puszcza wesoła,
Jak po gałązkach sosen, leszczyny
Zlatują na dół śpiewne ptaszyny,
Złociste wilgi, gile, słowiki.
Z nimi ciekawe słońca promyki
Spływają do nas przez listki drżące.
Ale się wkrótce niebo zachmurzy,
We mgle przelecą złote miesiące
I gwiazdy blade, jak tuman burzy
Z błyskawicami!

Drzewo, Ptak

Skierka i Chochlik niosą szaty i koronę.

SKIERKA

Wszystko gotowe.

⁶⁰król dzwonkowy — figura w kartach do gry.

GRABIEC

poziwa

A! a! spać chcę...

GOPLANA

Pochyl głowę,

Zaśnij — obudzisz się skoro⁶¹.

We śnie cię duchy ubiorą

Na marę twego marzenia.

GRABIEC

kładnąc się

Cudy... Dobranoc, panie Grabku... do widzenia

Na tronie... dobrej nocy, synu organisty,

Polecam się pamięci i afekt strzelisty

Łączę...

poziwa

A! a! a! cudy...

zасыpia

GOPLANA

Czuwajcie nad sennym,

Ja czary piekiel zamówię.

Ściemnia się — czerwone chmury przechodzą i widma otaczają Goplanę odwróconą.

SKIERKA

Okryj go płaszczem promiennym,

Wdziej mu złociste obuwie.

Ściemnia się zupełnie. — Na głowie Goplany pokazuje się półksiężyc⁶².

Perła rosy z płaszcza kapie;

Zbierz te perełki po trawie

I znów przyszyj na rękawie.

CHOCHLIK

Król dobrodziej w dobre chrapie,

Na drugi bok się przewraca.

SKIERKA

Goplano, niech światło wraca,

Już się twój miły przetwarzył.

Goplana daje znak — księżyc z jej czoła znika — i światło wraca.

GOPLANA

patrząc na śpiącego

Jaką on sobie dziwną postawę wymarzył.

Grabek wstaje z ziemi jak król dzwonkowy.

GRABIEC

poziwając

A — a — a — a — dobry dzień... a — piękna pogoda.

Co to? włosy na brodzie? — diabła! — siwa broda,

Co to znaczy? w co znowu przewierzgnęły biesy?

⁶¹*skoro* — szybko, wkrótce.⁶²Goplana w tej scenie upodabnia się do bóstw kobiecych władających przyrodą; z półksiężycem nad czołem występują Diana oraz Hekate w mit. gr. Postać podobną jak tu Goplaną przybiera również Królowa Nocy w *Czarodziejskim flecie* Mozarta.

Jaki płaszcz! — jakie dziwne na piersiach floresy!
Śniło mi się... Dalibóg, nie wiem, co się śniło,
Karczma podobno, piwo z beczek się toczyło,
I był potop, w potopie pływałem jak ryba.
Sztuczka diabła! zrobili ze mnie wieloryba,
Lewiatana w złocistym płaszczu, z brodą siwą.
Ha! chodź tu, moja wiedźmo, moje szklane dziwo,
Powiedz, kto mnie tak złotem i brodą ozdobił?
Powiedz, co się zrobiło ze mnie?

Król, Przebranie

GOPLANA

Król się zrobił.

GRABIEC

sięga do głowy i znajduje koronę
Więc niech się nie odrabia to, co już zrobione.
Sięgnęła ręka głowy, znalazła koronę.
Cudy...

GOPLANA

Nosisz prawdziwą koronę Popielów...

GRABIEC

Widzę, że służy ludziom do tych samych celów,
Co czapka: kryje uszy. A to?

pokazuje berło drewniane

GOPLANA

Berło twoje.

GRABIEC

Jak chcesz, miły węgorzu, ja sobie uroję,
Że to berło; niech oko rozumowi sprzyja
I powie, że to berło... Skąd wy tego kija
Wzięli, diabliki moje?

CHOCHLIK

Gdy cię Grabkiem zwano...

GRABIEC

ze wzgardą
Nie mów mi o tym Grabku.

CHOCHLIK

Gdys był wczora rano
Obywatelem lasu, wierzbą: z królo-drzewa
Filon ułamał gałąź.

GRABIEC

I ta ręka lewa
Nosi tę samą korę, którą ja porastał,
I ta kora jest berłem... Ha! to będę szastał
Tym berłem po grzbiecinach. — Ach wielka mi szkoda,
Że się do nieba dostał ojciec golibroda,
Wraz by oszastał długie kędziory na brodzie.
Moja wiedźmo, co chodzisz jak święta po wodzie,
Nie możesz ty mię z łaski swojej brody zbawić?
Nie?... basta... jaki balwierz potrafi się wslawić

Ojciec

Na tej królewskiej brodzie. — Ha... a jeszcze warto
Dać mi jabłko do ręki, a z dzwoneczką kartą
Będę chodził po świecie jako ze zwierciadłem.

SKIERKA

Na jabłko królewskie skradłem
Chłopakom z bliskiego siola
Bańkę z mydła; a dokoła
Tak piekło słońce, że z głową
I z nogami w kryształową
Siadłem kulkę. — Lecę, lecę...
Wtem banieczka moja złota
Na błękitnej siadła rzece;
I konik polny — niecnota!
Kiedy pod tęczowym szkiełkiem
Usnąłem spokojnie w łódce:
Zbił ją gazowym skrzydełkiem
I uciekł... a ja rozespian,
Na niebieskiej niezabudce
Ocknąłem się...

GRABIEC

Diabliku, to znaczy, że jespian
Głupi jak but... bo jabłko, choć jabłko królewskie,
To jabłko, nie zaś żadne migdały niebieskie.

Chochlik daje mu jabłko.

Dzięki składam waszeci — dobre... a czy winne?

kosztuje

Więc mam wszystko, co król ma. Ach! ach! A gdzie gminne
Szoldry? poddani moi, którym ja panuję?...

Władza, Państwo,
Urzędnik, Niewola

GOPLANA

Wszystko, co na tej ziemi moją władzę czuje:
Ptaszyny, drzewa, rosy, tęcze, każdy kwiatek
Jest twoim...

GRABIEC

Trzeba zaraz nałożyć podatek.
Słuchajcie mnie... a kodeks niech będzie wykuty
W spróchniałej jakiej wierzbie. Odtąd brać w rekruty
I żubry, i zające, i dziki, i losie.
Kwiaty, jeżeli zechcą kąpać listki w rosie,
Niech płacą, rosę puszczać w odkupy Żydowi;
Niech mi wódką zapłaci. Każdemu szpakowi
Kazać nie myśleć wtenczas, kiedy będzie gadał...
Zabronić, aby sejmik jaskółczy usiadał
Na trzcinach i o sprawie politycznej sądził.
Wróblów sejmy rozpędzić; ja sam będę rządził
I wieszal, i nagradzał... Jaskółkom na drogę
Dawać paszporta, w takich opisywać nogę,
Dziób, ogonek i skrzydła, i rodzime znaki.
Odtąd nie będą dzieci swych posyłać ptaki
Do niemieckich zakładów, gdzie uczą papugi;
Wyjęte sroki, które oddają usługi
Ważne mowie ojczystej. Z cudzych stron osoby,

Ptak, Zwierzęta

Jak to: kanarki... śledzić. Na obce wyroby
Nakładam cło... od łokcia tęczy wyrobionej
W kraju słońca, księżycy, białej lub czerwonej
Albo fioletowej, byleby jedwabnej,
Płacić po trzy złotniki... a od sztuki szwabnej
Płótna z białych pajęczyn...

GOPLANA

O czym gadasz, drogi?

GRABIEC

Co? króluję... króluję — skarb łatam ubogi.
Róża płaci od pączka, od kalin kalina,
Od każdego orzecha zapłaci leszczyna,
Czy to pusty, czy pełny... mak od ziarek maku,
Nie od makówek. Głowa na mnie nie dla znaku...

GOPLANA

Zostawiam ci Chochlika, Skierkę — niechaj służą,
Niechaj zrywają kwiaty, a strzęsioną różą
Osypią, kiedy zaśniesz. Bądź zdrow — do wieczora.
Będę ciebie czekała nad brzegiem jeziora,
I płacząc, piosnką płaczu wabiła słowika.

Odchodzi Goplana.

GRABIEC

Aż mi lżej, że ta rybia galareta znika.
Hej, poddani!

Król, Władza

do Chochlika

Ty jesteś królewskim ministrem,
Boś głupi.

do Skierki

A ty, drugi diable z oczkiem bystrem,
Błaznem; śmiesz mię, łajdaku, aż z radości pęknię.
Ministrze, gdzie mój powóz?

Szatan

CHOCHLIK

Cztery konie piękne,
Czarne — księżycowymi wierzgają podkowy;
I wóz na ciebie czeka Mefistofelowy;
Ale nie mów Goplanie...

GRABIEC

Dlaczego?

CHOCHLIK

Bo ona
Nie chce pożyczać z piekła.

GRABIEC

Szalona! szalona!
Jeśli diabeł pożycza, bierz, bo takie wozy
Oszczędzają ci butów...

do Skierki

Ty będziesz wiózł z kozy.
Minister za forysia... teraz jechać pora.

SKIERKA
Gdzie król jedzie?

GRABIEC
Na ucztę ślubną do Kirkora.

Odchodzą wszyscy.

SCENA V
Sala w zamku Kirkora.

KOSTRYN
sam

Za pustelnika całą drzewami ukryty
Słyszałem tajemniczą spowiedź tej kobiety
O! szczęście! — teraz pan-em⁶³ złotej tajemnicy;
Mógłbym ją z pałacowej rozkrzyzczyć wieżycy,
Albo mojemu panu wiernie opowiedzieć,
Albo okropną powieść wyrazami cedzić,
Jako piasek klepsydry, w pani trwożne ucho,
Aż zobaczę skarbnicę tego zamku suchą
Jak czoło Araratu... Wracą Balladyna.
Mogę mieć ją i skarby. — Szczęśliwa godzina.

Podstęp

Szantaż

staje na stronie

BALLADYNA

wchodzi głęboko zamysłona

O wszystkim wie ten człowiek stary... powie drzewom,
Drzewa będą rozmawiać o tym w głuche noce,
Aż straszna wieść urosnie. — O! biedneż wy myśli,
Jak dzieci nierozumne cieniów się lękacie.
Ten starzec słowa moje łączy, składa, zbiera,
I mówi: „Być nie może... ta kobieta młoda
Nie zabiła”. A jeśli wie? jeżeli pewny?
A któż w taką rzecz może uwierzyć jak w pacierz?...
Ale jeśli uwierzył — jeśli przechodniowi
Zbłąkanemu opowie straszną zbrodnię pani,
Nim wymówi nazwisko, złęknie się jak prostak
Zemsty możnego pana. — A może — jeżeli
Dobre ma serce starzec; na końcu języka
Znajdzie litośną radę: Na co ludziom szkodzić?
A może już zapomniał, a ja nierozsądna
Myślę, o czym ten starzec myśleć już poprzestał...
Bo i czymże ja jestem, aby mną się ludzie
Zajmowali, śledzili, chcieli gubić? — Piekło!
Tysiącem słów nie mogę zabić tego słowa: „On wie”. —
Na cóżem poszła do tego człowieka?
Straciłam się; szatańska ręka mnie zawiodła.
I pomyśleć? że gdyby nie te odwiedziny,
Starzec byłby jak owe ludzi miliony,
Których nigdy na świecie nie spotkałam.
Myśleć, że ta sama godzina trwożnych myśli pełna
Byłaby jak wczorajsze godziny, i może
Spokojniejsza; bo wszakże wiele by się strachu
Przez jeden dzień zatarło tajemniczą ciszą.

Wyrzuty sumienia

Strach

Szatan

⁶³pan-em — skrócone: panem jestem.

Teraz wszystko na nowo odradza się z twarzą
Okropniejszą. — Zazdroścę tej, co dzisiaj rano
Mną była.

Kostryń zbliża się.

KOSTRYN

Pani! od grafa przysłany
Z darami goniec — na rozkazy czeka...

BALLADYNA

Dary od męża? zawołaj człowieka,
Niech je tu złoży. Stój... czy tobie znany
Ów żebrak, który mieszka w lesie, stary?

KOSTRYN

Pustelnik?

BALLADYNA

Nie wiem, czemu się nawinął
Na myśl... gdzie goniec z przysłanymi dary?
Zapewne drogie?

KOSTRYN

Graf pan zawsze sływał
Szczodropliwością... i był na kształt słońca,
Co wszędy żywne rozsypuje blaski...

BALLADYNA

Ciekawa jestem nowej męża łaski.
Zawołaj zaraz... zawołaj tu gońca.

Kostryń odchodzi.

Gdyby te dary, gdy nie przerażona
Myśl... Na co było pytać się Kostryna
O tego starca?

Wchodzi Kostryń i Gralon.

GRALON

Przeze mnie, Gralona,
Kirkor pozdrawia...

BALLADYNA

Zdrów?

GRALON

Zdrów jak malina.

BALLADYNA

Czy mąż ci kazał taką osłodzoną
Przynieść odpowiedź?...

GRALON

Graf dał polecenie,
Abym tę skrzynię z pieczęcią czerwoną
Przyniósł do zamku, i nakazał żenie,
Tobie, grafini, abyś nie ruszała
Pieczęci jego ni klódek u wieka,
Aż sam powróci...

Pokusa

BALLADYNA

Bogdajbym skonała,
Jeśli rozumiem głos tego człowieka!
Powtórz.

GRALON

Graf Kirkor...

BALLADYNA

Wiem. — Ale dlaczego
Skrzynię okutą i przyslaną w darze
Kazał mi chować aż do dnia sądnego
Zamkniętą?...

GRALON

Mówił pan: „Bo ja tak każę...”
Nic więcej...

BALLADYNA

Głupcze! Twoją głowę ciasną
Nosisz na karku w skorupie blaszanej,
Aby w niej wróble, jak w dziurawym garku,
Gniazda winęły. — Skrzyni okowanej
Nie ruszać? Ha! ha! w Kirkora podarku
Widzę nieufność, nie zaś wierną miłość.
Ty podły chłopie,

do Gralona

choć długa zażyłość
Łączy cię z panem, nie miałbyś odwagi
Ruszyć tej skrzyni? bo ty chłosty, plagi
Czujesz na grzbiecie... Ale ja! małżonka,
Jeżeli zechcę... Gdyby mi szepnęła
Mucha... ha, gdyby cichego skowronka
Głosek podszepnął: „Otwórz”, a od dzieła
Szatan odpędzał ognistymi skrzydły,
To wiesz ty, podły służalcze obrzydły,
Że wola moja?

KOSTRYN

Grafini...

BALLADYNA

Ty może
Chcesz przypominać, że mój mąż ma prawo?
Więc niech doświadcza! co mi tam... Mój Boże,
Gdybym ja była jak inne ciekawą, To...
Ale wy mnie nie znacie, przysięgam!
Ja tak trwożliwa, że nawet w ogrodzie
Po jabłko z drzewa upadłe nie sięgam.
Jeśli mąż zechce, o chlebie i wodzie
Życ będę, zawsze wesola, jak wrona
Na cudzym płocie. Anim teraz w złości.
Masz, stary,

do Gralona

oto złotówka czerwona,
Weź ją i przepij albo przegraj w kości,

Tęsknota, Żona

I goń za panem; powiedz, że go czekam
Z niecierpliwością, że lzy po nim ronię;
Że jedwabiami złotymi wywlekam
Szarfę dla niego. Gdzieżeś ty, Gralonie,
Odjechał pana?

GRALON

W nadgoplańskim borze.

BALLADYNA

Nie zatrzymywał się nigdzie po drodze?

Strach

GRALON

U pustelnika stanął w celi.

BALLADYNA

Boże!

U pustelnika... Mów — ja ci nagrodzę
Za każde słowo garścią złota — ale
Chcę wiedzieć wszystko... rozumiesz? Wspaniale
Nagrodzę cię, ale mów otwarcie.
Choćby co było okropnego — powiedz...

GRALON

W borze przez głucho zarosły manowiec
Pan jechał przodem na koniu lamparcie,
A my gęsiora jechali za panem...
Wtem nagle pański koń dał w górę słupa,
Jakby się spotkał z ognistym szatanem.
A pan graf z konia rzekł: „Czuc w lesie trupa...”

Trup

BALLADYNA

z przerażeniem

I z konia zsiadł... i...

GRALON

Krzyknął: „Za mną służba

I pieszo z mieczem pod wierzbę poskoczył.
Na mchu trup leżał — a piersi mu toczył
Wianek żelaznych gadzin...

BALLADYNA

O!!!

GRALON

„To wróżba

Naszej wyprawy — rzekł graf. — Oto leży
Przed nami ścierwo zabitego tura”.

BALLADYNA

oddychając

Ach!

GRALON

„Dobra wróżba dla mężnych rycerzy” —

Mówił graf Kirkor... my krzyknęli: „Hurra!”
I znowu na koń...

KOSTRYN
Mówiłeś, Gralonie,
Że trup pod wierzbą? a na białym łonie
Trupa żelazne leżały gadziny?

GRALON
Na ścierwie tura.

KOSTRYN
Nieszczęśliwa łania!

GRALON
To był tur samiec.

KOSTRYN
Gdzie wierzba się kłania?
Ponad strumieniem? gdzie rosną maliny?
Wszak tak?...

GRALON
Tak, panie.

KOSTRYN
Blisko starca chaty?

GRALON
Tak...

KOSTRYN
I ty mówisz, że tur rosochaty
Leżał pod wierzbą?

GRALON
Tak.

KOSTRYN
Przysiąż!

GRALON
Dlaczego?

KOSTRYN
Bo ja przysięgnę na szatana złego,
Że nie tur... ale... Broń kłamstwa żelazem!

do Balladyny, dobywając miecza
Tego człowieka trzeba zabić.

Zbrodnia, Morderstwo

BALLADYNA
z pomieszaniem
Trzeba.

KOSTRYN
napadając
Broń się!

GRALON
broniąc się
Co znaczy?

Biją się — Balladyna zdejmuje miecz ze ściany i zachodząc z tyłu, zabija Gralona.

BALLADYNA

Masz!

GRALON

O jasne nieba!

Zbrodnia!!!

kona

KOSTRYN

Grafini, napadliśmy razem

Na tego starca: czy wiesz, co to znaczy?

Kobieta, Mężczyzna

BALLADYNA

Wiem! o mój Boże!

KOSTRYN

Ja biorę połowę

Twojego strachu, tajemnic, rozpaczy.

BALLADYNA

Co teraz robić, Kostrynie?

KOSTRYN

Mieć głowę...

KONIEC AKTU TRZECIEGO

AKT CZWARTY

SCENA I

Sala w zamku Kirkora. — Uczta. — Przez okna widać błyskawice. Grabiec ubrany jak król siedzi na pierwszym miejscu. — Balladyna, Kostryń, Szlachta, Służba zamkowa; Chochlik i Skierka stoją za krzesłem Grabka.

JEDEN ZE SZLACHTY

Zdrowie jasnego króla!

GRABIEC

do Chochlika

Podziękuj, ministrze.

CHOCHLIK

ze śmiesznym gestem

Król dziękuje.

GRABIEC

Mój błaznie, każ, niech pieczomistrze

Przynoszą nowe danie...

Błazen

SKIERKA

Już kuchta zamkowy

Nie ma nic na półmisek prócz cielejcej głowy,
Lecz ta, niedopieczona, na królewskim karku.

GRABIEC

Widziałem dwa chodzące pawie na folwarku,
Upiec je i dać na stół, ja poczekam na nie.

KOSTRYN

Służba! przed jasnym królem, na ostatnie danie
Postawcie złotnikami napelnioną tacę.

GRABIEC

biorąc z tacy złotniki, rozdaje Chochlikowi, Skierce — a potem napelnia kieszeni⁶⁴

Ministrze, za rok usług z góry ci zapłacę,
A nie drzyj tak poddanych; tobie, miły błaznie,
Za tysiąc żartów, złotnik: spraw nam śmiechu łaźnię!
Sobie także za ciężkie płacę panowanie.
A to — to mi schowajcie jutro na śniadanie...

Chciwość, Pieniądz

BALLADYNA

Honor to dla mnie, że gość tak dostojny
Raczył nawiedzić mój zamek i stoły.
Pijcie, panowie!

do Kostryna, który ją za rękę ściska, mówi cicho

Chłopcze! siedź spokojny,
Na Boga! patrz — odgadną — zginiemy.

Kochanek

do innych

Pijcie, panowie! Panie Chrząszcz z Jemioły,
Pij waść. — Dlaczego pan Gryf siedzi niemy?
Proszę wynaleźć wesołą rozmowę.

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Szlachcic

⁶⁴kieszenię — kieszeń.

Mówmy o herbach.

GRABIEC

Ja mam w herbie króla —
Złote trzewiki, koronę i głowę.

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Ja mam dwie trzaski.

DRUGI ZE SZLACHTY

A ja mam pół ula.

PIERWSZY ZE SZLACHTY

A ty, grafini⁶⁵?

BALLADYNA

Ja?...

KOSTRYN

Pani! wszak byłaś
Księżniczką możnej Trebizonty.

GRABIEC

Proszę!!!
Najświętsza Panno! co ty narobiłaś
Książąt na ziemi! Miałaś aśćka⁶⁶ grosze?

BALLADYNA

Ja? — o! wspomnienie! Wuj nielitościwy
Wygnał mię z państwa, zagrabił dzielnicę;
Przez niego bracia moi królewice
Zamordowani.

GRABIEC

Proszę! co za dziwy!
Kto by uwierzył?...

BALLADYNA

I mnież odmówicie
Wiary? — nie proszę o pożałowanie.
Ach ja szczęśliwsza, ja uniosłam życie;
Lecz matka moja! — Matkę moją, panie,
Zamurowano w pałacu framudze.

GRABIEC

Biedna starzyzna!

BALLADYNA

Ale ja was nudzę
Opowiadaniem tego, co mię boli.
Proszę pić! proszę! Gdzie krajczy? podstoli⁶⁷?
Niech daje wina... Wy czar dolewajcie,
Bądźcie weseli...

⁶⁵graf, grafini — tytuły szlacheckie: hrabia, hrabina.

⁶⁶aśćka — zwrot grzecznościowy, skrócone od: waszmościanka, waszmość pani.

⁶⁷krajczy, podstoli — w dawnej Polsce nazwy urzędów na dworze.

GŁOS SŁUGI

za kulisą

Stój, matko!

GŁOS WDOWY

za kulisą

Puszczajcie!

BALLADYNA

Gdzie ja się skryję?

WDOWA

wpada przebijając się przez służbę i staje śród sali — dygając pomieszana

Kłaniam pięknie, moi

Rycerze. — Cóрко! ha! to się nie godzi

Zapomnieć o mnie.

Córka, Matka

BALLADYNA

Co się babie roi?

Co to za stara kobieta?

WDOWA

Wy młodzi

Hulacie? dobrze. — Ale też o matce

Warto pomyśleć. — A to mnie jak w klatce

Zamknięto — stara czeka, czeka, czeka —

Ani przysłała kawałeczka chleba.

A to głód, cóрко! A przynajmniej mleka

Kropelkę dajcie — wszak tu manna z nieba

Padać nie będzie dla biednej staruszki.

BALLADYNA

Co to się znaczy? to jakaś szalona.

WDOWA

A daj mi, cóрко, te złote dzbanuszki,

Matce się pić chce.

BALLADYNA

Czemu tu wpuszczona

Ta stara?...

KOSTRYN

Wziąć⁶⁸ ją! idź z Bogiem. — Mój królu,

To obłąkana.

WDOWA

do Balladyny

A powiedz: matulu

Do twojej matki, nie nazywaj: stara —

Stara, ta stara —

BALLADYNA

Wziąć ją! wyprowadzić!

⁶⁸Wziąć — dziś popr.: wziąć.

GRABIEC

Cha! cha! cha! — jaka to chłopska maskara⁶⁹,
Dajcie jej pokój: trzeba ją posadzić
Z nami do stołu.

WDOWA

Córka, Matka

To mi to pan dobry!...
Widzicie! dajcie ławkę, niech usiedę.
Tak, tak, tak trzeba, mój rycerzu chrobry⁷⁰,
Czcić starą matkę. — Czy to ja uprzędę
Piękniejszą sobie suknię z pajęczyny?
To wina mojej kwoczki Balladyny,
Że ja w łachmanach, rada czy nierada.
Niech się nie dziwi żaden z was acanów⁷¹,
Że ot

pokazując na suknie

nie złoto, lecz kilka łachmanów
Ze starych kości na proszek opada;
Proszę wybaczyć córce mojej...

BALLADYNA

Piekło!

Kłamstwo

Jak tu wpuszczono tę żebraczkę wściekłą?
Powiedz, jak weszłaś do złotych pokoi?
Ja ciebie nie znam...

WDOWA

O! święci anieli!

Nie znasz?... ty matki nie znasz? matki twojej?

GRABIEC

Cha! cha! cha! — uszy królewskie weseli
Taki rozhovor⁷²...

WDOWA

Powtórz, córko, śmielej,

Ty matki nie znasz? twojej własnej matki?

BALLADYNA

Czy wy ją znacie, panowie? powiedźcie,
Co to za wiedźma?

WDOWA

Świećcie mi! ach świećcie,
Niebieskie gwiazdy! — Wy mi bądźcie świadki,
Jeśli z was który ojcem?... O ty jędzo!
Ach okropnico córko! to ja ciebie
Nie znam.

BALLADYNA

do Kostryna

Każ, niech ją za wrota przepędzą,

Szczeka za głośno.

⁶⁹*maskara* — straszidło, potwór.

⁷⁰*chrobry* — dzielny, waleczny.

⁷¹*acan* — zwrot grzecznościowy, skrót od: waszmość pan.

⁷²*rozhovor* (z ukr.) — rozmowa.

WDOWA

Urodziłam z siebie
Trumnę dla siebie — o Boże! mój Boże!...

Służalce na znak dany przez Kostryna chwytają za ręce.
Puszczajcie! córko! niech pomyśli — córko!...
O córko! pomyśl — ale tam na dworze
Ciemno, deszcz pada, a piorun pod chmurką
Czeka na siwy mój włos, by uderzył.
Patrzaj przez okno — grom nie będzie wierzył,
Jak mię zobaczy samą w taką burzę,
Że ja nie jestem jaką zabójczynią,
Co się po nocy błąka...

Ciągną ją na znak gniewliwy Balladyny.
Powiem chmurze,
Niech bije w zamek gromem! Nie targajcie,
Ja pójdę sama. — Świat teraz pustynią
Dla starej matki...

BALLADYNA

Chleba kawał dajcie.

WDOWA

Bodaj cię chleb ten zadławił! zadławił!
O! nie targajcie; bo i tak podarta
Sukienka moja — wiatr się będzie bawił
Z lachmanem starej matki. O! to czarta
Córka; nie moja! nie moja! nie moja!

wychodzi — wyprowadzona przez służbę

BALLADYNA

po długim milczeniu

Czemuście smutni? Wszak pod ucztę koniec
Ludzie szczebiocą, co język przyniesie.
A wy milczycie jak w zamczysku zbója?

Słychać tętent.

Co to za tętent?

SŁUGA

Przybył grafa goniec.

BALLADYNA

Niech wejdzie...

Goniec wchodzi.

Jakie od męża nowiny?

GONIEC

Pan graf pozdrawia...

BALLADYNA

A kiedy z powrotem?

GONIEC

Burza go w bliskim zaskoczyła lesie.
Konie ognistym przerażone grzmotem

Burza

Grzęzły po bagnach; sosny się jak trzciny
Gięły z okropnym hukiem i łoskotem.
Nie można było dotrzeć do zamczyska,
I pan graf czeka w pustelnika celi,
Aż się ta burza wygrzmi i wyblyska.

BALLADYNA

Cożeście z panem nowego widzieli?

GONIEC

Pan graf pomyślnej dokonał wyprawy.
Zaledwieśmy wjechali w gnezneńskie ulice,
Koło czerwonej bramy spotkaliśmy orszak
Rycerzy uzbrojonych; na ich czele Popiel
Jechał konno. Koń jego dumny piął się nieraz
I zawieszał w powietrzu żelazne kopyta
Nad głowami pokornie klęczącego ludu.
Wtem Kirkor — któż by myślał? Kirkor samotrzeci⁷³
Chwyta dłonią koniowi królewskiemu cugle
Krzycząc: „Srogi tyranie! trzema zabójstwami
Doszedłeś aż do tronu: idź w piekło!” To mówiąc
Mieczem rozciął przyłbicę ukoronowaną
I za szaty chwyciwszy podniósł, wstrząsnął trupa
I ludowi pokazał. Lud zrazu oniemiał;
Potem w niebo ogromnym uderzył okrzykiem,
Nie można było wiedzieć, pochwałał czy ganił.
Nagle się cały ku nam rzucił szumną falą,
Chwila — a już nas jako trzy maleńkie mrówki
Zalał, strzaskał, zdruzgotał. Kirkor jedną ręką
Trzymał trupa, a drugą swój miecz zakrwawiony.
My zaś, jego rycerze, pełniąc rozkazanie,
Mieczów nie dobywali. Wtem tłok ludu, jako
Bałwan rzucony wiatrem, zniżył się kolanem
Przed olbrzymią postawą Kirkora i wołał:
„Niech żyje ludu mściciel! Kirkor król niech żyje!”

Król, Rycerz,
Sprawiedliwość

Gotycyzm, Trup

BALLADYNA

Co mówisz? Kirkor królem?

GONIEC

Racz końca wysłuchać.
Gdy lud głosił go panem, Kirkor miecz błękitny
W trupiej ocierał szacie; widać, że głęboko
Dumał, jakimi słowy myśl wyrazić zdoła.
Na koniec rzekł: „O! Lachy, ja nieznanym rycerz,
Nie mogę przesławnemu władać narodowi; Com uczynił, czyniłem nie dla wyniesienia
Głowy mojej, czyniłem to dla szczęścia ludu.
Jam stworzony do ciszy wiejskiej i prostoty,
Dla mnie za ciężką nawet była godność grafa,
I zniżyłem ją szczeblem, pojawiwszy w małżeństwie
Zamiast jakiej królowny ubogą chłopiankę;
Ona zamiast herbowych znaków połączyła
Z herby moimi dzbanek pełny malin; ona
Niepodobna królowej; ani państwa pany
Zechcą chłopianki dzieciom na przyszłość podlegać”.

Władza

Chłop, Pozycja społeczna,
Tajemnica, Władza

⁷³samotrzeci — we trzy osoby.

BALLADYNA

Niegodne kłamstwo! kłamstwo! to kłamstwo!...

GONIEC

I dalej

Kirkor tak rzecz prowadził: „Ogłoście po kraju
Bezkrólewic; a kto się na zamku pokaże
Uwieńczony prawdziwą koroną Popielów,
Koroną, w której znany brylant „żmije-oko”
Między dwoma rubiny na trzech perłach leży,
Tego królem obierzcie”. Lud zgodnym okrzykiem
Przyzwolił na tę mowę, i osierocony
Czeka, aż się ukaże król, dziedzic korony.

Błazen, Król

GRABIEC

na którego wszyscy patrzą

Czemu ci ludzie patrzą na mnie jak gawrony?

Ptak

SZLACHTA

Klękajmy wszyscy przed tym ukoronowanym,
On królem...

GRABIEC

Co? ja królem? gdybym nie był pjanym,

Upiłbym się z radości. Los głupi jak rura!
Wyskoczyłbym ze skóry, gdyby moja skóra
Nie była teraz skórą królewską.

Los

SZLACHTA

Żyj długo...

GRABIEC

Sto lat! Sto lat żyć będę; wziąłem skórę drugą
Jak wąż — jak wąż, panowie, mam oko z brylanta.
Puściłbym się po sali z grafinią kuranta⁷⁴,
Gdyby nie godność, prawda? która siedzieć każe.
Tak się w mój tron złocisty królowaniem wrażeń⁷⁵,
Że nie oderwą ludzie od tronu człowieka.
Proszę! co za dziw!

Wąż

BALLADYNA

do Kostryna

Słyszysz, jak burza się wścieka?

Dzwonią deszczowe rynny.

W tej okropnej burzy

Słyszę głosy płaczące...

Strach, Wyrzuty sumienia

KOSTRYN

To krzyk nocnych stróży.

BALLADYNA

Nie, to są jakieś głosy inne, jęk ze świata
Umarłych. — Lej mi wina. Wszystko tak się splata,
Że chyba się powiesić.

GRABIEC

Obyczaje, Sługa, Zwierzęta

⁷⁴*kurant* — szybki, skoczny taniec.

⁷⁵*wrazić* — wepchnąć.

Teraz po obiedzie
Trzeba wymyślić wesołą zabawę.
Kaźcie tu wpuścić kuchenne niedźwiedzie,
Co kręcą różnem; niech tańczą.

JEDEN ZE SŁUG

Kulawe,
Pan graf podstrzelił je...

GRABIEC

do Chochlika

Więc ty, ministrze,
Weź moje berło wierzbowe i na nim
Graj jak na dudzie — a zatykaj bystrze
Dziurki palcami, jeśli pomysł nowy,
Dążący prosto ku uszczęśliwieniu
Przyszłych poddanych, wypnie ci się z głowy
Przez głupie wrota. Słuchajcie w milczeniu...
Graj!

CHOCHLIK

Co grać, panie?

GRABIEC

Kładź palce na dziury,
Te berło z mojej wykręcone skóry
Wie, co ja lubię.

SKIERKA

Graj! ja do wtóru
Zawolałam echa ciemnego boru,
Co rzecz widziały.

Chochlik gra na flecie smutną pieśń wiejską, a zmieszane głosy w powietrzu poczynają śpiewać.

ŚPIEW

Obie kocha pan;
Obie wzięły dzban:
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze.
Cha!... cha!...

Pieśń niknie jak echo.

BALLADYNA

Co to się znaczy? kto śpiewał i taką
Pieśń skończył śmiechem?

KOSTRYN

Cyt... to przywidzenie!

BALLADYNA

Ktoś śpiewał...

do Chochlika

Proszę, graj —

do Kostryna na stronie

A ty, Kostrynie,
Patrz w twarze ludzi, a jeśli dostrzeżesz,
Z których ust wyjdzie pieśń, powiedz; obmyślę,
Co z tym człowiekiem stanie się...

do Chochlika

Dudarzu,
Zagraj mi jeszcze wieśniaczą balladę
I obudź echa wiszące nade mną
W kopule sali. — Objaśnić pochodnie.

Chochlik gra.

ŚPIEW DUCHÓW

Tobie szatan stróż
Włożył w rękę nóż;
Siostra twoja rwie maliny.
A ty? a ty? Nóż twój siny
Poczerwieniał krwią... O!

Duch, Szatan

Pieśń kończy się echowymi jękami.

KOSTRYN

Przestań, grafini mdleje.

BALLADYNA

Nie... ja żywa...

Śpiewajcie... jeszcze. — Objaśnić pochodnie...

Chochlik gra.

ŚPIEW DUCHÓW

Na twojej czarnej brwi,
Niby kropla krwi.
Kto wie, z jakiej to przyczyny?
Od maliny? lub kaliny?
Może... cha!...

Pieśń kończy się echem.

BALLADYNA

daje znak ręką

Dalej...

JEDEN Z PANÓW

Co znaczy takie obłąkanie

W oczach grafini? Czy prosta piosenka,
Którą wieśniacy przy grabionym sianie
Nucą na fletniach, tak ją biedną nęka?...

Szaleństwo

BALLADYNA

Dalej!...

JEDEN Z PANÓW

Obudźcie tę kobietę bladą.

Ona zasnęła i śpi z otwartymi
Oczyma...

Sen

KOSTRYN

do nieruchomej Balladyny

Pani!...

JEDEN Z PANÓW

Rozkaż, niech ją kładą
W gorące łoże, skościła jak drewno...

Grom bije głośny... Balladyna budzi się.

BALLADYNA

Co ze mną było?... Jak ja okropnymi
Sny przerażona.

do Kostryna

Śluchaj ty... ja pewno
Gadałam we śnie. Czy we śnie gadałam?

Strach, Tajemnica

KOSTRYN

Nie...

BALLADYNA

Bogu dzięki. Ale gdy ja spałam,
Wyście musieli rozpowiadać głośno
O czym okropnym?

do gości

Proszę, pijcie! — widzę,
Że lepiej zrobię usiadłszy za krosno⁷⁶
Niż przy pucharach.

Kobieta, Wino, Praca,
Zabawa

GRABIEC

budząc się

Przepraszam, panowie.

BIESIADNICY

Za co?

GRABIEC

Przepraszam i bardzo się wstydzę,
Że byłem zasnął.

pije

Zamku pana zdrowie!

BIESIADNICY

Zdrowie Kirkora!

GRABIEC

Podściwy! podściwy!
Zamiast panować woli jeść maliny.
Kaźcie, niech jaki leśnik lub myśliwy
Pójdzie do boru i malin przyniesie.

BALLADYNA

Straszne zachcenie...

GRABIEC

W podzamkowym lesie
Muszą być słodkie maliny i duże,
I smakowite, skoro Kirkor woli

⁷⁶krosno — urządzenie do tworzenia tkanin.

Dzban takich malin niż meszty⁷⁷ papuże
I płaszcz królewski. — Każ, niech nam podstoli
Malin dzban poda na pokosztowanie.

BALLADYNA

Odwagi!... nic się gorszego nie stanie.
Słyszałam echa grobowych rozwalin,
Ujrzę, czy więcej prócz słów co wyrzucą
Wzruszone groby. — Malin! dajcie malin!

Duch

Gotycyzm

Pokazuje się cień biały Aliny z dzbankiem malin na głowie.
Czułam cię dawno w powietrzu — a teraz
Widzę. — Jak błyszczą oczy twoje — biała!
Ja się nie lękam — widzisz — ale ty się
Nie zbliżaj do mnie...

Strach

PIERWSZY ZE SZLACHTY

O czym ona gada?

BALLADYNA

Mów ze mną przez stół. — Niech mi jaki człowiek
Da rękę — ja się boję —

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Czy słyszycie,

Jak ząb jej dzwoni o ząb z przerażenia?

BALLADYNA

Idź... potępiona — odnieś, skąd przyniosłaś
Ten dzbanek pełny czegoś, co się rusza,
Jak to, co w grobie. — Czy powieszzonego
Na zamku wieży przed latami trupa
Cień padł do sali i stoi na nogach
Nie oddychając... — O! precz... widmo białe
Zarżniętej —

Gotycyzm

Cień znika.

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Jaka woń malin! czujecie?

DRUGI ZE SZLACHTY

Powietrze pełne malin...

BALLADYNA

padając

O! umieram!

Sługa

KOSTRYN

Wody!... hej wody! Ja szaty rozdieram,
Lejcie tu na pierś — niech służebne wnidą⁷⁸.

Wchodzą kobiety.
Wynieście panią...

Wynoszą Balladynę.

⁷⁷meszta — but.

⁷⁸wnidą — wejda.

Raczie wstać od stołu,
Pochodnie gasną. Napęlnia ohydą
Ten stół splamiony, resztki chleba, wołu.
Czy chcecie rzucać ogryzione koście
Wzajem na siebie, jak czynią Duńczycy?...
Proszę do komnat. — Wy stoły wynoście;
Wy z pochodniami poprzedzajcie króla,
Gdzie dlań usłano w pobocznej wieżycy
Łoże puchowe. — Jutro się rozhula
Zamek i będzie wesoły jak wczora.
Lecz na dziś dosyć... Panowie, spać pora.
Proszę porzucać puchary i ławy — Jak ciężko
Lachy odpędzić od stawy
I od napoju; wiszą by pijawki
Na uszach dzbanka, przy muzyce czkawki.

Obyczaje

Jedzenie, Pijaństwo,
Niemiec, Polak

Podczas tej mowy wynoszą stoły. Grabiec wyprowadzony przez służbę z pochodniami, za nim wszyscy biesiadnicy i Kostryń wychodzi ostatni.

SCENA II

Las przed celą pustelnika. Burza trwa.

Pustelnik i Kirkor.

KIRKOR

Chroń się, starcze, do celi, burza tobie z głowy
Okradnie siwe włosy. Ludzie i zdarzenia
Kradną... złodziej płaszcz zedrze, a nędza koszulę.
Trzeba wszystkiemu zbrojną ręką się opierać...
Lecz smucisz się za wcześniej — bo ja ci przysięgam,
Że zginę lub skradzioną koronę odzyskam.
Oto choć bliski domu, mógłbym za godzinę
Z ust żony pocałunków tysiąc wziąć na drogę
I napić się jak ptaszek w różanym kielichu,
Dziobiąc rosy perelki: wolę tej rozkoszy
Zaniechać, a do Gnezna zaleciawszy nocą,
Lud zebrać — i obwieścić wszystkiemu gminowi,
Jakoś ty, dziedzic prawy, bezecną kradzieżą
Dobra twego postradał. Potem zaś trębaczom
Każę głosić po kraju i mieście, że kto się
O tron Lachów zgłaszając pojawi na zamek
Uwieńczony prawdziwą koroną Popielów,
Temu ja fałsz zarzucam; takiemu na czole
Mieczem wypiszę słowo zasłużone: *złodziej*...
Módl się więc za mnie, starcze, aby mi Bóg żywy
Dał zwyciężyć na szrankach — i czekaj z powrotem.

Kradzież, Złodziej

PUSTELNIK

Niech cię Bóg błogosławi.

KIRKOR

klaszcze

Wchodzi Żołnierz.

Wsiadać na koń! lotem
Trzeba spieszyć do Gnezna.

Rycerz wychodzi.

PUSTELNIK

 Słuchaj! ja ci radzę
Wróć do zamku, odpocznij, po dalszej rozwadze
Obaczysz, co przedsięwziąć.

KIRKOR

 Ja, starcze, leniwy,
Dzisiaj odrobić chcę całą pańszczyznę;
A odrobiwszy całą, żyć szczęśliwy
Z drogą małżonką. Całą ci ojczyznę
Włożę na barki; a gdy będziesz dźwigał
Rzeczy i ludzi, to ja się zakopię
W zamku spokojny... Niechby mi dościgał
Sad owocowy, niechbym małe chłopię,
Dzieciatko moje, na rękach kołysał,
O to się modłę... Ty mi zaś co roku
Z tronu do chaty listy będziesz pisał.
Niechaj raz na rok spadnie mi z obłoku
Biały gołąbek i pod skrzydełkami
Przyniesie powieść, pełną tych wielkości,
Co budzą uśmiech i sen pod lipami
Dają smaczniejszy... Król mi pozazdrości
Żony i dziecka, i lipy, i chłodu,
I snów pod lipą — i złotego miodu. —
Żegnaj mi! żegnaj! Nim słońce zaświeci,
Będę w stolicy. Hop! hop! na koń, dzieci!

Marzenie, Sielanka

Kirkor wychodzi. Słychać tętent oddalających się.

PUSTELNIK

sam

O Boże! Boże! Wolę, niech do Gnezna wraca,
Niżby miał do tych piersi szlachetnych przycisnąć
Krwawą swoją małżonkę. Bogdajbyś ty nigdy
Nie znał, Kirkorze, z jakiej matki się urodzą
Dzieci twoje. Bogdajby za pierwszą nagrodę
Bóg uczynił cię wdowcem, nim ojcem uczyni.

Zbrodniarz, Żona, Matka

Słychać głos Wdowy.

WDOWA

za sceną

Biedna ja! biedna!

PUSTELNIK

 Co to za wołanie
Tak pełne płaczu?

WDOWA

za sceną

O biedna ja! biedna!

Wdowa wchodzi jak ślepa, szukając drogi ręką.

PUSTELNIK

Jakaś kobieta, jak łachman w łachmanie,
W noc tak okropną, ślepa, sama jedna!

Kobieta, Starość

do Wdowy

Skąd, moja matko?

WDOWA

Matko? O! na Boga,
Tak nie nazywaj, córko niegodziwa!
Matka? psia matka!

Córka, Matka

PUSTELNIK

Skąd idziesz, uboga?

WDOWA

Ja nie uboga. — Siwa, siwa, siwa,
Jak gołąbeczek. — Nie wiesz, co się stało?!
Grafini, moja córka, wielka pani,
A ja na wietrze z głową taką białą
Mówię piorunom: „Bijcie! bijcie we mnie!”
I nie chcą słuchać... A w zamku zebrani
Pijaki sobie winszują wzajemnie,
Że córka moja pije, wielka pani. —
Czy ty rozumiesz? — Ma zamek i wieże —
Grafini —

PUSTELNIK

Jak się córka twoja zowie?

WDOWA

Zowie się córką. Ale ja nie wierzę,
Ażeby ona miała oczy w głowie,
Oczy, co płaczą. — W taką zawieruchę,
W takie pioruny, na deszcz wygnać matkę!
Co ją karmiła, co piersi ma suche,
Starością suche — a włos taki biały,
Jak co świętego.

PUSTELNIK

Chodź pod moją chatkę,
Ty drżysz od zimna! chodź!

WDOWA

I zamek cały
Do niej należy, wielki jak pół świata...
Widzisz!... Grafini?!

PUSTELNIK

Chodź!...

WDOWA

Tu będę czekać;
Czy córka moja wie, gdzie twoja chata?
A kto wie? może, jak pies zacznie szczekać
Na jaki łachman, to wspomni o matce
I każe szukać po świecie. — Być może!
Wszak Bóg ma litość!

PUSTELNIK

Chodź! przeplaczesz w chatce
Tę noc burzliwą, a gdy błysną zorze,
Ja cię powiodę do wielkiego króla;
Do nóg się rzucisz błagając o litość
I...

Król, Matka, Rodzina,
Sprawiedliwość, Miłość

WDOWA

Powiem — jemu:... „Ja biedna matula
Do nóg się rzucam.

klęka

Królu! złoty panie!
Kaź córce, która ma złota obfitość,
Niechaj mnie kocha”.

Cierpienie, Matka

wstaje

A król z tronu wstanie
I zaprowadzi mnie do serca córki.
O! o! o!

placze

Wiesz ty, za szkaplerza sznurki
Wieszalam się na sośnie skrzypiącej, za garło,
Drzewo się ułamało...
Głupia — ślepa, wybrałaś gałązkę umarłą,
Gałązkę — córkę drzewa. — Żelazna gadzino,
Nie zlitowałaś się ty matki wdowy?
A ja by żyła chleba okruszyną
W twoich pałacach! Niechby twoja ręka
Sypiąc gołąbkom w trawę żer perłowy
Nie odganiała od pszenic ziarenka
Zgłodniałej matki. — Wygnać w las! na burze!
Wypędzić matkę! — Upadłam w kałużę
I grom czerwony wyjadł z powiek oczy,
Wyjadł do szczętu...

Samobójstwo

Córka

Wzrok

PUSTELNIK

Ośleptaś?...

WDOWA

Mózg toczy
Okropna ciemność. Miałam przed wieczorem
Tyle światłości, że mogłam za borem
Rozróżnić białe słońce od księżyca;
A teraz...

Błyska.

PUSTELNIK

Jak to? i ta błyskawica
Nie świeci tobie?

WDOWA

Wzrok ludzi nie strzeże
Od Boga ręki — co mi dziś po wzroku.
A wiesz ty?... wiesz ty, że ja teraz wierzę,
A nie wierzyłam dawniej — że co roku
Ptaszki jaskółki nim pójdą za morze,
Stare, zgrzybiałe, biedne matki — duszą.
Tak, tak, tak... ludzie prawdę mówić muszą.
Zebrząc po świecie, piosenkę ułożę;
Groszową piosnkę o jaskółkach czarnych,
Co duszą matki — proszę! w ptaszkach marnych
Taka Nielitość! Wygnać matkę starą,

Ptak, Matka

Głód, Starość

Głodną, na cztery wichry, targające
Za siwe włosy.

PUSTELNIK

Podściwych tysiące
Padają na tym świecie złych ofiarą.
Gdybym ja ciebie wziął za nieszczęść świadka...

WDOWA

To i ty matka... i ty także matka?
Nie pójdę z tobą, bo się będziem klócić
O piękność imion naszych córek — moja!
Ach gdybyś ty mię z grobu chciał occucić,
Wołaj: „Bładina”. — Pójdę szukać zdroja
I pić jak wróble, zadzierając główkę
Do Pana Boga — dzięki Mu, dał wody.

Szaleństwo

śpiewa mrucząc

Stara miała jedną krówkę
I chacinę, i ogrody,
I dwie córki...

odchodzi w las

PUSTELNIK

Po kraju całym szukać każę
Tej matki — i okropny sąd wydam na dziecko.

odchodzi do celi

SCENA III

Noc — błyska. — Sala bez światła w zamku Kirkora.

Skierka i Chochlik wychodzą z drzwi, którymi wyprowadzono po uczcie Grabka.

SKIERKA

Nasz pan usnął tam na wieży
I śpi głęboko; ja lecę,
Nim się ta burza uśmierzy,
Kąpać się w błyskawicach.

Diabeł

CHOCHLIK

Ja wyprawiam hecę
W stajni, gdzie nad wrotami nie przybito sroki.
Czy wiesz, że na tej wieży puchacz jednooki
Zaprosił mnie na ucztę; będzie patrzył krzywo,
Jeśli pogardzę udem zadziobanej myszy.

Ptak

SKIERKA

Ja matkę bociana siwą
Lecę nakarmić; nie słyszy
Na prawe ucho i ślepa;
Wczora od chłopskiego cepa⁷⁹
Uratowałem niebogę...
Polecę, czekać nie mogę.
W taką burzę biedna stara
Może z przestrichu umarła.

Matka

⁷⁹*cep* — narzędzie do młócenia ziarna, zbudowane z dwóch pałek połączonych rzemieniem lub łańcuchem; tu: miało posłużyć do zatłuczenia niedołężnego bociana.

CHOCHLIK
Co to za stuk?...

SKIERKA
To burza drzwi zawarła.

CHOCHLIK
Cyt... ktoś idzie...

SKIERKA
Jakaś mara
W bieli... przez okno wylecę...

wylatuje przez okno
CHOCHLIK
Za nim! na koniach w zamku wyprawować hecę.

wylatuje

SCENA IV

Sala też sama.

BALLADYNA
sama wchodzi w nocnym ubiorze z nożem w ręku
Nie mogłam spać, nóż leżał przy mnie, wzięłam...
W koszuli — wstyd! gdyby cię kto zobaczył
W koszuli z nożem w ręku? — Jak tu ciemno!...

Zbrodniarz

idzie ku wieży
Cyt!... jakiś szmer? — Wiatr mi zagasił świecę...
To przywidzenie — nic nie słyhać, zamek cały
Głęboko śpi... Lecz jeśli śpi ten człowiek
Z otwartą tak powieką?... to co? to co?
Jeżeli dziś nie zrobię rzeczy, jutro
Żałować będę, wiem, żałować będę.
Wiatr zamknął za mną drzwi, a ja myślałam,

Duch, Strach

Że jaki ciemny duch zamykał za mną;
I dotąd nie spojrzalam w tamtą stronę,
Jakbym się bała spotkać z czym okropnym.

ogląda się
A widzisz, nie ma nic, nic nie ma. Ciemne
Powietrze, mgła; żadnych nie widać mar.

Błyska.
Wszelki duch Boga chwali! Jaka to była
Błyskawica czerwona! jak wszystkie ściany
Widziałam białe. — Cyt. — Nie słyhać nic —
Spiesz się! — Lecz jeśli żar błyskawic lunie
Na moją twarz, gdy będę z nożem stała
Nad nim; to co? — Ogień pokaże tobie
Miejsce, gdzie masz uderzyć. — O! błyskawice,
Stwórzcie czerwony dzień na łonie nocy,
Bądźcie mojego czynu słońcem. — Idę.

Burza, Ogień, Żywioly

wychodzi na wieżę

SCENA V

Sala taż sama.

KOSTRYN

wchodzi zbrojno z dobytym mieczem

Drzwi otworzone⁸⁰. Teraz mię, Fortuno⁸¹,
Prowadź i pomóż ze złotego cielca
Jak Jazonowi złote obciąć runo,
A ja przysięgam, że choć syn wisielca,
Będę na tronie jako syn książęcy;
Dziś sługa gorszych, jutro pan tysięcy
Lepszych ode mnie. — Cyt. — To puchacz huczy
Na wieży zamku. — Idźmy na drabinę —
Wszystko gotowe. Mam pęk cały kluczy
Od bram zamkowych, płachtami obwinę
Konia podkowy — i z ową koroną
W pochmurnej nocy jak duch czarny zginę;
A co nad wszystko, z cudzołożną żoną
Rozbrat na wieki. O! szatanie, prowadź!

Marzenie, Rodzina, Sługa,
Pycha, Władza

chce iść na wieżę i we drzwiach spotyka się z powracającą Balladyną
Kto to?

cofa się z przestraczem

BALLADYNA

Ja.

KOSTRYN

Sama — w ciemnościach — co znaczy?
Słyszałem jakiś jęk, szedłem ratować.

BALLADYNA

Przynieś mi światła; niech światło zobaczy,
Jak ja okropnie muszę być czerwona.
Skończyłam. — Kogo ty ratować chciałeś?
Już zdaje mi się, że ta burza kona,
Ustało błyskać. — To i ty słyszałeś
Ten jęk okropny?... aż tu było słyhać?!
To dziwnie! Kiedy przestawał oddychać,
Raz westchnął. — Idź ty po światło, Kostrynie,
Idź na dół.

Krew, Zbrodniarz

Kostryn wychodzi.

Dziwnie krew pachnie ode mnie...
Stało się — stało; teraz nadaremnie
Żałować rzeczy. Stało się — przeminie.
Z nas wszystkich kiedyś będą takie trupy. —
Świecy! — mój cały zamek za błysk świecy!⁸²

Kondycja ludzka, Trup

Kostryn wchodzi bez światła.

KOSTRYN

Wszystko śpi w naszej ceglanej fortecy,
Nawet zagasły latarniowe słupy
Przy bramie zamku. Czy służbę rozbudzić?

⁸⁰otworzone — dziś popr.: otwarte.

⁸¹Fortuna — rzymska bogini kierująca ludzkim losem; szczęście.

⁸²mój cały zamek za błysk świecy! — nawiązanie do sławnego cytatu z tragedii Shakespeare'a: „konia! królestwo za konia!”

BALLADYNA

Nie budź nikogo; musiałam zabrudzić
Ręce po łokieć. Dziwną pachną wonią.

KOSTRYN

Wzięłaś koronę?

Władza, Zbrodnia

BALLADYNA

Nie... stój, pójdę po nią.
Ja się nie lękam. Wiem, gdzie stoi łożo.

Wychodzi Balladyna na wieżę.

KOSTRYN

Straszna odwaga. Omal tobie, Boże,
Nie podziękuję, że mi ona kradnie
Czyn ten okropny... Chciałbym na jej czole
Zobaczyć, jaką barwą lwica bladnie.

Bóg

Balladyna wraca bez korony.

BALLADYNA

Próżno w ciemnościach macałam po stole,
Ten stół miał jakieś rysy zimnej twarzy.
Może to nie był stół...

Zbrodniarz, Strach

KOSTRYN

Ty stój na straży,
Ja pójdę szukać...

BALLADYNA

Stój... Nie, idź — wszak ja się
Nie lękam siebie. — Nawet nie żałuję...

Kostryn wychodzi na wieżę.

Ja wiem, że zwykle Lachom żal po czasie
Zawraca głowy i sen cichy truje.
Może się teraz trup czerwony snuje
Przed ludzi śpiących oczyma, a oni
Przez sen żegnają krzyżem cichą marę. —
Schodzi po wschodach; jak te szczeble stare
Trzeszczą...

Gotycyzm, Trup

do Kostryna, który wchodzi z koroną

Znalazłeś... ty coś trzymasz w dłoni?

KOSTRYN

ponuro

Tak.

BALLADYNA

Daj. Nie! nie! nie! nie zbliżaj się do mnie,
Bo będę wołać ratunku od ludzi...
Stój tam.

KOSTRYN

Co znaczy? mówisz nieprzytomnie.

BALLADYNA

Stój tam, bo krzyknę, zamek się obudzi,
Stój tam z daleka, aż w tobie przeminie
Ta myśl... W powietrzu ją czuć... o! Kostrynie,
Chciałeś mię zabić, serce twoje biło
Głośno, jak moje bije, gdy zarzynam.

Morderstwo

KOSTRYN

Jeślim to myślał, na wieki przeklinam
Ów zakąt mózgu, gdzie się urodziło
Szalone dziecko.

BALLADYNA

Chodź tam, do komnaty...
A namówiemy się po cichu razem,
Co jutro czynić...

Rozwidnia się trochę.

KOSTRYN

Doniosły mi czaty,
Że Kirkor wrócił do Gnezna, żelazem
Groząc takiemu, co by się z koroną
O tron upomniał...

BALLADYNA

To nic... będę miała
Ludzi i miecze; a za moją stroną
Będzie ta tłuszcza ludzi, omal cała
Karmiona w zamku... Kirkor nie poskromi
Złotego deszczu. — Cyt. —

KOSTRYN

Nic, to na dworze
Wróble świegocą.

BALLADYNA

Jak to? już dzień? Boże!
Jak biała światłość... mdło mi! mdło mi! mdło mi

Światło

KOSTRYN

Idź, prześpij szarą godzinę poranku.
Ja sam obudzę, gdy słońce zaświeci;
Staniesz w rycerzy uzbrojonych wianku.
Jakoś to będzie — wojsko nam się skleci.
Daj klucz od skarbu, będę mierzył garcem
Przekupne złoto.

Pieniądz

BALLADYNA

Skończ także ze starcem,
Co mieszka w celi — a nas tylko dwoje
Będzie wiedziało.

Dziecko, Matka, Tajemnica,
Zbrodnia, Zbrodniarz

KOSTRYN

Ty ciężarna; troje.

BALLADYNA

Jak to? i dziecko noszone w żywocie
Będzie wiedziało? — Idź! — W biednej istocie

Nie urodzonej taka tajemnica.
Ty się najgrawasz? jeśliby tak było,
Jak ty powiadasz — czy ja szalenica
Porodzić żywe? Lecz nie — będzie żyło,
Dziecko nic nie wie...

KOSTRYN

Niechaj moja lwica
Spać się położy — i zbudzi się świeża
Do nowych czynów, w przyłbicy rycerza.

Wychodzą.

KONIEC AKTU CZWARTEGO

Kobieta, Rycerz

AKT PIĄTY

SCENA I

Poranek na leśnej łące. — Skierka i Chochlik.

SKIERKA

Jak po burzy ranek świeży!
Byłem u matki bociana
I nakarmiłem.

CHOCHLIK

Ja na zamku wieży
Ucztowałem u sowy. Gdzie pani Goplana?

SKIERKA

Znów polecę po rozłogach,
Polecę łąką i borem;
Kwiatki postawię na nogach,
Rozczeszę żyto na grzędzie,
Zatrzymam się nad jeziorem,
Zawołam: „Labu, labusie!”
I dwa Goplany łabędzie
Po wód błękitnym obrusie
Przyłyną do mnie z ajeru⁸³;
Garsteczką złotego żeru
Śnieżne ptaszęta przysypię;
I znów lecę pod leszczynę,
Gdzie łania Goplany szczypie
Błyszczącą deszczem krzewinę;
I tęczę nad nią zawieszę,
I różę nad nią rozwinię;
I znowu dalej pospieszę
Na skrzydłach babki konika.

Rośliny, Zwierzęta

Przybliża tuman mgły rannej, oświecony tęczą; spod bramy kolorów wychodzi Goplana.

GOPLANA

Chodźcie mnie uścisnąć, aniołki,
Bo Goplana na wieki wam znika.
O! zapłakane fijołki!
Róże moje, bądźcie zdrowe.

SKIERKA

Co ty śpiewasz?...

GOPLANA

Niestety! niestety!
Piosenkę pożegnania.

SKIERKA

Jeszcze oczerety⁸⁴
Nie gną się od jaskółek, jeszcze dnie wiosnowe.

GOPLANA

Polecę w okropną krainę,
Gdzie sosny i śniegi sine,
Gdzie słońce jak gasnący żar;

Kara, Wýgnanie

⁸³ajer — tatarak.

⁸⁴oczerety — roślina rosnąca nad wodą, szuwary.

Gdzie księżyc jak twarz tych mar,
Co z grobu wychodzą na cmentarz.
Anioł kar ze mną popłynie
Krzycząc mi w duszy:
„Pamiętasz o róż i malin krainie”.
Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowi!
Poplątałam ludzkie czyny
Tak, że Bogu mścicielowi
Trzeba wziąć grom i upuścić
Na ludzkie dzieła i winy...

Zemsta

SKIERKA

My cię nie chcemy opuścić,
Goplano! Goplano! Goplano!

GOPLANA

Puszczajcie biedną wygnaną,
Kiedyś wam o mnie zaśpiewa
Piosenkę obca ptaszyna
Usiadłszy na gałązce płaczącego drzewa.
Bądźcie zdrowi! moja wina,
Że wygnana w północ lecę.

CHOCHLIK

Jeszcze ci w drodze poświęcę,
Jak hajduk⁸⁵ biegnąc z ognikiem.

GOPLANA

Dziś długim związane szykiem
Na północ lecą żurawie,
Uczepię się tego wianka
I w powietrzu się przepławię,
Jak biedna dziewic równianka⁸⁶
W błękitne rzucona fale.

Ptak

SKIERKA

O biada! o biada! o biada!

GOPLANA

Próżne żale! próżne żale!...

pokazuje w głąb lasu
Tam szarfa żurawi spada
Na łąki błyszczące rosą;
Gdy się żurawie podniosą,
Uchwyć się szarfy końca
I w błękit polecę blada,
Blada jak miesiąc od słońca,
Lekka jak liść, co opada.
Lecz nad mury gnezneńskimi
Lecąc, zaśpiewam smutne pożegnanie ziemi.

Ptak

Wychodzi — Skierka i Chochlik lecą za nią.

SCENA II

Pod murami Gnezna wał.

⁸⁵hajduk — służący.

⁸⁶równianka — wianek.

Kirkor z dobytym mieczem, ze skrzydłami orlimi na barkach, wchodzi na czele wojska.
— *Chorągwie rozwinięte — trąby grają.*

KIRKOR

do Rycerzy

Człowiek, co się o berło Lachów upomina,
Nie chciał wystąpić w szranki; jak podła gadzina
Kryje się, a zebrawszy, co mówię! ten podły
Obietnicami, złotem, zakupiwszy sobie
Mnogich stronników... rycerz z nieznanymi godły,
Walką chce tron ovladać⁸⁷ i na moim grobie
Stanąć jako na pierwszym szczeblu królowania.
Mnody rycerze nasi (niech nas Bóg ochrania
Od takiego szaleństwa i takiej ślepoty!),
Mnody nasi rycerze przeszli pod namioty
Jasnego oszukańca, lecz Bóg patrzy z nieba
W serca ludzkie; nam zdrajców przekupnych nie trzeba.
Skoro przybędzie Popiel, po którego w lasy
Posłałem trzech rycerzy, z orlimi hałasy⁸⁸
Rzucimy się na złoty obóz samozwańca.

Rycerz, Walka, Władza,
Zdrada

Bóg, Cnota, Sprawiedliwość

do Rycerzy stojących na murach

Wy zamykajcie bramy... Niech z każdego szanica
Na pole walki patrzą mnogie samostrzały!
Gdybym ja przegrał, zginął, to jeszcze te wały
Długo bronić się mogą... Niech wam siwe głowy
Przypomną w chwilę strachu, że mur południowy
Najsłabszy, że tam trzeba postawić mur ludzi.
Ale da Bóg, że miasto jutro się obudzi
Wolne od zgrai łotrów.

RYCERZE

Zwycięzys, Kirkorze!

KIRKOR

Jeśli Bóg da... ach! kiedyż ja przyłbicę złość!
Kiedyż wrócę do żony? kiedyż ujrzę koniec
Krwawym sprawom królestwa i rozbojom?

Rycerz, Żona

JEDEN Z RYCERZY

Goniec.

Wchodzi Goniec kurzawą okryty.

KIRKOR

We trzech wysłani w bory, nie przyprowadzacie
Pustelnika Popiela?

Śmierć, Trup, Morderstwo,
Zbrodnia

GONIEC

Okropność!

⁸⁷ *tron ovladać* — zawładnąć tronem.

⁸⁸ *z orlimi hałasy* — tj. z hałasem orlich piór doczepionych do żelaznego stelaża. Były to tzw. skrzydła husarskie, które stanowiły część wyposażenia ciężkiej jazdy polskiej (husarzy), ich rolę stanowiło wywoływanie u przeciwnika przerażenia głośnym świstem piór w czasie szarży. Kirkor jest w dramacie Słowackiego wystylizowany na dzielnego, cnotliwego, walecznego i odważnego Polaka, wyznającego zasady rycerskie, niezłomnie przeciwstawiającego się walczącemu podstępem i kierującemu się nieszlachetnymi pobudkami „żywiolowi niemieckiemu” (uosobionemu przede wszystkim w Kostrynie). W tej scenie występuje ubrany w guście sarmackim, z husarskimi skrzydłami.

KIRKOR

Czy w chacie
Nie znaleźliście starca? mów... walka nas czeka.

GONIEC

W celi nie było starego człowieka;
Lecz na skrzypiącej gałęzi przed chatą
Trup jego wisiał na grubym powrozie.
Z białymi włosy i z podartą szatą
Wicher się bawił i trupa kołysał
Jak stara mamka.

KIRKOR

Trąbić po obozie
Hasło do walki! — Los jemu dopisał,
Do śmierci gonił nieszczęściem i zabił
Nieznana ręką. — Serceś mi osłabił
Twoją powieścią, spraw się dobrze w boju. —
Mówisz, że wisiał?

GONIEC

W pustelnicznym stroju
Wisiał przed chatą. Na nieszczęsnym drzewie
Wrona krakała...

KIRKOR

Idźmy! niech w powiewie
Tańczą chorągwie... idźmy! ścisnąć szyki!
Nadzieja w męstwie. — Niech zaczną łuczniki!...

Przywódca, Rycerz

wychodzi z wojskiem

SCENA III

Namiot Balladyny.

Kostryn i Balladyna w zbrojach — z hełmami zapuszczonymi wchodzą na scenę.

KOSTRYN

Zostań w namiocie, nie wychodź na pole,
Bo, jak przeczuwam, wkrótce Kirkorczycy
Walkę rozpoczną. Obóz jego w dole,
A nasz na górze jak gniazdo orlicy.

Walka, Śmierć

BALLADYNA

Wiele dusz stanie za chwilę przed Bogiem.

KOSTRYN

Gdzie młóć żyto, tam plewy z omłotku
Lecą pod niebo. Stój za gumna⁸⁹ progiem
I nie rozplątuj znów na kołowrotku
Szczero-sumiennym — zaplątanych pasem
Dziwnej przeszłości.

Wyrzuty sumienia

Wchodzi Żołnierz.

ŻOŁNIERZ

Z okropnym hałasem
Idą do boju szyki Kirkorowe.

⁸⁹*gumno* — stodoła.

KOSTRYN

Królewiczatko moje, bądź mi zdrowe!

BALLADYNA

Czy zwyciężymy?

KOSTRYN

Siedź, pani, w namiocie.

Niechaj cię próżność nie prowadzi w złocie
Na oczy słońca i na luków żądła.
Bogdaj byś cicho śpiewała i prządła
Szatę królewską lub śmierci koszulę;
To albo drugie pewnie ci się przyda...
Ha! ha! z proc lecą ołowiane kule,
Patrz, jak kolczate... hej, giermku, gdzie dzida
I tarcza moja?

Kobieta, Mężczyzna, Wojna

bierze tarczę i dzidę z rąk giermka i wychodzi

BALLADYNA

sama

Jeżeli zwycięży,
Jak mu nagrodzę? w ziemi całej łonie
Nie znajdę kruszcu na zalanie gardła
Temu Niemcowi. Lecz jeżeli przegra?
Jeżeli przegra, to się wszystko skończy
Chwilą okropną, wszystko się rozwiąże
Jak straszna bajka jakiej czarownicy:
Przegrała, w piersi przebiła się nożem,
A nóż zatruty był jadem gadziny.
Gdzie ta kobieta? Obaczyłam w lesie
Babę, podobną do roztrzaskanego
Piorunem dębu... kazałam potworze
Z krukami śmierci gonić za obozem
I przynieść jadu czerpanego z węży.

Śmierć, Trucizna, Zbrodnia,
Zbrodniarz

Stara kobieta w lachmanach wchodzi, podnosząc zasłonę namiotu.
Jesteś?

STARA

Przyniosłam rożek ludomoru.

BALLADYNA

Daj... i uciekaj do ciemnego boru,
Uciekaj, mówię, stara czarownico;
A spróbawwszy na kim tego jadu,
Zapłacę tobie... precz, bo cię pochwyć
Rycerze moi i na rzece spławią.

Czarownica, Kobieta,
Starość

Ucieka Stara kobieta.

Okropna jędrza... Włos by⁹⁰ gniazdo gadu
Wisi w postronkach, a oczy się krwawią
Jak zęby wilcze obroczone⁹¹ w ścierwie.
Nóż ten zatruty piersi mi rozerwie,
Jeżeli w ręce męża wpadnę żywa,
I serce moje bijące ukąsi

Samobójstwo

⁹⁰by — jak, jakby.

⁹¹obroczone — zbroczone, zakrwawione.

Jak żądło osy. Już po jednej stronie
Jadem zmazany okropnie poczerniał
I zarumienił się rdzą, pozieleniał;
A druga strona jeszcze nie dotknięta
Śliną wężową, czysta jak tasaki
Świeżo na krętym brusie⁹² pociągnięta.

Wchodzi Żołnierz.
Co słyhać?

ŻOŁNIERZ
Panie! wszystko zawichrzone
Na polu walki jak w burzliwej chmurze.

BALLADYNA
Czy przegrywamy?

ŻOŁNIERZ
Na szanćcowej górze,
Gdzie rosą brzozy nad źródłem, widziałem
Grafę Kirkora; otoczony wałem
Zabitych ludzi, trzyma się i siecze
Jasną siekierą.

Odwaga

BALLADYNA
Z czymżeś ty, człowiecze,
Do mnie przysłany?

ŻOŁNIERZ
Donoszę ci, książę,
Że dwiestu ludzi przekupionych wczora
Przeszło na polu z szeregow Kirkora
Na stronę naszą. Jeśli się rozwiąże
Na lewym skrzydle łuczników gromada
Kupiona złotem, pole będzie nasze.

Walka, Zdrada

BALLADYNA
Jeszcze nie przeszli! opieszala zdrada
Gorsza niż wierność... Idź w bojową kaszę
Z łyżką żelazną, jeżeli w nią wpadnie
Głowa jakiego wodza, będziesz panem...
Rozumiesz? można spoza góry snadnie⁹³
Podejść... zaskoczyć na plecy — czakanem⁹⁴
Ciąć w łeb stalowy. — Idź — bić — i zabijać.

Wchodzi drugi Goniec.
GONIEC

Lewe się skrzydło zaczęło rozwijać
I pierzchać w Gnezno... wkrótce walki koniec.
Przy nas zwycięstwo...

Pieniądz

BALLADYNA
Dobrej wieści goniec
Niech ma zapłatę...

⁹²brus — kamień szlifierski.

⁹³snadnie — łatwo.

⁹⁴czekan — toporek osadzony na lasce.

daje pieniądze

Czy wódz wrogów wzięty?

GONIEC

Widziałem sztandar Kirkora zatknięty
Na małym wzgórk, gdzie rosną trzy brzozy;
A trupów szaniec⁹⁵ urósł tak wysoko
Okolo niego, że my pełni zgrozy,
Ani wziąć wodza mogliśmy na oko,
Ani przestąpić umarłego wału.

Klęska

Gotycyzm, Trup

BALLADYNA

Jeżeliś pełny męstwa i zapału,
Jeśli chcesz kiesy⁹⁶ po wierch pełnej srebra;
Idź na ten wzgórek, niech ci trupie żebra
Będą drabiną, postronkami włosy.
Idź i zabijaj...

Słysząc okrzyki.

Co to są za głosy?

Kostryn wchodzi zbrojny i krwią pomazany.
A Kirkor?

KOSTRYN

Zginął...

BALLADYNA

chowając nóż zatruty po jednej stronie
Miałam nóż gotowy...

Winnam ci życie. Naczelników głowy
Niech kat pościna — idź, wydaj rozkazy...

Kostryn wychodzi.

GŁOSY ZA NAMIOTEM

Niech żyje wódz nasz, Fon Kostryn!

Zwycięstwo

BALLADYNA

Niech żyje

Wódz wasz, Fon Kostryn... powtarzam wyrazy
Jak głupia sroka... rzucę się na szyję
Niemca i węzłem pocałunków zduszę.

*Kostryn wprowadza poselstwo ze stolicy — jeden z obywateli niesie na tacy złotej chleb
i sól.*

KOSTRYN

Oto poselstwo z poddanej stolicy.

BALLADYNA

Kazałeś wieszać?

KOSTRYN

Pierwsi buntownicy

Już zgromadzeni pod maćkową gruszę;

Bunt, Kara

⁹⁵szaniec — wał obronny.

⁹⁶kiesza — woreczek do przechowywania pieniędzy, sakiewka.

A ta się cieszy, że do siego roku⁹⁷
Dwa razy będzie nosiła owoce.

BALLADYNA
do poselstwa miejskiego
Czego wy chcecie?

Pochlebstwo, Sługa

Posłowie klękają.

POSEŁ MIEJSKI

Aniele z obłoku!

Do ciebie serca narodu sieroce
Wznoszą się wszystkie, ty bądź kraju panem.
Stolica całym zniżona kolaniem
Czeka na ciebie z otwartymi bramy.
Witaj więc! witaj, miły hospodynie⁹⁸!
Serca i skarby, i wszystko, co mamy,
Pod nogi twoje strumieniem popłynie,
Boś już zasłużył na wdzięczność narodu
Skaraniem hersztów, którzy nas uwiedli.
Ci nas mękami, karą miecza, głodu,
W mieście trzymali; a nasze zaś serca
Ciebie szukały. Obyśmy dowiedli,
Że między nami żaden przeniwierca
Na gniew twój, wielki panie, nie zasłużył,
Obyś żył długo, obyś skarbów użył,
Obyś nieszczęsną przyciśnionych dołą
I tu przed tobą klęczących na prochu
Przyjął łaskawie. Chlebem cię i solą
Witamy, panie.

BALLADYNA

do Kostryna

Czy z tego motłochu

Żaden przeciwko mnie nie nosił broni?

Kobieta, Przemoc, Władza

KOSTRYN

Dwóch językami walczyło po mieście,
Lud namawiając do boju.

BALLADYNA

Gdzie oni?

KOSTRYN

wskazując

Pan burmistrz Kurier i Pismo.

BALLADYNA

Powieście

Obu rycerzy burmistrzów na dzwonie
Wieży zamkowej.

Miłosierdzie, Serce

PIERWSZY Z POSŁÓW

Panie! w twoim łonie

Kamienne serce.

⁹⁷*do siego roku* — do przyszłego roku.

⁹⁸*hospodyn* (ukr.) — pan, władca.

BALLADYNA

To wreście, to wreście
Na wasze prośby ulaskawiam obu.
Wybić im zęby i wylamać szczęki,
Niechaj nie walczą.

PIERWSZY Z POSEŁÓW

Więc nie ma sposobu
Ublagać ciebie przez lzy ani jęki,
Żelazny panie nasz?

BALLADYNA

Jestem kobietą.

widząc, że się cofają z przerażeniem
Cóż to? Cofnęli się jak od zarazy,
I znów jak wiatrem kołysane żyto
Biją głowami?

PIERWSZY Z POSEŁÓW

Na twoje rozkazy
Czekamy, pani, panuj z ludu wolą.

BALLADYNA

Bez ludu woli...
Dajcie mi chleb z solą.
Posłowie, ufam drożdżom tego ciasta.
Chodź tu, Kostrynie. Winnam ci tak wiele,
Że ci połowa zdobytego miasta,
Połowa kraju i chleba połowa
Słusznie należy...

Truczna, Podstęp,
Morderstwo, Zbrodnia
Serce, Władza

wyjmuje nóż zatruty po jednej stronie i rozcina na dwoje chleb
Wszystkim się podzielę,
A serce weźmiesz całe.

KOSTRYN

klękając

O! królowa!

BALLADYNA

kosztując chleb, widzi, że Kostryn także je podaną sobie połowę
Czyń, co ja czynię. Nie lękam się jadu
W chlebie poddanych. Choćby miasto⁹⁹ żyta
Użyli lusek żelaznego gadu,
Smaczną ci będzie żelazem zdobyta
Bułka... Jedz, proszę... trzeba ludziom wierzyć.
A teraz kaźcie z tryjumfem¹⁰⁰ uderzyć
W trąby zwycięskie. Idźmy, wojownicy,
Do otworzonej żelazem stolicy.

Zwycięstwo

wychodzi oparta na Kostrynie, za nią posłowie i lud

⁹⁹miasto — zamiast.

¹⁰⁰tryjumfem — dziś popr.: triumfem.

SCENA IV

Sala królewska w Gnieźnie — tron w głębi — Kanclerz u stóp tronu. Panowie państwa. Wawel dziejopis. — Paż. — Dwór. — Sędziowie.

KANCLERZ

Wszystko gotowe na przyjęcie pana.
Zasiądźcie teraz ławy po urządzie,
Przy samym tronie wodzowie i sędzie,
Szafarze zboża, dolewacze dzbana.
Niech wszystkich razem nowy król powita.

Wchodzi Goniec.

GONIEC

Świetny urządzie, wieść przynoszę ważną,
Nasz król, pan nowy — kobieta.

KANCLERZ

Kobieta!

Kobieta, Władza

WSZYSCY

Królem kobieta!

KANCLERZ

Niech będzie odważną,
Jak była Wanda... niech tak dobrą będzie,
Ale szczęśliwszą.

Goniec drugi wchodzi.

GONIEC

Prześwietny urządzie!
Królowa weszła już do bram stolicy.

KANCLERZ

Każcie, niech wszystkie serca na dzwonicy
Biją dzień cały, tak jak serca ludu.

PIERWSZY Z PANÓW

Wieszczbiarz nie może wytłumaczyć cudu,
Co się ukazał dzisiaj narodowi.
Lud niespokojny.

KANCLERZ

Co za cud?

PIERWSZY Z PANÓW

Nad opis.

Jeżeli chcecie, to go wam opowie
I w księgi wpisze szlachetny dziejopis
Królów na Gnieźnie.

KANCLERZ

Przemądry Wawelu,
Czy sam widziałeś?

WAWEL

Co widziało wielu,
Mogę poświadczyć jak świadek naoczny.
Dnia tego ranek był po stronach mroczny,

Lecz się wyjaśnił ku wschodowi słońca —
Więc jak widziałem prawie sam... od końca
Niebios, skąd błyszczy gwiazda Oryjona,
Wyleciał, lecąc sznur żurawi biały,
A na nim wisząc za śnieżne ramiona
Mglista niewiasta.

KANCLERZ

I wszystko widziały
Twe własne oczy, przemądry Wawelu?

WAWEL

Nie ja widziałem, lecz widziało wielu;
Mogę przyświadczyć na rzecz z mego czasu.

PAŹ

Ja sam widziałem z goplańskiego lasu
Za żurawiami lecącą dziewczynę.
Ta na ostatnią orszaku ptaszynę
Padając, białe zawiązała rączki
Za szyję ptaka; a głową do ziemi
Sypała włosów rozwite obrączki
Jasne jak słońce, i tak na warkoczu,
Gdy promieniami rozwił się złotemi,
Leżała płynąc.

KANCLERZ

Trzeba dziecka oczu,
Aby na szmatach niebieskiego płótna
Obraz widziały.

Dziecko, Wzrok

Ściemnia się jak przed burzą.

Ciemność

JEDEN Z PANÓW

Co to? ciemność smutna
Na tron upadła i nam na oblicza:
Jak zaćmionego słońca tajemnicza
Zieloność — błdzi staniemy przed panią.

KILKU

Okropna ciemność.

Wchodzi Strażnik wieży.

STRAŻNIK

Nad blaszaną banią
Królewskich zamków, skąd w niebo wytryska
Igła złocona, okropne chmuryzyska
Wkoło się czarnym owinęły wiankiem
I coraz grubsze już wiszą nad gankiem,
Gdzie ustawiona muzyka króleska.
A cała nieba równina niebieska,
Jakby się z jednej urągała chmury.

Burza, Żywioty

KANCLERZ

Bijcie we dzwony.

STRAŻNIK

Ognistej... Łono ma z purpury

KANCLERZ

Deszczu potrzeba, niech pada.

STRAŻNIK

Na czarnym wozie jakaś jędba blada,
Stu żurawiami wywieziona z piekła,
Wężami stado wędrujące siekła
I kierowała nad zamek do chmury.
Siedzi w mgłę teraz, ale jęk ponury
Piekielnych ptaków z mgły się wydobywa.
Słyszycie?

Słychać jęk z wieży.

KANCLERZ

Prawda, jakiś jęk nieznany!

PANOWIE

zrywając się z ław
Okropność!...

KANCLERZ

Niech się żaden z ław nie zrywa.
A ty, strażniku, musiałeś być pjany¹⁰¹

STRAŻNIK

Ja sam widziałem i lud z okolicy,
I lud gnezneński...

OKRZYKI

za sceną

Niech żyje królowa!

Balladyna wchodzi w królewskim ubiorze, w koronie Kostryn w zbroi. Lud...

KANCLERZ

Pani! niech będzie poświęconą głowa,
Co nam przynosi koronę Popielów.
Witaj i panuj tak mądrze i szczerze,
Ażebyś z Bogiem do najświętszych celów
Lud prowadziła. Przewiąż się na biodrze
Szatą czystości, czoło wnieś do nieba.
Daj łaskę winnym — daj łaknącym chleba,
A wszystkim niechaj rządzi sprawiedliwość.

Król

BALLADYNA

z tronu

Cóż mam uczynić?

KANCLERZ

Praw naszych gorliwość
O dobro ludu stanowi od dawna,
Że król, nim siądzie do pierwszego stołu,
Nim da spoczynek strudzonemu czołu,

¹⁰¹ *pjany* — dziś popr.: pijany.

Które uciska w dzień korona sławna:
Wprzód na ławie sędowniczej siada,
I rozwiązuje kryminalne sprawy.

BALLADYNA

Niech się tak stanie, jak wasze ustawy
Każą...

Kostryn chwije się i pada.

Śmierć

JEDEN Z PANÓW

Co to jest? wódz blednie i pada?

Balladyna przystępując do leżącego Kostryna.

Co to się znaczy... słabo ci?

KOSTRYN

Umieram.

BALLADYNA

Panie mój! drogi!

KOSTRYN

Precz! jędo trująca!

Zrzućcie ją z tronu — ja pierwszy otwieram
Grobowiec ciemny dla ludzi tysiąca,
Co będą żyli pod nią...

Zbrodniarz, Zbrodnia,
Morderstwo

BALLADYNA

On w malignie...

Wynieść go! wynieść!... ciało jego stygnie...
Niech lekarz jaki uzdrowi go, za to
Połową kraju zapłacę.

LEKARZ

Już skonał.

Wynoszą ciało Kostryna. Lekarz idzie za nim.

KANCLERZ

Pani, okropną zasmucona stratą,
Znoś ją cierpliwie. Bóg ciebie przekonał,
Na samym wstępie u złotego tronu,
Że przy tych szczęblach stoi widmo zgonu
I czeka na nas.

Śmierć, Władza

BALLADYNA

do siebie

Już przeszłość zamknięta

W grobach... Ja sama panią tajemnicy.

Tajemnica

głośno

Każcie wojennym brańcom rozkuć pęta,
Zastawić stoły na rynkach stolicy
I dawać co dnia dla żebraków strawę.

Żebrak

KANCLERZ

Wdzięczność i sława tobie.

BALLADYNA

Ja o sławę
Nie dbam, a wyższa teraz nad sąd ludu,
Będę, czym dawno byłabym, zrodzona
Pod inną gwiazdą. Życie pełne trudu
Na dwie połowy przecięła korona.
Przeszłość odpadła jak od płytkiej stali,
Którą po stronie jednej ośliniła
Żmija — połowa jabłka leci zgniła
I czarna jadem. Wyście mnie nie znali
Taką, jak byłam — niech więc lud nie śledzi
Przeszłości mojej. Wiecie, com wyznała,
A resztę wyznam księdzu na spowiedzi.
Ha! jeszcze jedno — poszukajcie ciała
Grafą Kirkora między gęste trupy.
I na ten wzgórek, gdzie już tylko słupy
Brzóz obrąbanych mieczami się bielą,
Zanieście mary z jedwabną pościelą,
Na tej pościeli przyniesiecie śpiące
Zwłoki Kirkora... Niech ludu tysiące
Płacze przy marach tego, co z orężem
Poległ mym wrogiem... a był moim mężem. —
Zaprawdę mówię, ja — po grafie wdowa.
Lecz niech nie roi bajek tłum gawiedzi;
Co miała wyznać, wyznała królowa,
A resztę powie księdzu na spowiedzi.
Teraz, kanclerzu, wywołaj przede mnie
Zbrodniów — na pierwszym siedzę trybunale.
Jeśli fałsz wydam, niechaj będzie ze mnie
Gniazdo robaków! niech się ogniem spalę!
Ani mię ujmie dobroć, ani trwoga,
Ani odwiodą ludzie, ani czarty.
Przysięgam sobie samej, w oczach Boga,
Być sprawiedliwą.

Przemiana

Ksiądz, Tajemnica

Mąż, Pogrzeb, Śmierć
bohaterska, Żona

Sąd

Król, Sprawiedliwość,
Przysięga

KANCLERZ

Woźni!

WOŹNI

Sąd otwarty.

KANCLERZ

Oto jest księga praw. — Oto Zbawiciel
Na suchym drewnie krzyża rozpostarty.
Ucałuj księgę i krzyż!

WOŹNY

Oskarżyciel.

Staje Lekarz zamkowy.

KANCLERZ

Ktoś jest?...

LEKARZ

Królewski lekarz.

KANCLERZ

O co sprawa?

Trucizna, Zbrodnia

LEKARZ
O jadotrucie.

KANCLERZ
Na kim?

LEKARZ
Na Kostrynie.
Twój wódz, o pani można i łaskawa,
Otruty skonał; wielki rycerz ginie
Od jadu, co się zowie ludomorem.
Na jego ciele żelaznym kolorem
Wyszło tysiące plam; skonał otruty.

KANCLERZ
Kogóż posądzasz?

LEKARZ
Niech sąd szuka winnych.

BALLADYNA
Zbrodniarz nieznany? odłożyć do innych
Sądów tę sprawę. Niech ma czas pokuty.

KANCLERZ
Zwyczajem kraju jest, mościa królowo,
Wydawać wyrok choćby nad nieznanym,
I zawieszony miecz trzymać nad głową
Tajnego zbrodnia, aż będzie schwytanym
I da nam gardło.

Sprawiedliwość, Zbrodniarz

BALLADYNA
Są jednak zbrodniarze
Wyżsi nad wyrok, święci jak ołtarze,
Niedosiągnieni...

Bóg

KANCLERZ
Takich Bóg ukarze.
Do ciebie ziemski wyrok dać należy
Szczero-sumienny.

BALLADYNA
Cóż wyrzekły prawa?

KANCLERZ
Jeżeli który z szlachty i z rycerzy
Trucizną gorzką na życie nastawa
Równego sobie i dopełni czynu,
To kara miecza. Jeśli zaś kto z gminu
Otrucie spełni...

Chłop, Kara, Szlachcic,
Zbrodnia

BALLADYNA
Dosyć!...

KANCLERZ
Sądź, królowo.
Niechaj u ciebie mniej waży praw słowo
Niż głos sumnienia.

BALLADYNA

Skończmy! Otrawiciel¹⁰²
Winien jest śmierci.

Zemsta

KANCLERZ

Na zamkowym progu
Otrąbić wyrok. A jeżeli mściciel
Kat nie wypełni, zostawiamy Bogu!

Słychać trąby.
Niech teraz stanie drugi oskarżyciel.

Wchodzi Filon z nożem i z dzbankiem malin, w kwiaty.

FILON

Cień tego, czym byłem. O! smutki!
Wyście mi pamięć odjęły na wieki,
Dręcząc pamięcią. Jako niezabudki,
Trącane ciągle od płynącej rzeki,
Znajdują radość w ciągłym kołysaniu
Błękitnej fali: tak ja, bity falą
Płynących smutków, we łzach i w niespaniu
Ulgę znajduję.

Łzy

KANCLERZ

Prawodawczą szalą
Nie można ważyć tego człeka mowy.
Tłumacz się jaśniej.

FILON

Oto malinowy
Dzbanek, a oto nóż. A te maliny
Były pod głową zabitej dziewczyny,
Nóż był w jej piersiach. Niechaj z tego dzbanka
Wypłynie nowy Eurotas¹⁰³ płaczu,
Niech zaprowadzi smutnego kochanka
Falą przejrzystą do kochanki grobu,
A ja mu powiem: „Strumyku tułaczu,
Dzięki ci wieczne, w grobie dla nas obu
Będzie spoczynek i cichości morze.
Przebacz, Apollo! promienisty Boże!
Że łyzy przyszedłem przed ludźmi wylewać
I smutek z nimi łamać jako chleby.
Przychodzę ludziom smutną pieśń wyśpiewać,
Przyszedłem jako Orfeusz¹⁰⁴ w Ereby
Prosić Plutona, by mi wrócił żonę”.
Słuchajcie! ona żoną moją była,
Żoną mej duszy; dziś jedna mogiła
Zamyka białe ciało, zakrwawione
Tym nożem... patrzcie! Oto na tym dzbanku
Znalazłem martwą, o wiosny poranku,
Zabitą nożem.

Zbrodnia

Kobieta, Kochanek
romantyczny, Łzy, Miłość,
Miłość platoniczna, Miłość
silniejsza niż śmierć,
Śmierć, Żaloba

KANCLERZ

Szaleniec, Sędzia

¹⁰²Otrawiciel — truciciel.

¹⁰³Eurotas — rzeka w Grecji.

¹⁰⁴Orfeusz — w mitologii greckiej muzyk, który zszedł do świata podziemnego prosić Hadesa (w mit. rzym. noszącego imię Plutona) o przywrócenie żonie życia.

W tej zawilej skardze
Czuć zbrodni zapach...

BALLADYNA

Kanclerzu, ja gardzę
Szalonych ludzi zaskarżeniem.

KANCLERZ

Pani!
Sąd winien śledzić do ostatka, ani
Pogardzać smutnym psa na kogo wyciem.
Więcże, pasterzu, rozstała się z życiem
Twoja małżonka? i znalazłeś ciało
Nożem przebite. Kiedy się to stało?

FILON

Trzy razy księżyc i gwiazdy poblady
Przed Apollinem.

KANCLERZ

Mów, na kogo padły
Twe podejrzenia o zabójstwo krwawe?

FILON

Ach! Parki! Parki! Parki¹⁰⁵ nielaskawe
Przecięły srebrną nitkę jej żywota;
Może też z nieba jaka gwiazda złota
Pozazdrościła mej kochance blasku
W oczach, i oczom zawrzeć się kazała.

Śmierć

KANCLERZ

Gdzież ją znalazłeś?

FILON

W dumającym lasku,
Pod cieniem wierzby rozplakanej, spała
Snem nieprzespanym.

KANCLERZ

Zawikłana sprawa.
Wydaj, królowo, wyrok na nieznanym,
Radź się sumnienia¹⁰⁶.

BALLADYNA

A jak sądzą prawa?

KANCLERZ

Za śmierć chcą śmierci.

BALLADYNA

Z tych pozabijanych
Nie będziemy mieli prochu ani ćwierci.

KANCLERZ

Wydaj sumienny sąd.

¹⁰⁵Parki — według wierzeń w starożytnej Grecji, boginie odpowiedzialne za los człowieka.

¹⁰⁶sumnienia — dziś popr.: sumienia.

BALLADYNA

Winna jest śmierci.

KANCLERZ

Winna... Więc sądzisz, że zbrodniarz niewiasta?

BALLADYNA

Sądzę, jak sądzę...

KANCLERZ

Niech ludowi miasta
Otrąbią wyrok na zamkowym progu.
Katowi zemsta należy lub — Bogu.

Bóg, Sprawiedliwość,
Zemsta

Trąby.

Niech teraz stanie oskarżyciel trzeci.

Wchodzi ślepa Wdowa, matka Balladyny.
Ktoś ty jest?

WDOWA

Wdowa.

KANCLERZ

Na kogo?

WDOWA

Na dzieci
Skargę zanoszę... Mówią, że królowa
Piękna jak anioł, niechaj ona sądzi...
Miałam dwie córki, stara, biedna wdowa,
Żywiłam obie. — Jak to często błądzi
Człowiek na ziemi, czekając pociechy —
Młodsza uciekła spod matczynej strzechy,
Niedobre dziecko. Lecz druga... o Boże!
Królowo moja, ty jak anioł biała,
Sądzże ty sama! — Druga poszła w łóże
Wielkiego grafa; bogdajbym skonała,
Jeśli ja kłamię; graf ją wziął za żonę.
Królowo moja, bogdaj ci koronę
Bóg wiecznie trzymał na tej mądrej główce,
Osądz! — W tej drugiej córce jak w makówce
Było rozumu. Graf ją kochał bardzo,
Ale ja matka kochałam jak matka!
Aż tu w jej zamku już służalce gardzą
Biedną staruszką — cierpię do ostatka
Wzgardę służalców, grób był dla mnie blisko —
Aż tu mnie jednej nocy te córczysko
W obliczu ludzi zaprzęło się¹⁰⁷ głośno...
„A! córko”, mówię, „bądźże ty litośną
Dla starej matki, co już bliska truny”.
Była noc straszna i deszcz, i pioruny,
Pioruny i deszcz, i ciemno, i burza.
Córka kazała wypędzić z podwórza
Mnie, starą matkę, na wichry i deszcze,
W noc i w pioruny, i w burzę, i jeszcze

Cierpienie, Córka, Dziecko,
Matka, Król

¹⁰⁷zaprzęło się — wyparło się.

Głodną kazała — niech jej Pan Bóg Stwórca
Przebaczy! — Głodną wypędzić z podwórca,
Do lasu... Wiatr mię poniósł za łachmany,
Piorun wypalił oczy. O! różany
Mój królu! złoty mój panie! litości!

KANCLERZ

Pani, ty milczysz? Takiej nieprawości
Mszczą się okropnie nasze mądre prawa.

BALLADYNA

Przecież nie śmiercią?

KANCLERZ

Lechitów ustawa
Śmierć przepisuje na niewdzięczne dzieci.
Niechaj cię księga naszych praw oświeci,
Czytaj... i czytaj we własnym sumnieniu.
A ty, staruszko, nazwij po imieniu
Wyrodną córkę, a kat ją ukarze,
Chociażby z pierwszym grafem państwa w parze
Los ją powiązał... Powiedz grafa miano
I córki imię, a prawa dostaną
Przez mury zamku jej serca i głowy.

Córka, Kara, Matka, Miłość
tragiczna, Sprawiedliwość

WDOWA

Co? śmierć na córkę?... Panie, bądź mi zdrowy.
Żegnaj, królowo, ja wracam do boru,
Będę żyć rosą...

KANCLERZ

Podług ustaw toru,
Kto zaniósł skargę, odstąpić nie może.
Wyznaj...

Urzędnik

WDOWA

Nie! nie! nie!

KANCLERZ

Wziąć na tortur łożę,
I wszystkie stawy jej w żelazne kleszcze.
Cóż? wyznaj, stara...

WDOWA

Nie, panie.

KANCLERZ

Raz jeszcze
Pytam się ciebie o imię złej córy.

WDOWA

Ona niewinna.

KANCLERZ

Wziąć ją na tortury.

WDOWA

wydzierając się straży

Królowo moja, zlituj się! ja stara!
Ja bym być mogła matką twoją... Boże!
Ty nic nie mówisz? Nic?... To jakaś mara
Straszna na tronie. Więc ja się położę
Na tych żelazach i skonam, a w niebie
Bóg wam odpuści.

Bóg

KANCLERZ

Wygadasz w boleści.

WDOWA

Panie mój! jasny panie! i u ciebie
Żelazne serce...

odchodzi ze strażą

KANCLERZ

Praw się trzymam treści.

A za to niech mię wielki Bóg obwini,
Lub niewinni... A ty, monarchini,
Wiedz, że mam serce pełne łez, gorzocy
I przerażenia.

Słychać jęk.

Co to jest?

ŻOŁNIERZ

To krzyczy

Stara kobieta...

KANCLERZ

I nic nie wydała?

ŻOŁNIERZ

Nic...

KANCLERZ

Poczekajmy.

BALLADYNA

Z mego teraz ciała

Kat zrobił sercu torturę... rozciąga...
Wody!

Cierpicie, Strach

Podają pić.

ŻOŁNIERZ

Już zdjęta z żelaznego drąga.

BALLADYNA

Już!...
Powiedziała co w bolach?

ŻOŁNIERZ

Umarła.

BALLADYNA

Umarła, mówisz?

Bóg, Matka, Śmierć,
Święty, Chrystus

ŻOŁNIERZ

Jak ją kat położył
Na tortur kleszczach, to oczy zawarła;
A patrząc na nią, kto by się pobożył,
Że to kościany Chrystus był bez ducha.
Każda kosteczka wywiędła i sucha
Przez rozciągniętą skórę wyglądała
Prosząc o litość...

KANCLERZ

I nic nie wydała?

ŻOŁNIERZ

Umarła cicho... A na suchej twarzy
Dwa wykopała dołki śmierć kościana
I w obu dołkach stoją łzy.

Łzy

BALLADYNA

Od rana
Siedzę na sądach, a żaden z nędzarzy
Tak nie pracuje długo i tak znojn¹⁰⁸.
Już noc, panowie.

Praca, Władza

Ciemność, Noc

KANCLERZ

Nie... to czarna chmura
Wisi nad zamkiem. Poradz się spokojnie
Twego sumnienia, czego wartą córa,
Dla której matka taką śmiercią kona?

Córka

BALLADYNA

Wy ją osądźcie.

KANCLERZ

Niech twoja korona
Przybierze blasku sądem sprawiedliwym.
Ona zaprawdę winna ogniem żywym
Być obrócona na węgiel piekielny.
Osądź ją...

WSZYSCY

Osądź!

KANCLERZ

Jak Bóg nieśmiertelny,
Winna jest sądu.

WSZYSCY

Pociąć ją na ćwierci.

KANCLERZ

Radź się sumnienia i sądz.

BALLADYNA

po długim milczeniu

Winna śmierci!

Sprawiedliwość, Żywioty

Piorun spada i zabija królowę — wszyscy przerażeni.

¹⁰⁸znój — ciężka praca, trud.

KANCLERZ

Król–kobieta piorunem boskim zastrzelony;
Zamiast w koronacyjne bić w pogrzebu dzwony!

KONIEC

EPILOG

PUBLICZNOŚĆ

wywołując

Dziejopis Wawel! Wawel, narodu dziejopis!

Wawel wychodzi, kłaniając się.

WAWEL

Prześwietna publiczności, oto mój skoropis
Zaczął rzecz wydarzoną wpisywać do kronik.
Przerwaliście mi pracę.

PUBLICZNOŚĆ

Czyżże jesteś stronnik?

WAWEL

Jestem sędzia bezstronny i naoczny świadek.

PUBLICZNOŚĆ

Jakżeś ty piorunowy opisał przypadek?
Powiedz! myśmy widzieli rzecz całą do końca.

WAWEL

Z ziarnka piasku dojść można do obrotu słońca,
Zaciekając się w rzeczy wydarzonej jądrze.
Królowa jak Salomon panowała mądrze,
Więc musiała być mądra, przy mądrości cnota.

Historia, Nauka

Rozum

Mądrość

PUBLICZNOŚĆ

Panie Wawel, za prędką twych sądów szczodrota.
Było za kulisami stać od pierwszej sceny.

WAWEL

Komponowałem wtenczas nad Popielem treny.

PUBLICZNOŚĆ

Cóż o rodzie królowej?

WAWEL

Z historycznych szczytów
Patrząc, ród jej prowadzę z kraju Obotrytów,
Którzy mięsa nie jedzą. Choć jeden uczonek
Mieni, że pochodziła z kraju Amazonek;
Ale ja mu zarzucam fałsz w kroniki nocie
I dowodzę dowodem, i topię go w błocie.
Obaczycie go piórem zabitego w trunie.

Konflikt, Zazdrość

Poeta, Poezja

PUBLICZNOŚĆ

Cóż powiadasz na piorun?

WAWEL

Sądzę o piorunie,
Że kiedy burza bije, trzeba bić we dzwony,
Że gałązka laurowa¹⁰⁹ lepsza od korony,
Bo w laur piorun nie bije ani głowie szkodzi.

Kondycja ludzka

¹⁰⁹*laur* — symbol wybitnych osiągnięć, tak odznaczano w starożytnej Grecji zarówno mistrzów w dziedzinie sportu, jak np. literatury; stąd pochodzi: *laureat*, czyli uwieńczony laurem.

PUBLICZNOŚĆ
Czy jesteś tego pewny?

WAWEL

Ten, co w laurach chodzi,
Autor niniejszej sztuki, słusznie wam opowie,
Że odkąd nosi wieniec laurowy na głowie,
Piorun weń nie uderzył.

PUBLICZNOŚĆ
Pochlebiasz, mój łysy,
I królom, i poetom... Idź precz za kulisy!

KONIEC EPILOGU

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/balladyna>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Dramaty: Maria Stuart; Kordian; Horsztyński; Balladyna, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Eugeniusz Sawrymowicz, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: [seyed mostafa zamani@Flickr](mailto:seyed_mostafa_zamani@Flickr), CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.